

STRAŻ POLSKA



*Zeszyt pierwszy (pojedynczy) obejmuje wraz
z dodatkiem historycznym
60 stron i 26 ilustracji.*

Cena numeru 80 groszy.

Nr. 1.

MAJ 1934.

Rok I (III).

OPLATĘ POCZTOWĄ UISZCZONO RYCZAŁEM.

„Genjusz Niepodległości”

**Ilustrowane literacko-historyczne dzieło zbiorowe
o Pierwszym Marszałku Polski**

**zalecone do użytku Szkół, Wojska, Władz administracji ogólnej
i wszelkich Placówek Oświaty i pracy państwowo-twórczej — przez**

**Ministerstwo Spraw Wojskowych, Ministerstwo Wyz. Rel.
i Oświecenia Publ., Ministerstwo Spraw Wewnętrznych,
Ministerstwo Komunikacji itd., oraz Kuratoria wszystkich
Okręgów Szkolnych.**

Wydanie czwarte na wyczerpaniu. — Wydanie piąte — w druku!

A U T O R Z Y:

**Prez. Pułk. Walerj Sławek
Ks. Biskup Wład. Bandurski
Juljusz Kaden Bandrowski
Antoni Anusz
Gustaw Danilowski
Wojew. Dr. Michał Grażyński
Kazimierz Przerwa-Tetmajer
Dr. Tadeusz Konczyński
Józef Działynia Chołodecki
Juljan Ejsmond**

**Alexander Kraushar
Prof. Dr. Adam Krzyżanowski
Ks. Prałat Józef Londzin
Stanisław Mackiewicz
Dr. Jan Zarancki
Juljusz Słowacki
Marja Konopnicka
Józef Mączka
Sen. Walerj Roman
Ks. Franciszek Dr. Lubecki
i szereg innych.**

**Stefan Rayski
Mieczysław Guranowski
Leo Belmont
Aleksy Rzewski
Rabin Aleksander Halpern
Ludwik Świeżawski
Stanisław Stochel
W. Dalewska
Wł. Kędzierski
W. Woroninowa**

**Cena pojedynczego egzemplarza będącego na wyczerpaniu wydania czwartego:
(przy wpłacie gotówkowej dostawa odwrotna):**

za egzemplarz broszurowany zł. 27.—, za egzemplarz oprawny zł. 30.—.

**Nowe wydanie (piąte) oddajemy do druku i rozpisujemy na egzemplarze jego przedpłatę
wcześniejszą zniżoną:**

za egzemplarz broszurowany zł. 18.—, za egzemplarz oprawny zł. 22.—.

**(przedpłata wcześniejsza zniżona płatna czekami w gotówce najdalej do 15 sierpnia b. r.,
t. j. w toku prac nad wydaniem, poczem cena ulegnie wyższości).**

**Zamówienia nadsyłać prosimy na adres Redakcji i Administracji dzieła „Genjusz Niepod-
ległości”: Lwów, ul. Kadecka 10. III, przedpłate zaś**

czekami konta P. O. K. („Genjusz Niepodległości”) nr. 504.101.

STRAŻ POLSKA

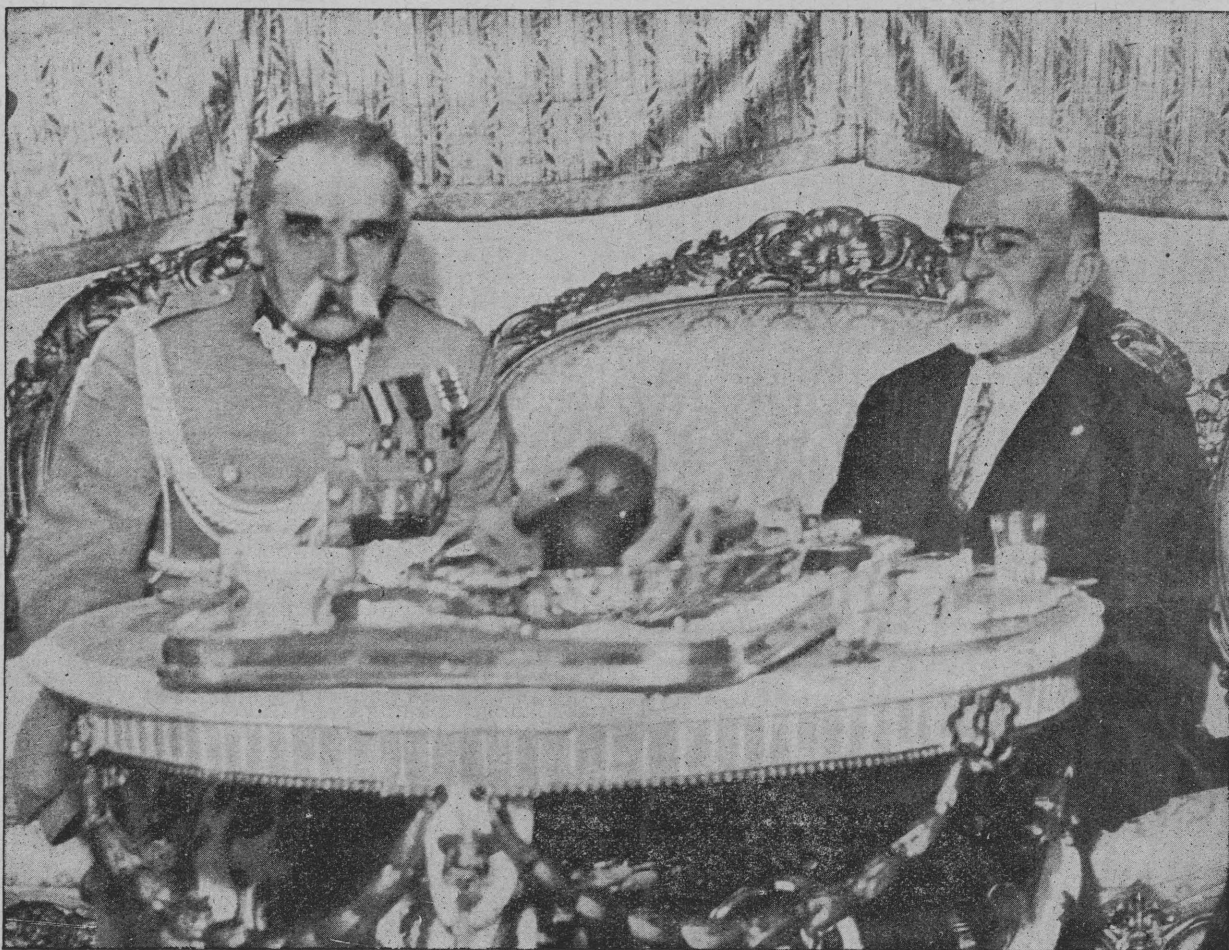
ILUSTROWANE CZASOPISMO LITERACKIE POŚWIĘCONE KULTURZE, HISTORJI, TWÓRCZOŚCI,
WYCHOWANIU, IDEI NIEPODLEGŁOŚCIOWO-MOCARSTWOWEJ I PRACY PAŃSTWOWO-TWÓRCZEJ

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ I KIEROWNICTWEM LITERACKIEM STEFANA RAYSKIEGO.

Nr. 1.

Maj 1934.

Rok I (III).

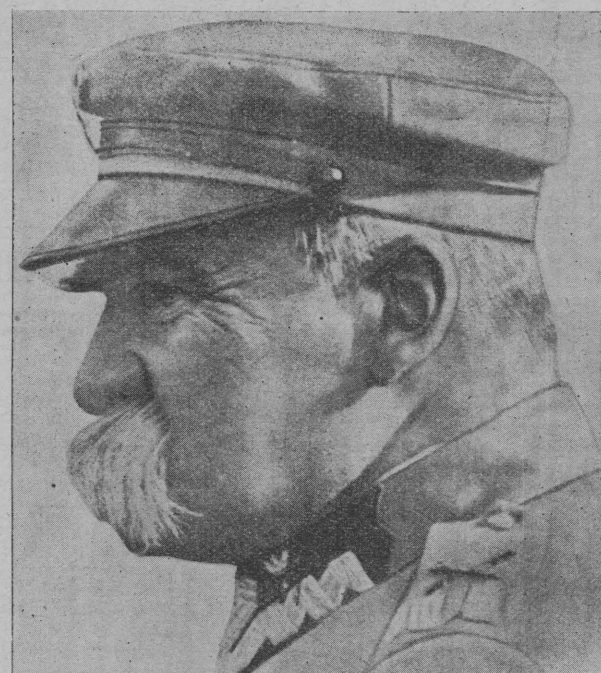


Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski w rozmowie z francuskim ministrem spraw zagranicznych Ludwikiem Barthou w czasie audjencji tegoż w Belwederze.

Pod sztandarem pracy dla Państwa!

Przystępujemy do dalszego etapu pracy naszej, która trwając od szeregu lat, kontynuowana będzie nadal niestrudzenie, w imię najszczytniejszych haseł i wskazań Wskrzesiciela Państwa i Bojowników Niepodległości. Zmienia się często nazwa placówki, ale nie zmienia się Idea jej przewodnia, ani faktyczne kierownictwo. „Straż Polska” wznowiona zostaje, a nie

stworzona z niczego, a jej kierownictwo liter.-redakcyjne — nie jest Wam, Czytelnicy nieznane! Dlatego trudu naszego nie zaczynamy, ale tylko na szpaltach „Straży Polskiej” **kontynuować** go będziemy i damy tysiącom Placówek Oświaty, wiedzy i kultury w Państwie nie trud nowy, ale ten sam, co dotąd, udoskonalony jednak bardzo znacznie przez przy-



SEKRETARJAT OSOBISTY
MINISTRA SPRAW WOJSKOWYCH

L. 419 S. O.

Straż Polska

Warszawa

12 kwietnia 1934 r.

Z polecenia Pana Marszałka Piłsudskiego
mam zaszczyt złożyć podziękowanie za nade-
ślane gratulacje.

Straż Polska

ul. Kadecka 10

Lwów.

strojenie go w nową szatę zewnętrzną, wielką obfitość treści i tak bogaty dział ilustracyjny, że „Straż Polska” stanie w pierwszym szeregu szermierzy prasowych wielkiej mocarstwowej Idei w Państwie.

Kroczyliśmy z Wami, Czytelnicy, którzy wypróbowanymi jesteście bojownikami naszych szczytnych haseł, pod sztandarem Tego, co Państwo dało nam niepodległość, bo posiał na polach bitew rubinowe ziarno w rozorane skiby tej umiłowanej ziemi polskiej. Pragniemy stać na straży plonu tego — znoju pełnego Siewu i być karnymi wykonawcami woli Tych, którzy Państwo nie tylko z kajdan rozkuli, ale i dziś je wiodą ku jasnej i mocarnej przyszłości!

Czcić będziemy Czyn Niepodległościowy Ryce-

rzy wolności z ich wielkim Wodzem — Marszałkiem Józefem Piłsudskim na czele. Wytyczne nasze nieść będziemy tam zwłaszcza, gdzie w granicach dusz młodości wykuwa się wielkie i święte nakazy, że — dobro Państwa — prawem najwyższym, że Państwu — tak krwawym trudem Legionisty polskiego wywalczonemu — krew i siły nieść musi cały naród w ofierze, że na ołtarzu Państwa składać musi każdy bez wyjątku Obywatel życie swe, mienie i zdrowie w dani! Czcić będziemy wielkie Postacie w dziejach naszych, którym Niepodległa Polska największym była skarbem i najcenniejszym dobrem...

Pod kątem widzenia Niepodległości i mocarstwową ciężką i potęgą Polski traktować będziemy wszelkie problemy, jakie niesie nam współczesna rzeczywistość, współczesna kultura, wychowanie i praca twórcza. Z tego punktu widzenia też szerzyć będziemy kult pracy państwowej i Wychowania państwowego i obywatelskiego!

Obywatele! Radujcie się, że wprowadzaniem w czyn najświętszych Idełów Józefa Piłsudskiego — możecie kroczyć we wspólnym wyzwoleniczym szeregu! Radujcie się, że wśród Was żyje oto Ten, który z Polski mocarstwo potężne uczynił, rozślawiając imię naszego Państwa w całym świecie i rozbudzając cześć dla wskrzeszonej tak niedawno Polski.

Spotkał Was ten zaszczyt niemały, że — kiedyś — potomne pokolenia powiedzą o Was: „Oto — owi przodkowie nasi — pracowali wraz z Józefem Piłsudskim nad umocnieniem spiżowych podwalin mocarstwowej Polski! Oto dzięki Nim mamy dziś swobodny byt polityczny i nie dźwiczają ponuro kajdany na rękach, ani nogach naszych!”...

A kiedy ten zaszczyt niemały Was dziś dumą i energią krzepi, gdy w oswobodzonej z kajdan i hańby Polsce Niepodległej — życie i w mowie ojczystej, a nie wrogiej, odmawiać możecie pacierze i dzieci ku życiu dalszemu zaprawiać, to wielka i radosna to jest rzeczywistość i dumna świadomość — być częścią tego Państwa i dla niego tylko móc żyć i pracować! Radosny jest to trud i radosna praca Wasza — spełniana dla tego Państwa, które wyzwolił z więzów Wódz Narodu — i które jest dziś mocarstwem potężnym wśród potęg świata, mocarstwem niosącym zaszczyt i świadomość mocy każdemu Obywatelowi!

Państwu naszemu, więc i Jego światłym Sternikom, poniesiemy i my nasz trud i szerzyć będziemy szczytne hasła wszędzie tam, dokąd tylko „Straż Polska” dotrze, by głosić narodowi jego święte obowiązki i krzepić jego siły moralne w walce o coraz bardziej słoneczną — Teraźniejszość i przyszłość...

Stefan Rayski.



Francuski minister Barthou w czasie audjencji u Pana Prezydenta Rzpltej Prof. Ignacego Mościckiego. Siedzą od lewej P. P.: Minister Spr. Zagr. Beck, ambasador franc. Laroche, Prez. Mościcki, Min. Barthou.

Rocznica Powstania Śląskiego.*)

Trzynastcie lat. A wydaje się, jakoby to przed kilkoma tygodniami było. Naprężona złowroga atmosfera, przytłaczająca całe społeczeństwo polskie Górny Śląsk od chwili niepomyślnego wyniku głosowania plebiscytowego, duszność paralizująca umysły polityków i „dyplomatów”, odrętwienie i rezygnacja — to wszystko pierzchło w ów budzący się poranek 3-majowy, znikło jak ciężka zmora. Zrobiło miejsce niebywałemu wprost szalowi zapału, nadziei i pewności siebie, poczuciu spotęgowanej siły własnej. Bo wielkie dokonane zostało dzieło w czasie krótkiej nocy majowej. Na wszystkich ulicach miast i wsi śląskich, od Oświęcima aż po Olesno i Opole, Kaźle, Racibórz — jak Śląsk długi i szeroki, stanął z bronią w ręku Powstaniec śląski. Powstawały karne szeregi i tworzyły się silne kompanie, bataljony i pułki powstańcze, znużone niejednokrotnie do upadłego po całonocnej pracy i bardzo ciężkich nieraz walkach. Lecz pomimo znużenia nie widać było u nich depresji. Przeciwnie, ich wzrok był zdecydowany, postawa pełna zawziętości, gotowość do zażartej nawet walki bezwzględna. Tak nastał u nas cudny Trzeci Maj... Jeżeli kiedyś historyk polski będzie sięgał do pamiętnych dni walk o Górny Śląsk, to odkryje jedną wielką noc powstańczą, którą określi jako najcudowniejszy okres dojrz-

łości, ofiary i poświęcenia ludu polskiego, jako noc tryumfu powstańczej myśli bojowej, jako noc chwały genialności organizacyjnej. Kto zna skomplikowane stosunki na Górnym Śląsku, które wówczas tu panowały, przyznać musi, że wywołanie powstania zbrojnego o tak olbrzymich rozmiarach nie było rzeczą łatwą. Że nie wystarczyło zebrać się, rozdzielić broń i uderzyć na wroga, Brak obliczenia musiał być warunkiem klęski. Uprzątnijmy sobie, że władzę na Śląsku sprawowały wojska sprzymierzone, że przeciwnik miał taksamo liczne i dobrze opłacane oddziały zakonspirowane, dowodzone przez zdemobilizowanych oficerów pruskich, że kwestje gospodarcze, socjalne i inne odgrywały tu bardzo ważną rolę, nie mówiąc już o charakterze terenu plebiscytowego, sieci komunikacyjnej i wielu innych sprawach. O tem wszystkim trzeba było zgóry pomyśleć i należycie przygotować. Toteż zanim zaświtał cudny poranek Trzeciego Maja, wiele trudu i pracy, wiele nieprzespanych nocy kosztował on organizatorów tego potężnego ruchu zbrojnego, wiele poświęceń kosztował zakonspirowane masy organizacyjne. Udała się ta praca dzięki harmonijnej solidarności, jaka panowała w szeregach bojowników o Śląsk, dzięki tej wierze w swego dowódcę, zaufaniu do niego i szacunkowi, jakim się cieszył u podległych mu towarzyszy broni, dzięki patriotyzmowi szerokich mas społeczeństwa polskiego. Przebieg nocy Trzeciego Maja był ukoronowaniem dzieła mozo-

*) Artykuł ten cytujemy za „Powstańcem Śląskim” — ku skrzepieniu wiary, że na zachodzie mężna czuwa straż!

ných, mądrze obmyślanych zabiegów organizatorów tego powstania. Niezmordowanych wysiłków ludzi, którym przyświecała silna wola zwycięstwa wbrew temu, do czego zmierzali ówczesni „dyplomaci” i „dyktatorzy”. Już w nocy zawrzał bój, wielokrotnie bolesny i krwawy. Ginęli dobrzy synowie Ojczyzny, kładli swe młode życie, aby ziemia śląska wolną była, by jej nie ciemnił nadal butny wróg. A rano zwycięstwo było nasze, zasięg walki olbrzymi, Niemcy przerażeni i odrętwiali — Śląsk był wolny. Do miast śląskich docierał żołnierz polski — powstaniec śląski — niejednokrotnie poraż pierwszy ukazał się na ulicach Śląska ten bojownik Polski od czasu pamiętnej wyprawy pod Wiedeń. Z dumą załopotwały sztandary polskie, dumnie królował Orzeł Biały nad staropolską ziemią. Śląsk był wolny, strzeżony przez zdecydowanego na wszystko powstańca śląskiego. I chociaż długo potem trzeba było toczyć walki, chociaż

wynik tych walk nie wszystkie spełnił nasze nadzieje. Wola ludu śląskiego okazała się w pełnej i prawdziwej szacie. Trzynastcie to lat. A gdyby dziś ktokolwiek sięgnął po to, co nasze, co krwawym trudem i znaniem zostało zdobyte, spotkałby się z tym samym oporem, z tą samą wolą do zwycięstwa, jak wtedy, w tę wielką cudowną noc, kiedy to zaświtać miał cudny Trzeci Maj... Dziś, po trzynastu latach, gdy przy rozpalonych ogniskach biwaków powstańców spotkali się ci wszyscy, którzy wtedy poszli w bój, to wspomnienia ich poszły ku tym, co odeszli, co nakreślili mogiłami swemi granicę śląską, o których pamięć nigdy nie zaginie w sercach ludu polskiego. Myśl nasza poszła ku braciom niewyzwolonym za Odrę i Olzę. Kiedyż i dla nich zaświta piękny, cudny — niosący Wolność Maj?...

Katowice, maj 1934.

St. Mastalerz
Sekr. Zw. Powst. Śląsk.

KAZIMIERZ LEWANDOWSKI.

Hymn do Armji polskiej.

O, Armjo polska!
O wymodlona, o uwielbiona
Armjo polskich rycerzy,
Której nam brakło w chwilach płomiennej potrzeby!

Że wraże fale wroga startły potopem
Złoczone łany naszych zbóż...
O wyzwolenicza lawino odrodzenia,
Oto dziś witam narodzin Twoich wielki dzień!

Zwycięstw dziejowych świetlanemi strugi,
Szlakami Bolków, Łokietków, Batorych,
Szły pokolenia, coraz głębszą rzeką
Do Świątyni Twych, o — Armjo!

Aż się rozlałaś Ty wszechocceanem,
Aż w bohaterów rozlałaś mirjady,
Jak piaski pustyni i jak gwiazdy nieb!

Już dopaliła się jęku perzyna
I klęsk dziejowych rozpięzchły majaki,
Bo na rubieżach potężnego szczepu
Mocarna stoisz — Ty, Armjo!

Mrowiem błyszczących bagnietów
Roi się Polska ruń —
Klucze latawców warczą
W chmurnych eteru mgłach — — —

Stada podwodnych łodzi
Ryją podmorską toń — — —
Czarowna wizja Wojny
Płonie z zuchwałych lic — — —

Nikczemne drży już piekło
I syczą podłe gady — —
Z przepastnych wyżyn nieba
Twym skroniom leci oto,

Cudna królowo moja —
Potężno Polan Armjo — —
Bojowy leci laur!

JACEK ZAWIERUCHA.

Wodzowi Narodu w hołdzie.*)

Prowadź, prowadź Wodzu miły,
Tam, gdzie Ojce nasze śniły,
W jasny, nowy dzień!
W Tobie życie, przyszłość nasza,
Tobie dała ziemia lasza
Moc spełnionych snień.

Tyś prowadził lud kochany
Przez tułaczkę, trudy, rany
Do Ojczyzny bram.
Dziś budujesz gmach wspaniały
Dla Państwa i Jego chwały,
Polskę wzmacniasz nam.

Prowadź więc o Wodza miły,
Tam, gdzie Ojce nasze śniły —
W kraj wiosnianych snień...
Wiedź nas w przyszłość, jasną, złotą,
Narodową prowadź cnotą
W jasny, nowy dzień!

*) Wiersz wybitnego poety śląskiego cytujemy z organu Młodzieży świetlicowej w Katowicach „Świetliczanin”.



PAN MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI OPUSZCZA BELWEDER W TOWARZYSTWIE SWEGO ADJUTANTA KAPITANA M. LEPECKIEGO, UDAJĄC SIĘ NA ZAMEK.

Hymn Powstańców Śląskich.

Muzyka Tad. Saloniego. — Słowa E. Imieli.

I.
Powstańcy, naprzód! Hej w szeregi!
Na ramię broń, do boku stal!
Wytknięta droga: Odry brzegi!
W obronie stańmy modrych fal,
Do walki marsz o świętą ziemię,
O święte chaty, święty siew,
O śląski lud, piastowe plemię,
O serca polskie, polską krew,
Na bój! na bój! Nie spoczniem, aż ustąpi wróg
Bo nas na bój prowadzi Bóg.

II.
Uzbrojmy dusze w twardość skały
A mięśnie swoje w stali hart,
Nie będzie ten, kto zniewieściady,
Miłości swej Ojczyzny wart.

Zginęło wielu w jej obronie
Nie szczędź i ty więc swoich sił.
Bo męski żar ci w piersi płonie,
Byś bronił swych, a wroga bił.
Na bój! na bój! Nie spoczniem, aż ustąpi wróg
Bo nas na bój prowadzi Bóg.

III.
Wciąż na zachodzie krzyk złowrogi...
Na baczność więc! Na ramię broń!
Ojczyzny strzeżmy święte progi,
Pokażmy wrogom silną dłoń.
Do walki więc, więc marsz w szeregi,
By godnym się Ojczyzny stać,
Niech wroga gna za Odry brzegi
Piastowski lud, powstańcza brać.
Na bój! na bój! Nie spoczniem, aż ustąpi wróg
Bo nas na bój prowadzi Bóg!

Do P. T. Odbiorców pierwszego zeszytu „STRAŻY POLSKIEJ”!

Czasopismo „Straż Polska” rozesłane zostaje, by zapłacić dotkliwą lukę kulturalno - oświatową, by łamami swymi służyć Państwu, kultowi heroizmu Wodza i Żołnierza polskiego, szerzyć hasło pracy państwowo - twórczej na terenie całego wskrzeszonego mocarnym Czynem **Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego** — Państwa, by wielką ideą przewodnią dzisiejszej **Polski mocarstwowej** — nieść do wszystkich Placówek Oświaty, wszystkich **Szkół** rzetelnie patriotycznych, Bibliotek, Wojska, Zrzeszeń pracujących społecznie dla Państwa, Środowisk oświatowych w wszelkich zrzeszeniach, oraz Zw. i Organizacjach P. W. i W. F. w odrodzonej Polsce! Tam, szczególnie wszędzie, gdzie łamy „Straży Polskiej” mają stać się wybitną pomocą oświatową i szkolną, wysyłamy zeszyt pierwszy czasopisma, które **wielką objętością swą, bogactwem treści i ilustracji, jest pierwszym na szeroką europejską skalę zakrojonem czasopismem, niosącym wiedzę o Polsce, Jej twórczości, i trudzie Jej Placówek Oświaty i wysiłku państwowo - twórczego.**

„Straż Polska” swoim pierwszym zeszycem składa dowód, że pełnić będzie swą misję niesieniem w serca **szczytnych haseł Wodza i Rządu — nieugięcie** i na takim poziomie, że zarówno bogate stronicę jej, jak i jej wydawnictwa, staną się niezbędną pomocą nauk. dla P. T. Szkół na terenie całego Państwa, Wojska i wszelkich Placówek Oświaty i Pracy dla Polski!

Związek Strzelecki szkołą wychowania obywatelskiego.

Założenia programowe Z. S. mają swoją tradycję, która zamyka księgi historii doby porozbiorowej. Pobieźny rzut oka na dzieje po r. 1863 wykaże główną rolę Z. S. na polu działalności niepodległościowej. Poznanie zaś całego ruchu zbrojnego doby powstaniowej pozwoli nam ocenić rolę Z. S. przed wojną i obecnie. Z. S. przedwojenny postawił sobie — jako główny cel — odzyskanie niepodległości. Był to program szczytny, ale niełatwy do wykonania. Trzeba bowiem uwzględnić stanowisko ówczesnego społeczeństwa wobec wszelkich ruchów zbrojnych. Niepowodzenia powstań 1794, 1830/31 i 1863/64 usposobiły niechętnie do walki prawie wszystkich. Stąd rola twórców polskiej siły zbrojnej

Do nich ślemy zeszyty z gorącym i serdecznym apelem o natychmiastowe zapewnienie sobie dostawy zeszytów „Straży Polskiej” na najbliższy okres roczny, lub przynajmniej do końca bieżącego roku 1934!

Objętość i bogactwo „Straży Polskiej” łączy się z **groszową, niską ceną** zeszytów! Chodzi za ledwie o wydatek **80 groszy miesięcznie**, przed którym chyba żadna z światłych i Państwowo - twórczych Placówek, która „Straż Polska” otrzyma, nie cofnie się!

Prenumerata roczna wynosi tylko zł. 9.50, wraz z kosztami wszelkich przesyłek! Do każdego Nru dołączamy broszurę historyczną, tak, że **łącznie 1 numer „Straży Polskiej” dosięga sześćdziesięciu kilku stron**, a **bogactwem ilustracji staje na pierwszym miejscu** wśród czasopism tego rodzaju, jeśli w dodatku zważyć, że **kosztuje tylko 80 groszy!**

Wierzmy w solidarny oddźwięk. Apelujemy gorąco do Szkół, Bibliotek i Sterników oświaty w całym Państwie: wyślijcie odwrotnie przedpłatę roczną **zł. 9.50**, albo do Nowego Roku 1935 — tylko **zł. 6.—!!** Wystarczy wypełnić załączony czek P. K. O. z wymienieniem na nim celu wpłaty i nadać go jaknajrychlej. (W wypadku negatywnego ustosunkowania się do „Straży Polskiej”, prosimy numer niniejszy bezwarunkowo zwrócić, gdyż zeszyty niezwrócone obciążą ceną swą konto wydawnictwa, miast spełnić swą patriotyczną rolę, i spowodują ogromne straty materialne).

była bardzo ciężka. Już pierwsze dążności niepodległościowe musiały kończyć się niepowodzeniem. Siły są za małe, aby pokonać wroga. Trzeba dalej szerzyć hasła wolnościowe, dalej rozwijać działalność wychowawczą narodu. I znówu przygotować naród, tym razem w kierunku stworzenia siły zbrojnej, licznej, odpowiednio wyposażonej i wyszkolonej — a więc wojska. Dzieje zapisują rok 1908 — zorganizowania przez Sosnkowskiego Związku Walki Czynnej. W dwa lata później powstaje Z. S. Ten krótki rys historyczny tworzenia się polskiej siły zbrojnej wskazuje nam na pewne momenty o pierwszorzędnej doniosłości. Widzimy, jak każde poczynanie Marszałka poprzedza okres przygotowania



Historyczne zdjęcie z 15. VIII. 1919 r.: Siedzą od lewej: Marsz. Józef Piłsudski, Nuncjusz papieski Msgr. Ratti (obecny Papież Pius XI.) Herbert Hoover (późn. Prezyd. St. Zj. A. P.). Stoją na pierwszym planie m. i. gen. dyw. K. Sosnkowski, gen. Leśniewski, J. Ign. Paderewski.

społeczeństwa. Obudzić ducha mas i skłonić do samodzielnego stanowienia o sobie i to z bronią w rękę — było rzeczą żmudną. Ale takie zadanie postawił sobie Z. S. W programie organizacji niepodległościowych (Z. W. C.) widzimy, jak jasno rysuje się jej zadanie. Przedewszystkiem — uświadomić społeczeństwo o wielkości idei i wychować w tym duchu, a zatem przysposobić na żołnierzy - obywateli. Ten moment wychowawczy, oparty na zasadach moralności, to „morale”, sprawiło, że w roku 1918 w ogólnym rozprężeniu tak w społeczeństwie, jak i w wojsku państw zaborczych, mogliśmy drogą zaciągu ochotniczego wystawić armję, która potrafiła godnie stanąć na straży odzyskania niepodległości. I zdawałoby się, że Z. S. skończył swoje zadanie. Tymczasem po wojnie w r. 1921 zostaje Z. S. znówu zorganizowany. Jaka zatem rola przypadła Z. S. w czasach pokoju i niezależnego bytu państwowego? Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, wystarczy sięgnąć do historii, a zazaczem zrozumieć potrzeby dzisiejszego państwa. Okres niewoli zachował bunt przeciw władzy i posunięta do heroizmu ofiarności tych, którzy życie swe oddali na usługi Ojczyźnie. Pokolenie dzisiejsze musi się odznaczać posłuszeństwem dla władzy, musi umieć żyć dla Państwa. I właśnie jako pierwszy zasadniczy etap tej drogi, to sztuka produkcyjnego życia obywatelskiego. I dlatego dzisiejszy Z. S., nazywając się organizacją społeczną, demokratyczną, wychowawczo - wojskową, jasno i dobitnie określił swoje zadanie. Bo jeżeli przed wojną mieliśmy za zadanie niepodległość zdobyć, to dzisiaj mu-

simy być niepodległy ugruntować i utrwalić. „I bodaj czy nie łatwiejszą rzeczą jest zdobywać, aniżeli zdobyte zachować”. Stąd dzisiejszy Z. S. stawia sobie niemniej doniosłe zadanie, bo czy może być szczytniejsza praca organizacyjna w czasie pokoju nad tą, która ma na celu wychowywać dobrego obywatela? Obywatela, który wyzbędzie się swoich przywar, jak warcholstwo, lenistwo, brak obowiązkowości, dokładności w pracy — który pojmie i zrozumie zadanie chwili, swój stosunek do państwa i w każdej potrzebie stanie karnie na zew swojej władzy. Obywatela, który wyrzeknie się swojego interesu osobistego, a nadewszystko cenić będzie interes Państwa. Z. S. kładzie też główny nacisk na wychowanie obywatelskie. Ponieważ w szeregach Z. S. spotykamy wszystkie warstwy społeczne, dlatego hasła wychowania obywatelskiego dotrą wszędzie. Ze względu zaś na wiek członków Z. S. śmiało można powiedzieć, że Z. S. jest przedłużeniem wychowawczym szkoły i wojska. Co więcej, Z. S. jest komórką każdej przyszłej zawodowej organizacji byłego członka Z. S. W tym kierunku dążąc, Z. S. stara się, aby każdy obywatel mógł poznać całokształt zagadnień państwowych i musiał na nie reagować. Aktywność jest tutaj podstawą. Obywatel musi wiedzieć, co się dzieje w państwie. Pracę tę prowadzi Zw. Strzel. w świetlicy w formie pogadanek, prelekcji, odczytów itp., w których członkowie biorą żywy udział. Wyrazem zrozumienia potrzeb społeczno - państwowych jest współpraca Z. S. z instytucjami państwowymi i samorządowymi. Z. S. szerzy też pracę kulturalno-



W dniu 13 maja br. dotychczasowy Prezydent Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz (na ilustracji) podał się do dymisji. Misję utworzenia nowego Rządu otrzymał P. Prof. Kozłowski ze Lwowa.

Dr. M. ROSNER.

Prusy pod Zakonem krzyżackim i ich stosunki z Polską w latach 1435—1454.

Praca historyczna nagrodzona przez Ministerstwo W. R. i Oświecenia Publicznego.*)

WSTĘP.

Praca niniejsza poświęcona jest stosunkom polsko-pruskim w latach 1435—1454. Mówię: stosunkom polsko-pruskim, a nie polsko-krzyżackim, bo charakterystyczną cechą tego czasokresu jest właśnie to, że w grę stosunków polsko-krzyżackich wchodzi obecnie czynnik trzeci — stany pruskie.

Losy kraju spoczywały do niedawna wyłącznie w rękach Krzyżaków. Oni to kierowali polityką pruską, a skutki tej polityki ponosiło w pierwszym rzędzie społeczeństwo pruskie, które było kozłem ofiarnym za grzechy krzyżackie. Odwety polskie za napady i gwałty krzyżackie rujnowały i niszczyły kraj, na czym cierpieli przede wszystkim mieszkańcy kraju. Taki stan rzeczy w połączeniu z uciskiem wewnętrznym i nadużyciami Krzyżaków w dziedzinie administracji krajowej zrodził w społeczeństwie myśl utworzenia organizacji stanów, która ujęłaby losy kraju w swoje własne ręce¹⁾.

*) „Uniwersytet Warszawski, Dziekanat Wydz. Humanistycznego, t. 375/32: Ministerstwo W. R. i O. P. pismem Nr. IV. SW. 2778/29 na wniosek Rady Wydziału Humanistycznego, przyznała Panu nagrodę za pracę pt. „Prusy pod Zakonem Krzyż. i ich stos. z Polską”. Dziekanat: Marcei Handelsman.

¹⁾ Scriptorum rerum prusicarum t. IV. 475. Toepfen IV. nr. 17 et 23.

oświatową, niesie pomoc moralną i materialną swoim członkom, współpracuje z instytucjami o charakterze humanitarnym i kulturalnym, buduje szkoły, domy ludowe i świetlice, zakłada biblioteki. Niemniej intensywną jest praca Z. S. na polu spółdzielczości, przysposobienia zawodowego i dokształcania członków. Na każdym więc odcinku pracy społeczno-państwowej stara się Z. S. przysięść z pomocą Państwu i społeczeństwu. Jeżeli zaś dodamy do tej pracy obywatelskiej przysposobienie wojskowe i strzelectwo, oraz wychowanie fizyczne, łatwo zrozumiemy doniosłość wielkiej pracy, jaką wziął na siebie Z. S. Tak pojmując swoje zadanie, dąży Z. S. przez budzenie idei służenia Państwu w myśl wielkich wskazań budowniczego Polski Komendanta J. Piłsudskiego do zapewnienia Państwu mocarstwowego stanowiska. I możemy być dumni, że praca ta, dobrze pojęta znajduje zrozumienie w społeczeństwie.

Obok więc stosunków między Polską a Krzyżakami mamy też i stosunki między Polską a stanami pruskimi, które oczywiście od chwili ich zapoczątkowania muszą być oddzielnie traktowane. Ale nie dość na tem. Taki przewrót w zewnętrznej reprezentacji kraju nie dokonuje się bez walk i głębokich przeobrażeń wewnętrznych, które skolei mają decydujący wpływ na politykę zagraniczną samych Krzyżaków w dobie tych walk. Stosunki polsko-krzyżackie stoją zatem w tym okresie pod znakiem i wpływem wewnętrznych dziejów pruskich, i ażeby je należycie zrozumieć, musimy przynajmniej w ogólnych zarysach poznać te dzieje wewnętrzne.

Dla bliższego zaś poznania zewnętrznych, jak i wewnętrznych dziejów pewnego ściśle ograniczonego okresu jest konieczne zaznajomienie się u jego progu najważniejszymi wypadkami, które stanowią w znacznej mierze genezę tych dziejów.

Powyższe rozważania wskazują na plan tej pracy, który w wykonaniu przedstawia się oczywiście w odwrotnym kierunku do biegu tych myśli.

A więc: po omówieniu w pierwszym rozdziale znaczenia pokoju brzeskiego dla dalszych dziejów pruskich, zajmuję się w drugim rozdziale wewnętrznymi sprawami pruskimi, podczas gdy oba ostatnie rozdziały są poświęcone stosunkom polsko-pruskim.

Traktuję przytem oddzielnie stosunki Krzyżaków i stosunki stanów z Polską.

Obok spraw polsko-krzyżackich musieliśmy omówić i litewsko-inflanckie, które się z tamtymi ściśle łączą. Łączą się zaś ściślej w tym okresie, ponieważ Inflanty stają się w tych latach głównym terenem zagranicznej polityki krzyżackiej. Zagrożeni przez związek stanów musieli Krzyżacy pruscy zachować się lojalnie wobec Polski i prowadzić politykę nawskróś pokojową. Nie czuli tej konieczności Inflantczycy. Tu objawia się więc nadal dawna agresywność krzyżacka. Nie ustają gwałty na granicy litewskiej i nie ustają też próby szkodenia Litwie na szerokiej arenie polityki zagranicznej, szczególnie w stosunku do ościennych państw ruskich. Ścisła zaś łączność Inflant z Prusami, a Litwy z Polską, zwłaszcza od czasu unji personalnej za Kazimierza, sprawiła, że te zatargi litewsko-inflanckie miały doniosłe znaczenie dla stosunków polsko-krzyżackich. Byłyby one zgoła niezrozumiałe, gdyby tamtych nie uwzględniono, a to tem bardziej, że wobec pokojowości Krzyżaków pruskich, a wojowniczości inflanckich, temsamem punkt ciężkości tych wzajemnych stosunków przesunął się do Inflant. Stąd spadają ciosy na dzieło pokoju, stworzonego w Brześciu. W tę stronę jest skierowana uwaga króla polskiego, jak i w. mistrza, który musiał czuwać nad tem, by mu mistrz inflancki nie psuł tych dobrych, pokojowych stosunków, jakie on starał się utrzymać z Polską.

Wybornem źródłem do poznania stosunków litewsko-inflanckich w tych latach są ostatnie tomy wydawnictwa „Liv-Est und Kurländisches Urkundenbuch”. Niestety niema podobnego wydawnictwa, odnoszącego się do tego czasokresu, które zawierałoby tyle wiadomości o bezpośrednich stosunkach polsko-krzyżackich. Tu i ówdzie znaleźć możemy pojedyncze dokumenty, które rzucają pewne światło na te stosunki. Dokumenty te były już zresztą po największej części znane i użytkowane. Dla uzupełnienia szczupłych bardzo wiadomości, jakie dają, musiałem sięgnąć do Historji Prus Voigta, który w kilku miejscach powołuje się na niewydane jeszcze dotychczas dokumenty. „Akten der Ständetage Ost und Westpreussens” wydane przez Maxa Toeppena zawierają bardzo mało dokumentów do spraw handlowych i polityki zagranicznej.

Jeśli przy opisywaniu dziejów politycznych i handlowych odczuwałem dotkliwy brak źródeł, to ich nadmiar przysporzył mi pewnych trudności przy omawianiu wewnętrznych spraw pruskich. Akty zjazdów stanów pruskich dają taki wszechstronny obraz wewnętrznych stosunków pruskich, że przy traktowaniu tych spraw należało sobie ciągle uprzytomniać właściwy cel ich poznania, by zajmować się tylko tem,



P. Marszałek Piłsudski w czasie zeszłorocznej historycznej rewji na Błoniach Krakowskich.

co prowadzi do tego celu, wszystko zaś inne pominąć. Celem zaś tym było, jak wyżej wspominałem, poznanie spraw wewnętrznych o tyle, o ile stały w związku z wypadkami zewnętrznymi i bezpośrednio wpływały na ich bieg.

Akty zjazdów stanów pruskich dały mi też obfity materiał do poznania genezy stosunków i toku układów Związku stanów pruskich z Polską. Ścisłe naukowy opis tych stosunków znajdujemy poraz pierwszy w rozprawie Dra Paula Simsona p. t. „Danzig im 13-jährigen Kriege”. Potraktował on jednak tę sprawę zbyt pobieżnie i niejedno pozostało jeszcze do uzupełnienia. W czwartym rozdziale postarałem się dać pełniejszy obraz tych stosunków.

Mam nadzieję, że powyższe uwagi dostatecznie wyjaśnią układ i cel tej pracy i usprawiedliwią też niektóre usterki, przynajmniej te, które powstały nie z mojej winy.

I.

ZNACZENIE POKOJU BRZESKIEGO.

Niezwykły to w dziejach wypadek. Między dwiema potęgami toczą się stuletnie walki, na których dniem spoczywa głęboki zasadniczy antagonizm, rozbieżność interesów i uroszczeń, niedających się w żaden sposób ze sobą pogodzić. Ostatecznie staje t. zw. „wieczny pokój”. Nie przynosi jednak i on roz-

wiązania kwestji, będącej istotą antagonizmu. Przedmiot sporu zostaje właściwie niezafatwiony. Pokój atoli zaprzysiężony i ratyfikowany, zostaje przez obie strony ściśle przestrzegany. Przechodzą 2 dziesiątki lat, gdy nagle zachodzi wypadek, który w sposób niezwykle łatwy i prosty, a do tego pokojowy, rozwiązuje węzeł, jaki daremnie starano się przeciąć mie-

czem. Przedmiot sporu przechodzi w ręce prawnego właściciela w chwili, gdy on żadnego militarnego nie czyni wysiłku o jego odzyskanie. Mowa tu oczywiście o wcieleniu Prus do Polski w r. 1454.

Jak to się stało? Jak należy tłumaczyć to zagadkowe napozór zdarzenie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

O Marszałku Piłsudskim i ministrze Becku.

Przed wyjazdem z Krakowa min. Barthou udzielił wywiadu przedst. ag. Iskra p. Wyżel-Ścieżyńskiemu, mówiąc m. i.:

Nie mogę powiedzieć, że jestem zadowolony z mojej wizyty — jestem poprostu zachwycony. Gdy mówię o Marszałku Piłsudskim, brak mi słów



Francuski minister Barthou w towarzystwie ministra Becka u grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

na wyrażenie tego, co czuję. To jest mąż stanu, to jest wódz narodu, którego głos ma w Europie znaczenie, z czego sobie sami na-

wet sprawy nie zdajecie. Przyjęcie, którego doznałem z Jego strony, zacieśni węzły naszego przymierza. Kilka słów muszę powiedzieć o ministrze Becku, którego dotychczas nie znałem. Jest to człowiek młody, ale o niezwyklej doświadczeniu. Ja, jako człowiek starszy, nie szukam popularności i mogę panu powiedzieć, że nie jest to żaden komplement z mojej strony, lecz wyraz rzetelnego uznania. Min. Beck jest człowiekiem szczerym i otwartym, choć twardym. Z rozmów z nim nietylko jestem zadowolony, ale wyciągam z nich wnioski, które tak dla Francji, jak dla Polski, mają doniosłe znaczenie na przyszłość, sam pan rozumie, w jak dodatnim kierunku. Oprócz spraw politycznych poruszyłem w moich rozmowach z min. Beckiem także sprawy gospodarcze. Spodziewam się, że dojdziemy wkrótce do bardziej konkretnych rezultatów, niż dotychczas. Jestem człowiekiem starszym, lecz nie żałuję, że przyjechałem do was. Żałuję raczej, że nie było mi danem przyjechać wcześniej. Dwa tak potężne mocarstwa, jak Polska i Francja, związane starem i niewzruszalnym przymierzem, muszą utrzymywać tego rodzaju kontakt osobisty stale. Cieszę się więc, że wkrótce zobaczę min. Becka w Genewie. Jeśli wyrażam przekonanie, że w obecnej chwili Polska zajmuje nareszcie należne jej miejsce w stosunkach międzynarodowych, to nie jest to zdawkowy frazes.

JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI.

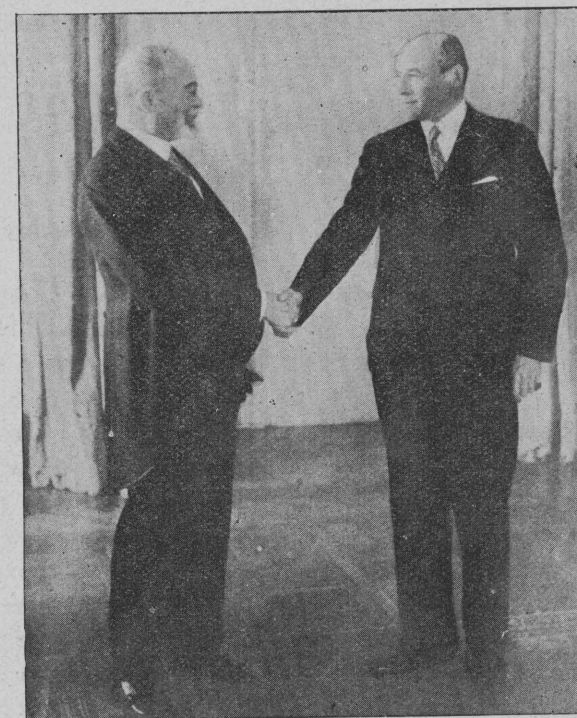
Z cyklu: Wspomnienia historyczne.

Rzeź w Humanii.

Po dzikich hordach, wylęgłych z azjatyckiej kołębki na szczepy słowiańskie Naddnieprza, po Gotach, Hunach, Chazarach, Połowcach, Torkach, Czarnych Kłobukach, Berendejach, Pieczyngach, a później Tatarach, odziedziczyły pokolenia ziem ukraińskich gorączkową żądzę boju i łupu, lekceważenie życia, pragnienie zemsty, upajanie się krwią, choćby z pod bratniego wytożoną serca. Temu to dziedzictwu po Azjatach, tej właściwości charakteru, niemniej niewytępionej stanowczo swawoli kozackiej, należy przypisać owe straszne przejścia, owe rzezie, w jakich pła-

wiły się wschodnie kresy Rzeczypospolitej w XVII i XVIII stuleciu. Niedawno minęło 150 lat od chwili, w której burzliwe żywioły, korzystając z dogodnej sposobności, złączyły się w zbrojne kupy i gromady, by uprawiać bezlitośnie zbrojstwo, znane w dziejach pod mianem Koliszczyzny, po rusku Kolijiwsczczyzny, oznaczające tłumy zbrojne w koły i drągi. Smutnej pamięci bohaterami były szumowiny społeczeństwa, nazywające same siebie zapożyczonym z arabskiego wyrazem tureckim „hajdamaki”, t. j. ludzie wywołujący zamieszanie, goniący lub gonieni, rozbójniki i opry-

szki. Koliszczyzna nie miała żadnej wyższej myśli przewodniej, polegała jedynie na nieokiełzanej brutalności dzikich instynktów, dążących do bezmyślnego niszczenia całego dorobku cywilizacji, do rabunku, mordu i pożogi. Powstanie konfederacji barskiej zaniepokoiło dysunitkie duchowieństwo, obawiające się uszczuplenia swych praw na Ukrainie, przewagi katolicyzmu i unji, dla których pałało zdawna nienawiścią. Duchowieństwo to skorzystało z podatnego materiału, tj. chłopstwa, rozpoczęło knowania, religijną agitację wśród ludu, jaka rychło piekielne wydała owoce. Przodował dysunitom ilumen Metroneńskiego monasteru Mechizedek Znaczkow Jaworski, zmoskwicony potomek starej szlachty polskiej herbu Kościesza, i znalazł powolne, a sprawne narzędzie w osobie Maksyma Żeleźniaka, przebywającego dobrowolnie „na posłuszaniu”, czyli poświęcaniu się z pietyzmu dla usług monasteru. Na czele pierwotnego zawiązku bandy, złożonego z 18 ludzi wyruszył Żeleźniak na Żobotyn do Śmiły, dawnej posiadłości ks. Lubomirskich, później własności znanego z czasów inwazji rosyjskiej we Lwowie generał-gubernatora hr. Bobryńskiego, następnie ku Żwinogrodce i Lisiance, powiększył po drodze oddział nowymi przybyszami z okolicznych włości, znaczył krwią i grabieżą szlak swego pochodu. Równocześnie wyłonił się drugi tego rodzaju watażka w osobie garncarza z Michnikowa nazwiskiem Nieżywy, który na czele kilkuset buntowników plondrował okolice Czerkas i Czehrynia; inne znów zgraje łupiły okolice Chwastowa (Fastowa). Trwoga wskazała ludności jedyny ratunek w ucieczce do miejsc obronnych; jakie trzy położone w pobliżu rokowały nadzieję wybawienia: Lesianka, dziedziczne dobra ks. Jabłonowskiego z murowanym zamkiem, dalej obwarowana Białocerkiew, własność hr. Branickich, wkońcu Humań, miasto z potężną włością Potockich, ufortyfikowane, zaopatrzone w armaty i załogę złożoną z dworskich Kozaków i 60 piechoty. W mieście mieszkało kilkadziesiąt rodzin poseatorów, szlachty, wielu Ormian, Rosjan, Greków i Żydów. Komisarzem, czyli rządcą tego mienia był Mładanowicz, wychowany od sieroctwa w domu ks. Jabłonowskiego i zalecony przez niego wojewodzie kijowskiemu Salezemu Potockiemu. Na czele Kozaków — w liczbie przeszło 2.000 głów — stał, jako pułkownik, podniesiony (w roku 1768) do stanu szlacheckiego Kozak Obuch, pod nim trzej setnicy, z których najstarszym był Iwan Gonta, poddany Potockich, rodem z Rosuszek, dysunita, władający w mowie i piśmie językiem polskim. Jako faworyt Salezego Potockiego, dzierżył on na nieograniczony czas warendzie Rosusaki i Oradówkę. Na wieść o groźącym niebezpieczeństwie, o zbliżaniu się Żeleźniaka, wysłał Mładanowicz Kozaków do „rozpędzenia hultaj-



Z pobytu francuskiego ministra Barthou w Polsce: Symboliczny uścisk dłoni min. Barthou i prem. Jędrzejewicza.

stwa”, a misję tę poruczył Goncie, jako najbardziej zaufanemu setnikowi, ten zaś z całą wrodzoną mu wymową zapewnił o niezawodnym skutku wyprawy i wykonał w cerkwi św. Mikołaja, przed księdzem Heraklim Kosteckim, Bazylianinem, przysięgę wierności. Zaledwie atoli wyruszył w drogę, nadeszła z ust nadpływającej do Humanii okolicznej ludności wieść, iż Gonta porozumiewa się z Żeleźniakiem. Zebrana w Humanii szlachta radziła Mładanowiczowi odwołać Gontę i oddać pod sąd magdeburgi. Mładanowicz nie chciał atoli występować tak srogo przeciw Goncie, zaważwał go więc tylko do osobistego wytłumaczenia się z zarzutów wobec gremjum obywateli, poczem udzielił mu odpowiednio ustnej admonicji i kazał powtórzyć przysięgę wierności. Ksiądz Kostecki, późniejszy męczennik, błogosławił swego kata, a ten, knując w sercu zdradę, całował bezczelnie rękę kapłana. Tymczasem stanęły łaknące krwi watahy Żeleźniaka pod murami Lesianki i prosiły o wpuszczenie do wnętrza, zapewniając, że wszyscy tamże zgromadzeni zostaną przy życiu i mieniu, byleby tylko oddano im dobrowolnie zamek. Gdy komisarz Kuczewski uległ podstępnej nauce, urządzili hajdamacy najdziksze orgie mordu i rabunku, w kościele X. X. Franciszkanów powiesili na belce księdza, żyda i psa z napisem: „Lach, żyd i sobaka — wse wira odnaka”. Roztropniej urządziła się Białocerkiew. Nieufając perfidji, prażyła z zamku nadpływającą hordę armatami i odpędziła od murów. Rozbestwiona tłuszcza w liczbie mnogich ty-

sięcy głów stanęła pod Humanem i tutaj nastąpiło w oczach obserwującego sytuację z wieży zamkowej lunetą geometry Szafrąńskiego zbratanie się Żeleźniaka z Gontą, poczem tak hordy pierwszego, jak i Kozaka drugiego, rzuciły się łącznie, mordując zebraną w zamiejskich taborach ludność. Rozpaczna była obrona zamku przed hultajstwem; kto żył, współdziałał czynnie, a ksiądz Kostecki i proboszcz fary z monstancją w dłoni krzepili przez 28 godzin ducha walczących. Zabrakło wreszcie obrońcom nabożów... Gonta i Żeleźniak ze zbójceckimi bandami opanowali bramy. Nie mamy zamiaru opisywać przerażających scen, nie mamy zamiaru podawać szczegółów, na jakich wspomnienie ścina się krew w żyłach, dość, że „hajdamaki” zakłuwali jednych spisami i dzidami, innych rozstrzeliwali, znów innych rozcinali siekierami, rozpruwali nożami, tłumili drągami. Wywlekano za włosy starców, gwałcono kobiety, rozdzierano niemowlęta. Nie szczędzono nikogo, nie szczędzono żadnej religii, żadnej świętości. W bóżnicy zgładzono kilka tysięcy żydów, nie licząc pomordowanych w mieście. Dzieci wyrzucano spisami na dachy, a brzemieniom matkom rozpruwano wewnątrzności. W Humanu i Taborach zginęło w tej strasznej rzezi około 20.000 ludzi, między nimi cała rodzina Mładanowicza, z wyjątkiem syna i córki Weroniki. Dzieci te cudem tylko uszły losu rodziców i rodzeństwa. Przechrzono je przymusowo z wiary łacińskiej na prawosławną, kazano następnie Weronice pełnić funkcje chrzestnej matki dla żydów, których przed zamordowaniem zlewano święconą wodą. W parę tygodni po wspomnianych wypadkach został uczujący na trupach i zgliszczach Gonta wraz z 845 swymi Kozakami schwyty przez rosyjskich pułkowników Kologrywowa i Gurjewa i odstawiony w kajdanach do generała imperatorowej Michała Kreczetnikowa. Ten ostatni wydał pojmanego w ręce hetmana Branickiego. Nastąpił straszny sąd na wi-

nowajców. Gontę sądono w Sorbach pod Mohylowem naddniestrzańskim, skazano naturalnie na śmierć przez ucięcie głowy, a odpowiednio do mąk, katuszy i tortur, jakże zadawał przed śmiercią bezbronny ofiarom, stosowano i u niego, w myśl ówczesnych zwyczajów karnych, tortury, jako odstraszający przykład dla nieokrzesanych dzikich tłumów. Żeleźniak zmarł na Syberji. Liczne zastępy rozbestwionego Kozactwa sądził i kazał stracić regimentarz Stępkowski z mocy wyroku wydanego w Kodni pod Żytomierzem. Niektórych porozsyłano w celu egzekucji do Winnicy, Brodów i Lwowa. Tym ostatnim więźniom przedłużył życie komendant grodu Felicjan Korytowski, kazał im bowiem budować pierwszej kamienicę w Rynku, znaną dziś pod nazwą kamienicy Andriolli'ego, a dopiero po ukończeniu robót pozbawić życia. Uratowaną cudownym sposobem od śmierci Mładanowiczównę przewieźli Potoccy do Krystynopola, gdzie w dworze dumnej wojewodziny zajęła miejsce panny respektowej. Tutaj spełniła niebawem szlachetny uczynek. Gdy na wieść o tajnym ślubie jedynaka Szczęsnego z Gertrudą Komorowską (Marja w poemacie Malczewskiego), wystrzelił piorun z ocz hardej wojewodziny Anny Potockiej, a podrażniona duma i fałszywa ambicja podały sobie dłoń z chucią pomsty, zażądała Potocka od męża, nie mniej — ni więcej, jak tylko, żeby ukarał na gardle naczelnego komendanta milicji, zarazem ochmistrza Szczęsnego, hr. Sierakowskiego. Wieczorną rozmowę Potockich podsłuchiwała przypadkowo Mładanowiczówna, więc powodowana litością, pobiegła, skoro świt, do mieszkania Sierakowskiego i uratowała go od śmierci. Później poślubiła ona porucznika Krebsa, przed śmiercią zaś spisała, jako 72-letnia staruszka, wzruszające dzieje rzezi w Humanu. Rzeź w Humanu, to niezatarta po wieki czarna plama na kartach dziejów Rusi. Niestety — brak było tym czerniom rozumu, charakteru i serca!

Prof. Dr. HENRYK BIEGELEISEN.

Psychologia, etnologia i estetyka baśni.

Najstarszą formą opowiadania jest baśń, pierwotniejszą od podania, legendy, eposu i powieści. Nie powstała jednak — jak utrzymywano — z prastarych, świętych mitów przez przystosowanie ich do dziecięcego umysłu, lecz przeciwnie prawdopodobniejszy jest odwrotny kierunek rozwoju wielkich, wspaniałych mitów w początkach religij, z małych dziecinnych bajeczek. Na podstawie teorii ewolucji przyjąć można, że baśń ludowa stała się zarodkową formą, zawiązkiem eposów i romansów. Psychologia baśni jest psychologią pierwotnego człowieka, a ta zbliżona jest do psy-

chologii dziecka. W baśni naszej natrafiamy na szczątki pierwotnych wierzeń, na przeżytki kultury przedhistorycznych czasów, że tu mymieniem tylko motyw przemiany duszy człowieka w węża, mysz, ptaka (z prastarej wędrówki dusz), przeniesienie siły życiowej we włosy, w krew, — zaklęcia zapomocą czarów ludzi w zwierzęta, lub w kamienie i odwrotnie, podróże na drugi świat, ofiary z ludzi i zwierząt, kary Madejowe itp. świadczące o przestrzeganiu ongiś tych prastarych form pierwotnej, przedhistorycznej Kultury. W szeregu tych etnologicznych motywów baśni ludo-

STEFAN RAYSKI.

Śląsk.

*Przez krwi morze i ognia, łuny groźne i zgliszczą,
przez tęsknoty żar wielki i spiżowy swój trud —
ku Ojczyźnie swej dążył, patrząc, jak się sen ziszcza,
sen-marzenie o Polsce, której życia wskrzesił cud...*

*Szedł z bijącym wruszenia rytmem — dobrem swem
[sercem,
z dłońmi, które wyciągnął, by powitać — Ją znów...
Po tak wielu lat trosce, po tak długiej rozterce
łzami rosł ziszczony — najjaśniejszy ze snów!*

*A gdy znikły graniczne hańby dziejów znamiona,
padł Ojczyźnie — On, wierny syn Jej — z szlochom
i całował Jej stopy, kajdanami strudzone, [do nóg
w szczęściu dzięki zanosząc, że już złączył ich Bóg...*

*Dawne śluby odnowił śląski rycerz niezłomny
i połączył się z Polską węzłem trwałszym nad zgon —
i przy boku Jej stanął, świeżych ran swych niepomny,
zastłuchany w grający Zmartwychwstania pieśń dzwon!*

*Oto stoi na straży — na zachodnich rubieżach —
olbrzym, władca podziemnych skarbów, kopalń i hut!
śni się znowu legenda o zaklętych rycerzach
i brzmia słowa: nie damy ziemi, skąd jest nasz ród!*

*Raczej w boju śmiertelnym śmierć nas wszystkich
[pokona,*

*Zanim Śląska wyrzekniem się i zajmie go wróg!
Oto Polska znów syna swego tuli do łona,
świętym odtąd im będzie każdy kamień i próg!*

*Polskim Górny Śląsk musi zostać zawsze, na wieki!
Niechaj echem się gromkiem niesie święty ten zew.
Polskim będzie, zdeptawszy hańbę obcej opieki,
tak, jak polską jest dusza jego, serce i krew!*

wej, może służącej już pierwotnie do zabawienia słuchaczy, przechowały się przez lat tysiące prastare wierzenia i przeżycia. Pierwotne mityczne baśnie plemion północno-zachodniej Afryki, Indjan pld. Ameryki i ludów zamieszkujących środkową Australję, zawierają wiele podobnych naszym baśniom wątków, pierwotnych zwierząt. Ale nawet w tych najpierwotniejszych bajaniach na pół dzikich plemion napotykały już motywy wdzięczności, skromności, pokory i tym podobnych uczuć wyższej obyczajności, obok braku motywów moralnych. Mieszą się tu mityczne rysy prymitywnej duszy, jako wyraz rzeczywistego poglądu na świat człowieka pierwotnego z poetycką twórczością. Baśń ludowa nie zna mocy czasu i przestrzeni, analogicznego wrażenia wypadków zapomocą przyczyny i skutku, miejsce ich zajmują cudy, które wskrzeszają zmarłych, a żywych w długoletni sen pogrążają. Mo-



Wojewoda lwowski Władysław Belina Prażmowski.
Twórca Kawalerji polskiej,
jeden z czołowych Bojowników Niepodległości.

ralna indyferencja cechuje baśń ludową zarówno jak dziecko i dzikus, a obojętność ta bohaterów bajkowych wynika z bezgranicznego panowania fantazji, niehamowanej doświadczeniem ani wspomnieniami. Mitologiczna apercpcja baśni stoi na poziomie pierwotnej świadomości ludzkiej, pod nieograniczonem działaniem każdorazowych motywów psychicznych — zapełnia jak u dziecka obdarzonego z natury naiwnie uduchowioną i uosabiającą apercpcją. Baśń ludowa lubuje się w potęgowaniu odległości, rozmiarów przestzeni czasu, w zamięłowaniu do postaci wzbudzających grozę, lub zachwyt, stąd owe baśniowe typy olbrzymów, karłów, czarownic, cudownych królów itp. Skłonność do rzeczy nadzwyczajnych i niespodziewanych wypadków, cechująca baśń i dziecko, tłómaczą się intensywnością uczucia zarówno dziecka, jak człowieka na niskim poziomie umysłowości. Pierwotne formy opowieści ludzi są dziećmi chwili, nieobciążone refleksją i rozważaniem, ani brzemieniem tradycji. Pierwotność i nagłość w postanowieniach, znamionujące umysł dziecięcia i dzikiego tłumaczy nam niezwykłość w zamierzeniach i czynach bohaterów bajkowych, ich fantastykę i brak zastanowienia. Punkt ciężkości ich działania tkwi w uczuciowości źródłem ich jest namietność, instynkt. Rozum, intelekt ustępują tu miejsca afektom, zastanowienie aktywności.

Do najpierwotniejszych należą baśnie ludowe, które zachowały w strukturze dwoistość członkowania, niewątpliwie spuściznę prastarej, prahistorycznej doby. Liczba „3” miała swoje znaczenie w kulcie z czasów, kiedy ludzkość liczyła tylko do 2, a trójka oznaczała wielkość. Troiste bóstwo oznaczało wszechświat. Bohater ówczesny był z trzech wybrany, występował „samotrzeci”, a gdy rozwiązał trzy zagadki i pokonał trojakie przeszkody, wychodził jako niezwykły. Taką trójdzielczą kompozycję posiadają właściwe baśnie ludowe zwane także mitycznymi, że tu wymienię tylko bajki znane pod tytułem „Kopciuszek”, „Śnieżka” (Białośnieżka), „Gęsiareczka”. Liczba trzy powtarza się w nich już na wstępie. Do prastarych przedchrześcijańskich czasów należą też baśnie ludowe zwane anamitycznymi, złożone z dwu rozdziałów, z których jeden opowiada o przeszkodach przed pewnym połączeniem, drugi zaś rozpoczyna się od chwili rozłączenia, a kończy powtórny ściślejszym związkiem zazwyczaj małżeńskim. Należą tu: Kość Śpiewająca (motyw znany z ballady Chodźki p. t. Maliny i z Ballady Słowackiego) i Rusałka (na tym motywie osnuta jest ballada p. t. Kinga). Cechuje je uduchowanie przedmiotów martwych i wszechwładza czarów. Anamityczne baśnie tej kategorii występują już opracowane po literacku w staroegipskiej opowieści z 1350 roku przed Chr., za Ramzesa II. O starogermańskiej bajce — Zobacz: Erwin Müller: Psychologie des deutschen Volksmärchens (München 1928).

Powstanie bajek wywodzi szkoła Benfrey’a (1809 do 1881), znanego badacza sanskrytu i tłumacza Pontszatantry, z Indji. Jakkolwiek genealogia ta należy już do przeszłości, zaprzeczyć się nie da, że niektóre motywy baśniowe indyjskie dostały się w czasach historycznych do bajek w Europie i tem się tłumaczy ich podobieństwo. Przeciwnie — szkoła antropologiczna Spencera i Tylora tłumaczy zgodność bajek u różnych ras i we wszystkich częściach świata tożsamością myśli i uczuć, wiary i fantazji ludzi na pewnym stopniu rozwoju. Tę poligenezę bajek uzupełnia szkoła Freuda, wyprowadzając je drogą psychoanalizy z sennego marzenia. W snach tkwiące motywy indywidualne fantazji ludów uogólnia, symbolizuje i podnosi na poziom baśni. Z doświadczenia wiadomo, że we śnie objawia się nieraz taka bystrość umysłu, taka głębia uczucia, jakiej na jawie nie posiadamy. Senne marzenia wynoszą przyziemne stosunki na wyżyny poezji, uczucie bojaźni potęguje do stanu grozy, ten sam charakter zauważyć można w bajce. Estetyczna wartość bajek polega na tem, że — jak marzenia senne, zwracają się do warstw podświadomych — z pominięciem klas wyższej świadomości. Wreszcie zasługuje na podniesienie metoda geograficzno-histo-

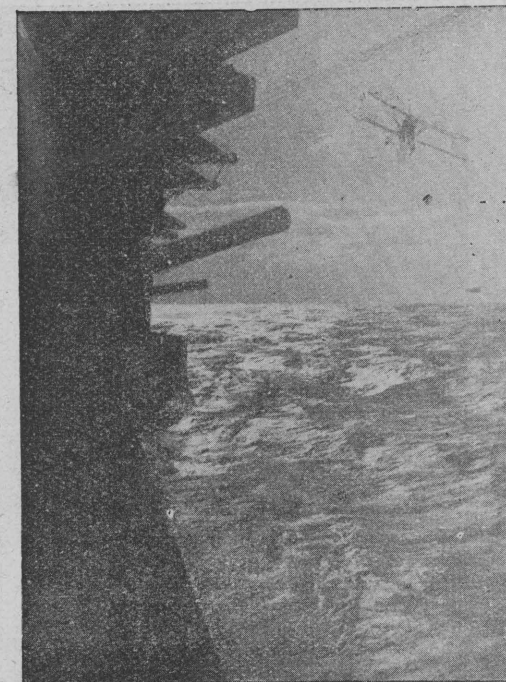
ryczna, której przedstawicielami są badacze fińscy Aarne i Krohn. Ustalają oni zasadnicze formy, czyli praformy baśni, wykreślając im na mapie gniazda kulturalne, skąd się rozkrzewiają na różne strony świata, ulegając w tej wędrówce w czasach historycznych różnym zmianom. Baśnie wyróżniają się od innych utworów literackich niesamowitem przesunięciem progów wrażliwości, przekroczeniem wyższych i niższych granic uczuciowości. Bajarz, a z nim baśń, potęguje treści psychiczne, zaostrzając subtelniejsze wrażenia, lub znosząc najmocniejsze uczucia. Gdy Janek Siłacz domaga się od zbójcy, aby mu powiedział, kto jest jego ojcem, otrzymuje policzek tak silny, że się pod stół zatoczył. W bajce o Rybaku i jego żonie ma królowa koronę złotą, na trzy łokcie wysoką, a po obu stronach tronu stoją przybocznicy od najwyższego karzełka, jak paluszki małego. Do tej kategorii należą prace kopciuszka, polegające na wybieraniu z popiołu za godzinę trzech misek soczewicy. Do tej kategorii należy czujność bajecznego bohatera, który słyszy, jak trawa rośnie. Badacze baśni upatrują w tych przykładach mnożenie przeszkód nie ze względu na ich jakość, lecz ilość (t. z. kwalifikowanie trudności). Drugi mienią je „przesunięciem proporcji”, albo stopniowaniem zjawisk i tłumaczą skłonnością do masowości. Wreszcie inni widzą tu komórkę zarodkową fantazji bajkowej, jest to bowiem naiwny sposób opowiadania ludu, a dziecko przebiegając takie skale, uczy się z lubością poznawania wielkości. Wrażenia zmysłowe są nierównomiernie rozłożone w baśniach. Z wrażeń wzrokowych uderza brak kolorów i światła. Spotykamy czasem kolor biały, lub czerwony (Czerwony kapturek), częściej ciemne lasy, czarne noce. Zwierzęta, rośliny, przedmioty martwe, niemal wszystko, co chce baśń wywyższyć, jest złote, lub błyszczące, jak złoto. I wrażenia słuchowe nie są rozwinięte. Słyszymy tylko nieokreślone głosy i szmery. Zmysł powonienia i smaku jeszcze bardzo prymitywny. N. p. „Czuję mięso ludzkie” albo „zapach pieczenia”. Na „stoliku nakryj się” pełno potraw i napojów, że aż „serce skacze”, ale nie ma tu mowy o subtelniejszych wrażeniach smaku i powonienia, nienapotykanym w słowniku bajarza. Natomiast wytrzymałość na silne wrażenia — nadzwyczajna. W bajce o kopciuszkach, dziewczęta z lekkim sercem ucinają sobie palce, aby wcisnąć nogę do bucika. a gdy krew ścieka po nodze, zacięły zęby i ból swój ukryły. Olbrzym wykłuwa oba oczy „królewiczowi bez strachu”: Ojciec ucinął córce obie ręce. Spotykamy bratobójstwo w bajce o „kości śpiewającej”, a nawet ludożerstwo (Dziecię Marji, Jaś i Małgosia, Zbójca narzeczonym, Ptasi znajduje, Białośnieżka, Odmłodzony człowiek). Przejaskrawianie to w nakładaniu barw, — w stopniowaniu kar — nie jest bynajmniej lubowaniem się w okrucieństwie, zdarza się bowiem często,

że owe okrutne nakazy nie bywają wykonane — z łatwością. Ale obcy jest bajkom sentymentalizm, czułość, kowość, jak nieznane jest subtelniejsze stosowanie wymiaru kar, do czego nie dorosła uczuciowość dziecka i pierwotnego społeczeństwa. Co różni baśń od innych rodzajów opowiadania, to jasność i wyrazistość spostrzeżeń i wyobrażeń, zwłaszcza w przedstawieniu czynności. Tak np. w bajce o królu żabie słyszysz formalnie stąpanie żaby na stopniach schodów marmurowych (szłap, szłap, szłap!). Zmartwienie wiernego sługi, maluje obrazowo baśń słowami, że sobie kazał otoczyć serce trzema obręczami żelaznymi, żeby mu nie pękło ze smutku i strapienia. Nawet społeczne obyczaje i uczucia przenosi baśń w plastyczne, namacalne obrazy. (Ciąg dalszy nastąpi).

Przeciw psychozie sadyzmu.

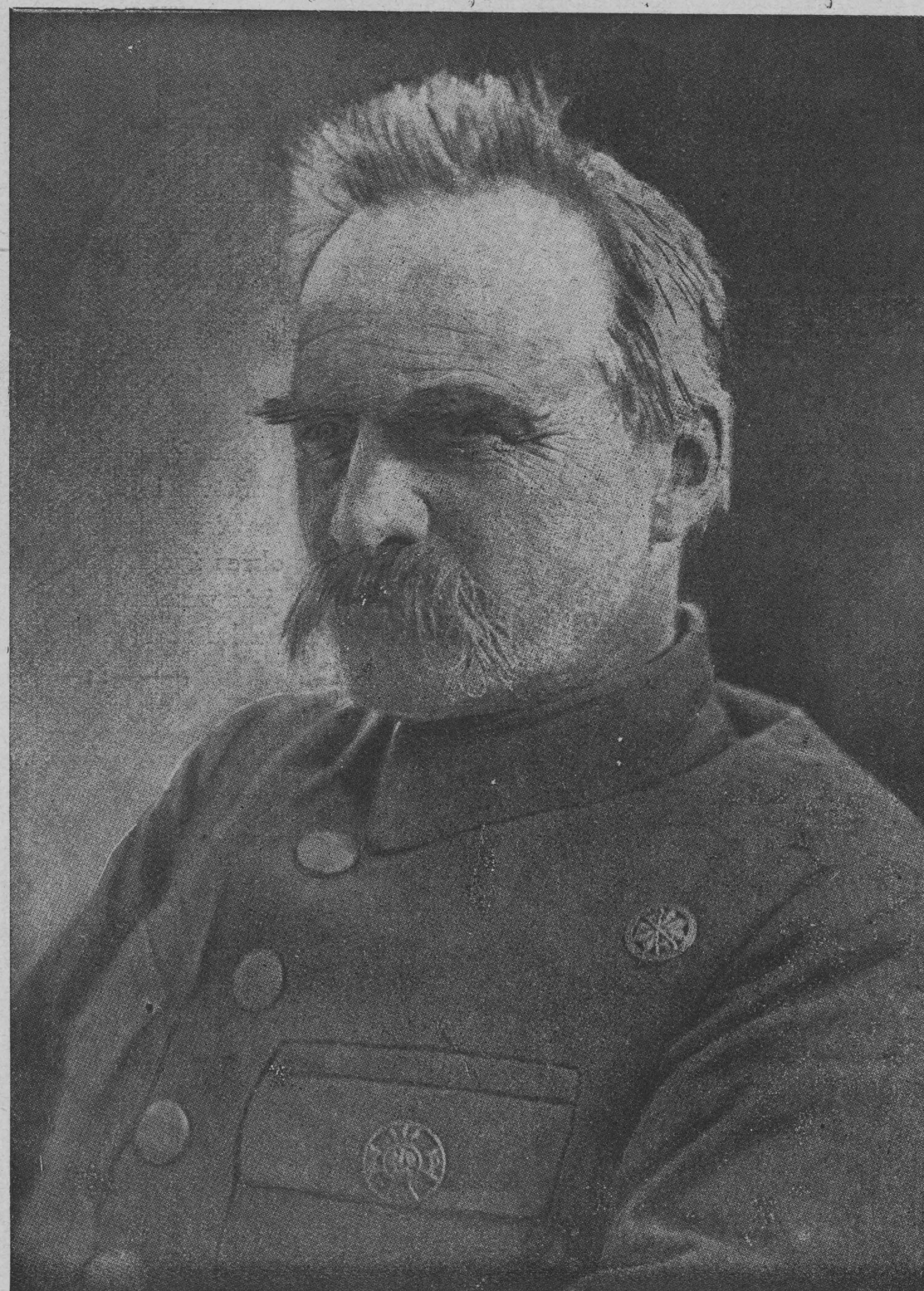
Bezszykownie od szeregu lat liczni dobrzy ludzie walczą z tysiącami okrutników i sadystów, by spowodować rewizję stosunku masy ludzkiej do zwierząt. Ujrzałem na ulicy lwowskiej kotka, garnącego się do obojętnych ludzi, kotka skopanego, zbitego, z nadwężonym okiem, ze złamaną łapką. Uśmiercali go, gdy on w swym dobrym kocie serduszkach nioś nadzieję i wiarę w Dobroć. Widziałem brutalów, rzucających laskami na zwierzątko, którego mściwą łapą dosięgnąć nie mogli. Widziałem psa, rzuconego o gęsto splątane druty kolczaste, widziałem całe wyprawy ludzi do piwnicy na leżącego się tam po wybijeniu mu przez ludzi oka szczura — bezbronnego, już nikomu niegroźnego, ze złamaną łapką, którą mył sobie rozbitą cegłą głowę. Widziałem ludzi diabelsko chytrze syjących po ogrodach, na ulicy i w sieniach domów truciznę, od której padały koty. Widziałem te czyny ludzi złych. Ileż ich? Trudno zliczyć! Tak samo, jak trudno zliczyć kipiącą złość i podłość jednostek ludzkich przeciw ludziom samym. Ale tamci bronić się umieją! Mają na swą obronę broń palną i sieczną, mają prawo! Z pod prawa wyjęty jest pies i kot i inne zwierzątko, więc właśnie tylko bezbronnością swą zwierzątko ośmiela brutalą. Gdyby kotek umiał bronić się, to brutal stroniłby odeń, bojąc się o swe łydki, ale wymiarkowawszy bezkarność swego morderczego kija — zabija go. Człowiek niestety zabija, gdzie może, (również moralnie!), nie zabija zaś prawie wyłącznie tylko tam, gdzie czuje karalność swych okrutnych czynów. Zaobserwowałem fakt charakterystyczny: bałwany śnieżne, w zimie budowane przez ludzką pogodę ducha, znikają często w godzinę swego powstania, a sadysta (niedoszły morderca) rzuca się na taką sztuczną figurę ludzką. Naturalnie bodziec ośmielający — to bezkarność wobec

*Nad morzem polskiem —
wierna czuwa straż!*



bałwana śnieżnego, z równoczesnym wrodzonym instynktem zabijania. Raz zamordowano pięknie wyrzeźbioną w ten sposób z śniegu — markizę. Pastwiono się nad jej lodowatymi zimnymi szczątkami. Tu instynkt hulał. Tu! Bo tu i tam nie dosięgnie go karząca dłoń sprawiedliwości. Więc — wyładowanie instynktu, który drzemie, a który czyha tylko na możliwość — ujawnienia się — bez groźby dla sprawy, instynktu mordy, tchórzostwa, podłoty! Więc burzą bałwany, mordują miłe i z radością życia patrzące na świat i z zaufaniem ludzi witające kotki, niewinne wierne komuś i gdzieś pieski, o kryształowo czystych serduszkach zwierzątka. Krew czyni zawrót głowy jednostkom sadystycznym. Tam szukajmy „człowieka” w jego prawiecznych instynktach! Oczywiście nie generalizujemy, bo nie wszyscy są tacy. Ale baczmy pilnie na tych krwawych katów i stawiajmy ich pod pręgierz. Uważamy, że tow. ochrony zwierząt stanowczo powinny zająć się nie tylko bitym przez złoćców koniem, ale także zwierzątkami, nad których niewinnymi zwłokami dumny pan i władca-człowiek przechodzi obojętnie do porządku dziennego. Tępić te potworne instynkty trzeba koniecznie! Kto kocha zwierzęta, ten kocha życie i świat, kto nie zachęca własnego dziecka do kopania bałwanów śnieżnych, ten i zbrodni prawem karanej nie popełni. Twórzmy kadry ludzi dobrych, o sercach czułych, miast kamieni!

Stefan Rayski.



*Wódz Narodu i Wskrzesiciel Niepodległego Państwa
Marszałek Józef Piłsudski.*

STEFAN RAYSKI.

Wskrzesiciel Państwa — jego życie i czyny.

Budowniczy Niepodległej Polski — Marszałek Józef Piłsudski urodził się w listopadzie 1867 r. w Żuławie nad rzeczką Merą, uchodzącą do dopływu Wilji — Zejmiany.

Litewska ta miejscowość, położona w Święciańskim, była majątkiem rodzowym Michałowskich, odziedziczonym drogą spadku przez matkę Józefa Piłsudskiego — Marję.

Rodzice Marszałka należeli do rodzin najbardziej szanowanych i ogólną czią otoczonych na Litwie. Ojciec ukończył akademię rolniczą i posiadał rozległą wiedzę naukową, a przemysł prawniczej ziemi Kiejstutów i Witoldów znachodził w nim gorliwego pioniera. Matka — Marja z Bilewiczów była postacią nawskroś niecodzienną, otoczoną nimbem idealizmu, kryształowej czystości, patriotyzmu i ofiarności. Dom Piłsudskich w Żuławie był ogniskiem płomiennej miłości Ojczyzny i potężną skarbnicą hartu ducha wobec prześladowań moskiewskich.

Szlachetny siew Marji Piłsudskiej wydał w duszach dzieci owoce wielkiego patriotyzmu i nauczył je żyć z myślą o wcieleniu w czyn słonecznych ideałów wolnościowych. Świetlana postać matki była dla Józefa Piłsudskiego w późniejszym życiu często źródłem natchnienia i otuchy w walce o Polskę.

W tej to niezłomnej kuźni Idei wyrastało sześciu synów i cztery córki państwa Piłsudskich, a wśród nich wzrastał późniejszy Wódz i Genjusz Niepodległości naszej. Działo się to w latach najsroźszego ucisku, stosowanego przez Moskali wobec ofiar styczniowej klęski.

Nie wiedzieli Moskale, że w skromnym dworku żuławskim wyrasta przyszły ich pogromca, godny — a zwycięski — następca bojowników wolności Sierakowskiego, ks. Maciekiewicza i Traugutta.

Prześladowania zepchnęły życie kulturalno-oświatowe polskie w głębie konspiracji. Praca tajna nad zachowaniem i skrzepieniem Ducha narodowego, nad uchronieniem go od piekła upodlenia i zagłady — wrzała, a w rodzinie Piłsudskich złączyła się z serdecznym umiłowaniem świętej tradycji, w gorejące

szkarłatnym płomieniem ognisko. W niem na stał hartowała się pamięć o niezłomnych rycerzach i sybirskich wygnańcach, oraz żądza Czynu wyzwolenczego, który miał w przyszłości rozkuć Polskę z kajdan niewoli. Tam to książki z utworami wieszczów polskich były przechowywane troskliwie i odczytywane z pietyzmem, były drogocenną relikwią i ewangelją wychowania dzieci, które uczyły się nie tylko słów poetów naszych, ale czerpały także obficie ze skarbcza dziejów ojczystych.

Ulubionemi książkami młodego Józefa Piłsudskiego były właśnie dzieła historyczne, z pośród których szczególnie dzieje Hellady i Romy oraz Napoleona wywarły na młodym umyśle niezatarte wrażenie. Najchętniej jednak wczytywał się Ziuk (jak nazywano Marszałka w latach młodości) w poezję Juliusza Słowackiego, który przedziwnie sugestywnie nastrojał go do marzeń o przyszłej doniosłej roli ofiarnika i bojownika najświętszych haseł.

Kiedy w r. 1874 groźny pożar zniszczył majątek pp. Piłsudskich, rodzice sprzedali posiadłość i przenieśli się wraz z dziećmi do Wilna. Tam szereg lat spędził Ziuk na żmudnych i twardych studjach w gimnazjum rosyjskiem, w tem prawdziwym siedlisku gangreny, wsączanej przez najeźdźców w serca młodych Polaków. Trucizna moskiewska miała zrusyfikować, zgłębić i zabić godność osobistą i narodową w dzieciach polskich.

Ze środowiska tego jednak nie tylko wyszedł zwycięsko Józef Piłsudski, ale w dodatku zrodziły one w młodym sercu szlachetny bunt przeciw narzuconej przez przemoc hańbie, przeciw deptaniu wszczepionych przez matkę świętości. Rzec można, że katorga szkoły wileńskiej oddziaływała decydująco na psychikę chłopca.

Myśl o odwecie — podsycana przez podniosłe nauki matki — rośnie i krzepnie w duszy Ziuka, wspomnienie o Filaretach i Filomatach wzmacnia ją i na spiz przemienia. Do tajnych kółek samokształceniowych przenikają podówczas silnie hasła wolnościowe i znajdują żywy oddźwięk w umyśle Józefa

Prenumerujcie najuboższe, najobficiej ilustr. i najtańsze pismo „Straż Polska”!

Piłsudskiego, który studjuje dzieje rewolucji francuskiej i zapoznaje się z hasłami socjalistycznymi, widząc w nich pomost do przyszłej walki o Polskę z caratem.

W roku 1885 umiera matka Ziuka. W tym samym roku Piłsudski zdaje maturę i udaje się do Charkowa, gdzie rozpoczyna studia medyczne. Lecz równocześnie trawi go gorączka czynu, która pcha go ku pracom społecznym i organizacyjnym.

Za udział w rozruchach studenckich zostaje Piłsudski usunięty z uniwersytetu i wraca do Wilna, gdzie organizuje kółko polityczne, nawiązuje stosunki z robotnikami wileńskimi i gromadzi wydawnictwa wolnościowe. Kółko ma na celu obronę ludu przed brutalnym wynarodowieniem.

W r. 1887 organizacja zostaje przez rewolucjonistów rosyjskich wmieszana do spisku, mającego na celu wykonanie zamachu na cara. Piłsudski jest przeciwnikiem tego planu, nie wierząc w szczere wobec Polski zamiary rewolucjonistów rosyjskich i brzydząc się skrytobójczym terrorem. Mimo to po wykryciu spisku zostaje aresztowany i skazany na pięcioletnie wygnanie na Sybir. Brat jego Bronisław zostaje równocześnie zesłany na 15 lat na Sachalin.

Martyrologia wygnania, tęsknota za krajem rodzinnym, za czynem, nie jest w stanie złamać spiżowego ducha przyszłego Wodza. Krwawe lata udręki, katowania więźniów-wygnañców przez siepaczy carskich i ponure drogi śnieżne upiornej wędrówki po bezkresnych bezdrożach odległego Wschodu krzepią na stal mocarną strukturę psychiczną Piłsudskiego, czyniąc go nieugiętym i sposobiąc do przyszłego spiżowego trudu.

Po pełnym tortur i trudów pięcioletniem zaśłaniu wraca Józef Piłsudski w roku 1892 z Sybiru do Wilna, a stamtąd udaje się z zupełnie konkretnymi planami do Warszawy, gdzie wkrótce rosną już szeregi zwolenników hasła głoszonych przez niego.

Niepospolity umysł, talent organizacyjny, przedziwny czar, jaki roztacza postać Piłsudskiego, wszystkie te czynniki torują zwycięsko drogę planom i ideom jego. Na zjeździe w górach Ponarskich powstaje Polska Partja

Socjalistyczna, która ma przemówić gromko — czynami do pogrążonych w letargu niewoli mas.

12 lipca 1894 r. pojawia się pierwszy numer tajnego czasopisma „Robotnik“, wydany przez Józefa Piłsudskiego przy pomocy Al. Sulkiwicza w własnej już tajnej drukarni. Ze szpalt „Robotnika“ padają pierwsze gromy — hasła wyzwolenicze. Padają, jak oślepiające błyskawice, wśród ciemności apatii, ucisku i demoralizacji, dławiących najmniejszy odruch protestu. Zaczyna swój pochód niewstrzymany ożywczy prąd, poczynając płynąć w lud słowa śmiało, słowa czynu i walki.

Gdy apatia wyrzuciła z życia hasło niepodległości, a tłumila je krwią i żelazem bestjańska pięść i nahażka najeźdźcy, miał odwagę Józef Piłsudski pierwszy wyrzec je głośno i nieustraszenie, miał odwagę podnieść wysoko w górę sztandar rozpoczętej walki na śmierć i życie o triumf Idei, za którą gotów był życie w dani złożyć.

On jeden był wówczas — i wiele razy później sztandarem i symbolem narodu całego i jego godności. Gardząc kompromisem, wołał w „Robotniku“ o niepodległość, wzywał do gotowości do walki zbrojnej, opartej o klasę pracującą. Orężem, środkiem do celu, staje się w tym okresie w ręku komendanta socjalizm.

Plomień jego Ducha i Genjuszu promieniuje ze szpalt „Robotnika“, którego jest Piłsudski redaktorem, zecerem i kolporterem w jednej osobie, narażając wolność swą i życie na okrutną śmierć i katusze.

Z Lipnik pod Wilnem i Wilna przenosi Piłsudski drukarnię w r. 1896 do Łodzi. Do r. 1900 ukazuje się 35 numerów, a Moskałe nie mogą wpaść na ślad drukarni mimo nadludzkich wysiłków ze strony najzdolniejszych swych szpiclów.

Obok tej żmudnej i niszczącej nerwy pracy Józef Piłsudski nie zaniedbuje częstych rajdów do Petersburga, Moskwy, Odessy i Kijowa, a potężna jego działalność doprowadza do wściekłości władze zaborcze caratu. Towarzysz „Wiktor“ i jego nieuchwytna drukarnia przechodzą do legendy, spowitej w nieprzeniknioną zasłonę tajemnicy. Garstka ślepo oddanych Piłsudskiemu towarzyszy walki wie-

rzy weń święcie i jest mu fanatycznie oddana, wypełniając gorliwie jego wszelkie rozkazy.

Po szeregu lat wreszcie udaje się Moskałom wykryć przypadkiem drukarnię. Do lokalu jej na I. piętro domu przy ul. Wschodniej l. 10 w Łodzi wpadają siepacze carscy, konfiskują maszynę, a Józefa Piłsudskiego wywożą do osławionej cytadeli warszawskiej, gdzie towarzysz Wiktor umieszczony zostaje w X. pawilonie. Organizacja jednak, której dał mocarne podwaliny, istnieje nadal, dowodem czego jest ukazanie się 36-go numeru „Robotnika“, powodujące paroksyzm nowej fali wściekłości u Moskali.

W cytadeli spędził Marszałek ponure miesiące — pod groźbą wieloletniej katorgi, lecz oto organizacja jego żyje i ona to przystępuje do uwolnienia Wodza. Na podstawie ułożonego planu Józef Piłsudski symuluje oblężanie, połączone z głodówką, a Moskałe przerażeni wysyłają go do szpitala im. Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu. Tam partja przy pomocy młodego lekarza Mazurkiewicza ułatwia Piłsudskiemu ucieczkę i wydostanie się na wolność.

Komendant wyjeżdża do Kijowa, by tam natychmiast w nowej tajnej drukarni odbić 39-ty numer „Robotnika“. Z Kijowa udaje się do Zamościa, a stąd przekrada się przez granicę do Galicji. Po półrocznym pobycie w Krakowie, bawi zagranicą — w Londynie, gdzie prowadzi dalsze prace konspiracyjne.

Z wiosną 1902 r. powraca do kraju i mieszka znów przez pewien czas przy ulicy Podzamcze w Krakowie, miesiące zaś letnie spędza w Zakopanem, będąc w stałym kontakcie z rewolucyjną organizacją Kongresówki.

Uwaga Józefa Piłsudskiego skierowana zostaje w r. 1905 w stronę ogłoszonej przez Moskały mobilizacji przeciw Japonji. Piłsudski postanawia nie dopuścić do mobilizacji w Królestwie i wysyłania Polaków w bój za obcą sobie sprawę. Pragnie zorganizować dywersję na tyłach walczącej przeciw Japonji Rosji, wyjeżdża w tym celu do Królestwa, na Ruś i Litwę, wreszcie w głąb Rosji. Lecz tam natopka na nieprzebyte tamy apatii, obojętności, niezrozumienia i lęku przed czynem.

Komendant nie opuszcza rąk. Gdy swoi

zawiedli, zwraca się o pomoc do Japonji, do kąd wyjeżdża, by wyjednać tam środki na walkę dywersyjną Polaków z Rosją. Lecz i ten zamiar nie udaje się z powodu intryg własn. rusofilsko nastrojonych rodaków. Zgnębiony zawodem Piłsudski wraca do kraju, myśląc z bólem o tem, iż setki tysięcy rezerwistów polskich użyznają krwią dalekie stepy mandżurskie, kładąc życie w obronie swych najzacieśszych wrogów...

Lecz żyje niezniszczalna moc Ducha Wodza, nic jej nie zdoła złamać zupełnie. Następuje rewolucja w Królestwie. Zbrojna manifestacja na placu Grzybowskim, przed kościołem Wszystkich Świętych w Warszawie, w której padło 20 zabitych przez Moskały, jest groźnym memento. Krwawo protestuje robotnik polski przeciw uciskowi — w Łodzi, Zagłębiu Dąbrowskiem, Częstochowie. Zgniatą ten bohaterski odruch wreszcie nie Rosja, ale trąd ugodowości i serwilizmu własnego narodu. Wódz Czynu polskiego — samotny dotąd wobec nieprawości społeczeństwa, idzie w dalszą drogę trudu i walki — nadal sam, wielki i potężny, idzie do boju z nagromadzonym złem, on wielki Budziciel i Siewca. Nie dorywczą będzie odtąd walka, ale poprzedzi ją dokładne i systematyczne przygotowanie.

Bój należy zacząć z bronią w ręku i w rycerskiej zbroi! — oto hasło dalszej pracy, której przewodnim celem są — armja i broń. Romantyzm złączyć postanawia Komendant z realnym pozytywizmem i stwarza w ramach P. P. S. organizację bojową, złożoną z najbardziej ofiarnych jednostek. Zakłada szkoły bojowe w Krakowie i Lwowie, gdzie odbywa się niebawem już systematyczna nauka sztuki wojennej. W niedługim czasie szeregi organizacji liczą już 6 tysięcy bojowców.

A objawy protestu przeciw uciskowi moskiewskiemu mnożą się, napady na instytucje rządowe, wybuchy bomb, zamachy są w Kongresówce niemal na porządku dziennym. Ziarno rzucone mocarną ręką Komendanta wydawać poczyna plon stokrotny. „Krwawa środa“ 15 sierpnia 1906 r. pochłania życie stulkudziesiąciu prowokatorów moskiewskich i żandarmów carskich, szereg gmachów zostaje zdemolowanych, liczne zamachy na pociągi, formalne bitwy — sieją panikę wśród na-

jeźdźców. Nazwiska bohaterów polskich Okrzeji, Montwiła, Sławka i innych pomnażają szeregi świetlanych postaci dziejów polskich. Zaludniają się równocześnie tajgi syberyjskie. Okrzeja ginie na szubienicy z okrzykiem: Precz z caratem! Baron pada na ulicach Warszawy zmasakrowany, Mirecki ginie na stokach cytadeli warszawskiej z słowami: Niech żyje Polska niepodległa!

I z tego to szkarłatnego posiewu krwi rośnie w sercach gmach nowej Polski! Objawia się siła tkwiąca w obumarłym na pozór narodzie. Obudził ją Piłsudski. Z organizacji bojowej rodzą się przyszłe kadry Strzelca i Legjonów. A w rubinowych promieniach wschodzącego słońca Zwycięstwa — ukazuje się narodowi coraz dobitniej oblicze Genjusza i Hetmana Czynu Polski Niepodległej — Józefa Piłsudskiego.

**

Wykonując niezłomnie swój genialny plan, stworzył Józef Piłsudski w roku 1908 pierwsze kadry organizacyjne przyszłej armii polskiej. Na czele tego pierwszego związku organizacji wojskowej, mającej podjąć walkę o niepodległość, a stworzonego pod nazwą „Związku Walki Czynnej” staje w r. 1909 prawa ręka Komendanta — Kazimierz Sosnkowski. Związek otrzymuje własny regulamin wojskowy, zostaje podzielony na sekcje, plutony, kompanie i legiony. W ten sposób poczyną wcielać się w czyn plan Józefa Piłsudskiego, zmierzający do przemiany całej Polski w pogotowie wojenne. Komendant jest tym, który wprowadził w organizacji rygor wojskowy i rozpoczął systematyczne ćwiczenia wojskowe.

Konflikt austro-rosyjski wywołany w roku 1909 aneksją Bośni i Hercegowiny przez Austrię, wykazał, że wojna między zaborcami jest bliska i że Polacy muszą w tej przyszłej wielkiej wojnie wystąpić jako samodzielny czynnik — z bronią w ręku. Ta teza Józefa Piłsudskiego okazała się jedynie prawdziwa i realna, to też przygotowania zbrojne postanowił Komendant wzmocnić do maksimum i stworzył w r. 1910 Związek Strzelecki. Równocześnie w Krakowie powstały Drużyny Strzeleckie.

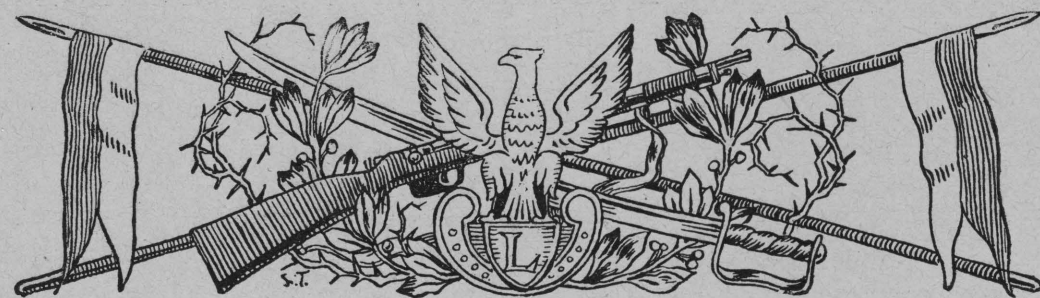
Obie organizacje były już zupełnie jawne. Broń i amunicję potrzebną do walki postanowiono uzyskać od armii austro-węgierskiej. Młodzież gromadziła się licznie na zew Komendanta do szeregów Strzelca i w r. 1912 było już w Galicji zgórą 200 kół strzeleckich i około 100 drużyn — ze szkołami oficerskimi i podof., oraz kursami obozowymi. Co roku odbywały się wielkie ćwiczenia polowe. Zmarły powstało Wojsko polskie. W r. 1912 powstał polski Skarb wojskowy, a komisja skonfederowanych stronnictw niepodległościowych zamianowała Józefa Piłsudskiego naczelnym wodzem sił zbrojnych narodowych.

I Piłsudski wbrew apatii społeczeństwa, z garstką wiernych sobie Strzelców — nieśc poczał Polskę ku jasnemu słońcu Wolności.

W lipcu 1914 r. odbyły się w Tyńcu pod Krakowem ostatnie manewry Strzelca pod kier. Józefa Piłsudskiego, a już 28 lipca wybuchła wojna austriacko-serbska, 6 sierpnia zaś wojna austriacko-rosyjska. Strzelcy nie byli przygotowani na tak szybki wybuch wojny. Rozrzućeni byli po całym kraju, brak był pieniędzy, broni i amunicji. Wieść jednak o wojnie podziałała piorunująco. Z całego kraju poczęły ścigać do „Oleandrów” krakowskich oddziały strzeleckie. Gorączkową pracę rozpoczęły komisje werbunkowe, gotowano broń i mundury, padały rozkazy mobilizacyjne, ogłaszano płomienne odezwy i manifesty. Austrija odmawiała pomocy i oto Komendant znów zdany na siły własne, bez poparcia nikąd, wbrew woli własnych nawet rodaków, wyruszył z garstką Strzelców na bój śmiertelny z odwiecznym wrogiem — Moskwą.

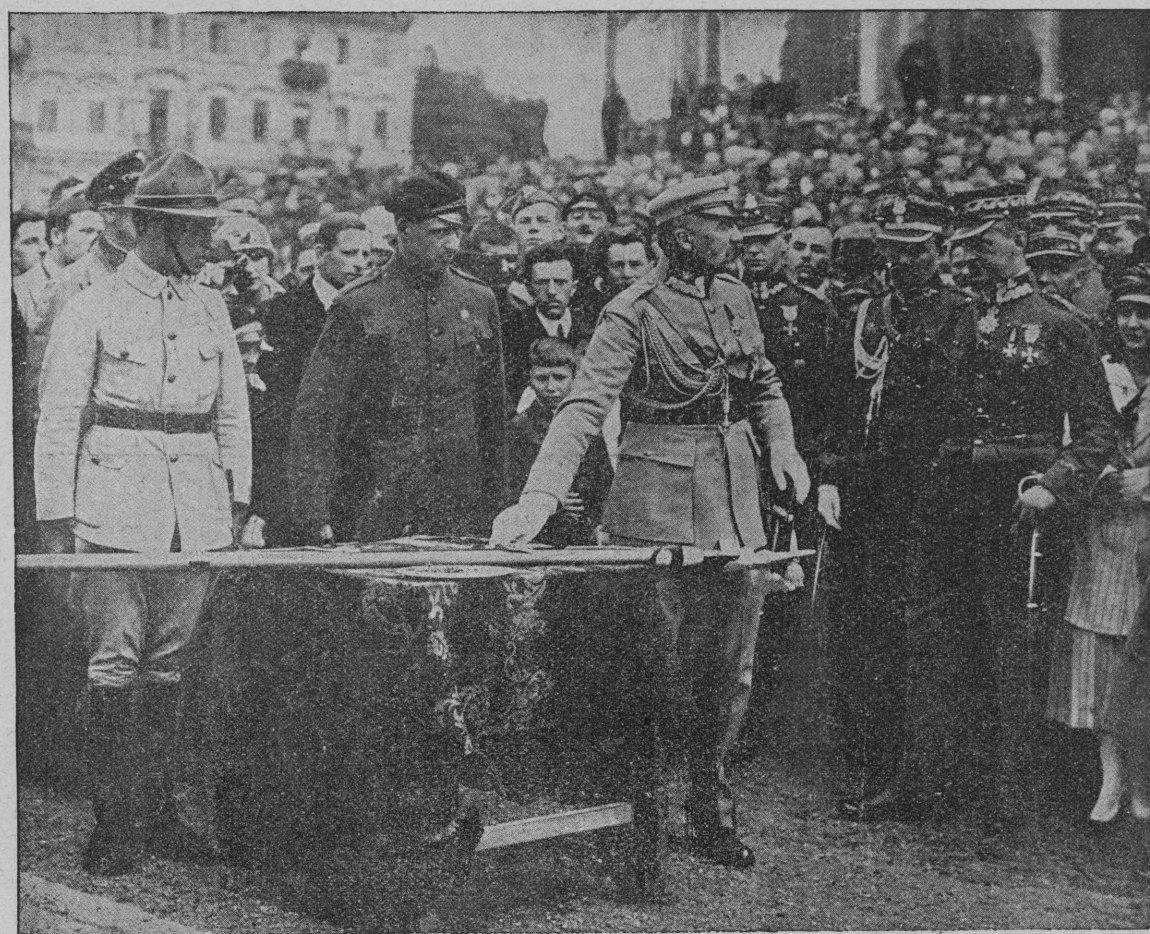
Po uroczystym złączeniu Związku Strzeleckiego z Drużynami Strzeleckimi, Wódz wśród entuzjazmu i wzruszenia swych żołnierzy przekroczył 6 sierpnia 1914 o godz. 3-ciej rano wraz z kadrową kompanią granicę rosyjską, obalając w historycznym tym dniu znienawidzone carskie słupy graniczne. Kompanię kadrową poprzedził śmiały, rekonesans pierwszy oddział kawalerji polskiej pod dowództwem Beliny-Prażmowskiego. Tegoż jeszcze dnia Strzelcy zajęli Miechów.

Za kadrową wyruszyły w bój dalsze kompanie strzeleckie, 9-go sierpnia obsadzono Jędrzejów, 12-go zaś Kielce. Siły polskie liczyły

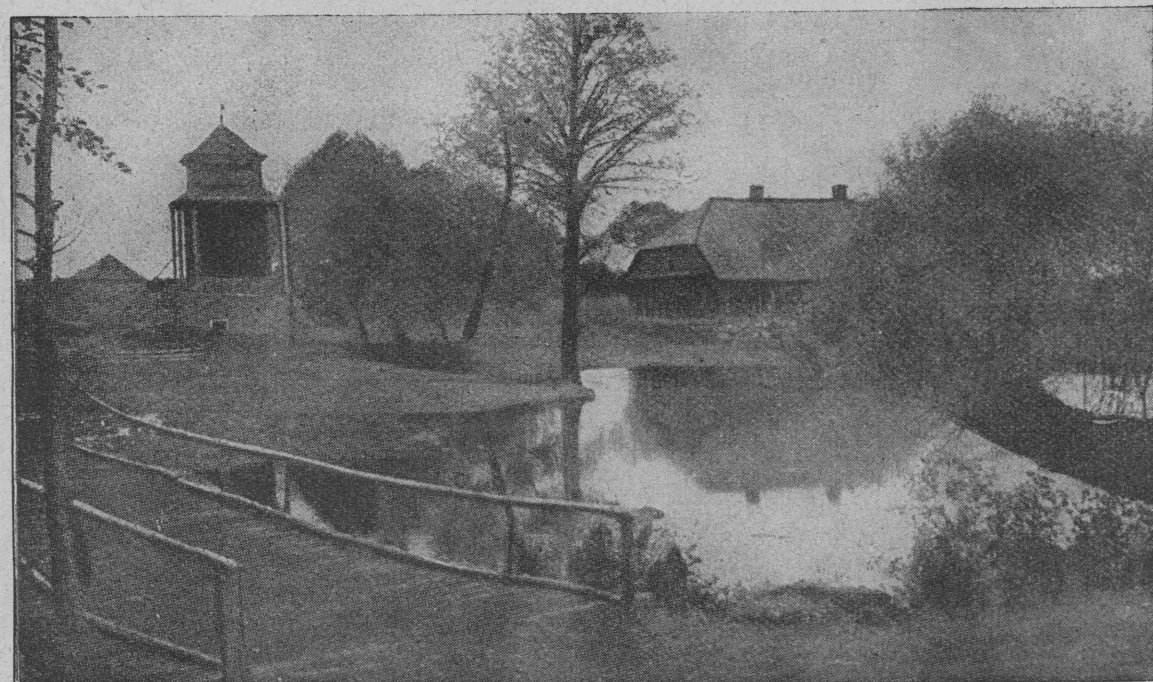


Komendant Piłsudski i Ks. Biskup Bandurski w gronie sztabu i Legjonistów I Brygady w okopach nad Styrem w roku 1916.

Wyslij odwrotnie przedpłatę roczną zł. 9.50 na „Straż Polską” załączonym czekiem P. K. O.!



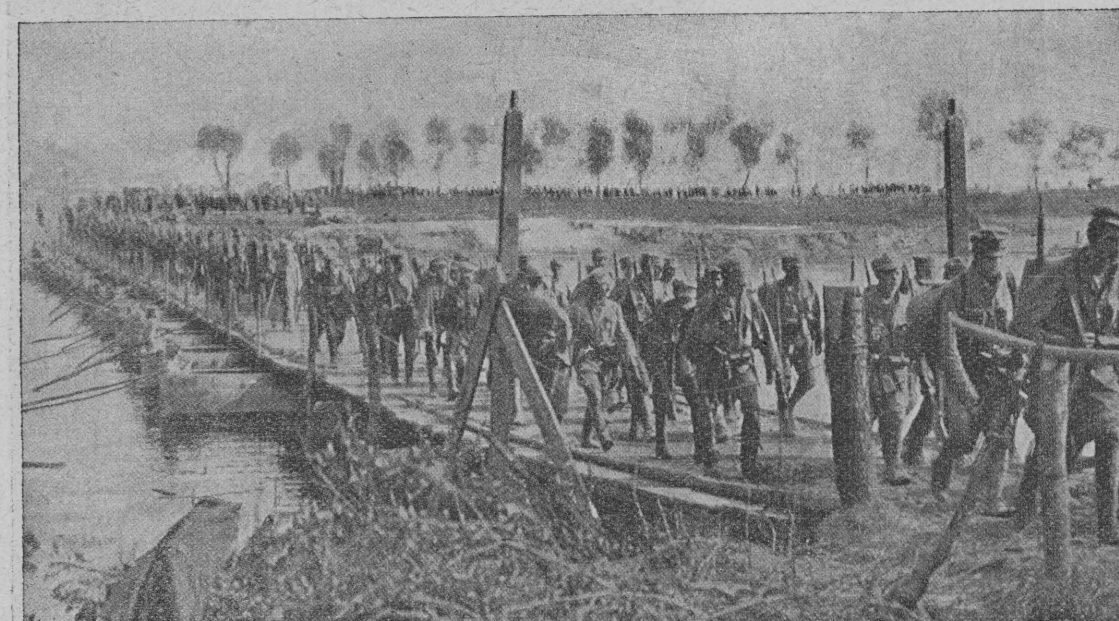
Marszałek Piłsudski — jako Naczelnik Państwa — w otoczeniu harcerzy na placu Saskim w Warszawie.



Majątek Rodziców Marszałka Piłsudskiego — Zółów w Święciańskim, miejsce urodzenia Marszałka.



Historyczne zdjęcie: Sztafety francuskie chylą się przed zwyciężym Wodzem polskim — Marszałkiem Piłsudskim w czasie pobytu Jego w stolicy Francji.



Przejsie Legionów przez Styr.



Józef Piłsudski w dniu 12 maja 1926 roku na moście Poniatowskiego.



Komendant na granicy litewskiej.

wówczas już około 2.000 żołnierzy, t. j. 4 bataljony. Po licznych utarczkach z Moskalami zajęli Strzelcy powtórnie Kielce 18 sierpnia. Tam to zakwaterował się Komendant i stamtąd rozesłał wici po kraju.

I od chwili tego chrztu bojowego rozpoczyna się rycerska epopeja Legionów, znaczona trudem nadludzkim. Licho uzbrojeni, wyposażeni przez zawistnych i podejrzliwych Austriaków w staroświeckie Werndle — Strzelcy krwią zaczęli spłacać długi zaciągnięte przez naród i ojczyznę. Piłsudski był dla Legionistów bożyszczem. Za nim szli w ogień, narażając się na najstraszniejsze niebezpieczeństwa. On bowiem jeden był dumnie widniejącym, jedynym podówczas sztandarem i symbolem wstającej z martwych Polski Niepodległej.

W dniu 10 września wyruszyli Strzelcy Piłsudskiego nad Wisłę, obejmując odcinek rzeki od Bolesławia w górę jej biegu, aż do ujścia Dunajca. Tu nocą zajął bataljon Norwida Nowy Korczyn. Dwie kompanie Wyrwy podążyły do Opatowa, a kawalerja Beliny wykonała daleki rekonesans.

To pierwsze czyny rycerskie wskrzeszonego Żołnierza polskiego, które przybrały w pierwsze laury Imię Wodza i jego Strzelców, a po nich nastąpiła bohaterska walka nad Nidą, marsz na Dęblin, boje pod Anielinem i 23 października pod Laskami, które glorią sławy otoczyły garstkę wojska polskiego, a zwłaszcza bataljony Rydza-Śmigłego, które złożyły tam ofiarnie hekatombę ofiar. Komendant Piłsudski walczył w tych bojach w pierwszym szeregu, rzucając się w wir najzaciętszej walki, i zraniony został pociskiem w głowę. Cudem niemal uniknął Komendant jeszcze kilkakrotnie potem śmiertelnych kul, tak, że urosła zwolna dookoła jego umiłowanej przez wojsko osoby — legenda, głosząca, iż wraz z kulą się komendanta nie mają. Kiedy Austriacy poczęli się cofać, Strzelcy stanowili jedyny niezdemoralizowany i podziw wzbudzający swą tężyzną oddział.

W listopadzie przyszło do krwawej bitwy pod Krzywopłotami, w której wślawiły się bataljony Trojanowskiego i Stachiewicza, oraz konnica Beliny. 10-go listopada pod Uliną Małą Józef Piłsudski w bohaterskim boju

przerwał otaczający jego oddziały pierścień rosyjski, określając ten niezwykle czyn rycerski we własnych wspomnieniach, jako „bajkę z tysiąca i jednej nocy“. Z kolei nastąpiły heroiczne boje Legionów na Podhalu przy entuzjastycznej pomocy ludności góralskiej. 4-go grudnia 1914 zdobył Józef Piłsudski po krwawej walce Limanowę, a 13-go grudnia po zaciętych zmaganiach nad Dunajcem — stoczonych z całym korpusem rosyjskim, Nowy Sącz, gdzie ludność powitała wjeżdżającego na kasztance Wodza z olbrzymim entuzjazmem. W boju pod Łowczówkiem, który trwał dni cztery — Legiony, składając hekatombę bolesnych ofiar, odniosły wielki sukces moralny, walcząc z całą dywizją rosyjską.

Tak minęło pierwszych pięć miesięcy znoju i trudu wojennego, podjętego w imię najświętszych praw narodu do bytu samodzielnego. 16-go maja 1915 r. przychodzi do krwawej bitwy z Moskalami pod Konarami, w czerwcu zajmuje Piłsudski Ożarów, stacza walki pod Tarłowem i Józefowem, przeprowadza się przez Wisłę pod Rochowem i dociera do Uniejowa i Jastkowa, gdzie przeprawia się przez Bug. Do Lublina wkroczyli ułani. Było to już w sierpniu 1915, minął zatem rok heroicznych bojów.

Nastąpiły walki na Wołyniu, znaczone bitwami pod Kołodziejami i Kostjuchnowką (październik), oraz obroną linii Styru, gdzie Komendant Piłsudski z narażeniem życia znów stał jako jeden z pierwszych rycerzy na straży honoru Wojska polskiego. Kukle, Rożyszcze, Jabłonka — pamiętają ofiarność i nieustraszoną odwagę Legionisty pierwszej Brygady Legionów, ich Wodza i dowódców Śmigłego, Berbeckiego i Wyrwy.

Minęła zima spędzona w okopach i nadeszła wiosna 1916 roku. A tymczasem rósł zatarg między Wodzem i Twórcą Legionów, a narzuconą przez Austriaków komendą. W chwili gdy Piłsudski sprzeciwił się kategorycznie narzuceniu odznak austriackich Legionom, nastąpiła potężna ofensywa Brusilowa, zakończona rozbiciem frontu austriackiego pod Luckiem i nad Styrem. Pod huraganowym ogniem rosyjskim ginęli i krwią użyźniali ziemię wołyńską żołnierze polscy w gigantycznych zmaganiach pod Kołodją, Polską Gó-

Tylko 6 złotych wynosi przedpłata „Straży Polskiej“ do końca 1934 r., to zn. za siedem bogatych zeszytów objętości wraz z dodatkami 400 stron!

ra i Polskim Laskiem, które to dwie nazwy ku upamiętnieniu heroizmu polskiego powstały. Ginęli dowódcy, pokotem kładł się pod morderczym sierpem kul ian żołnierski. Zginął kpt. Sław, major Wyrwa i inni dzielni dowódcy, a ciężkie rany odniósł major Berbecki. Józef Piłsudski w rozkazie z 11 lipca 1916 w pełnych wzruszenia słowach złożył hołd poświęceniu swego żołnierza. W stoczonym niebawem jeszcze boju pod Rudką Miryńską cudem niemal ocalał Komendant. I wtedy to, 6-go sierpnia 1916 r., w drugą rocznicę wzniesienia dumnego sztandaru niezawisłości i krwawych zaślubin z rzemiosłem rycerskim — ustanowił Komendant Piłsudski odznakę I-szej Brygady „Za wierną służbę”, najzaszczytniejszą, jaką mógł Wódz wyróżnić wówczas swych dzielnych towarzyszy broni.

Lecz wtedy to również Józef Piłsudski doszedł do przekonania, że dłużej nie można poświęcać życia żołnierza polskiego — bez otrzymania gwarancji, że tak ciężkie ofiary nie na darmo są ponoszone. I uznaje Piłsudski, że krew drogocenna polska może być dłużej przelewana tylko z tą pewnością, iż ceną jej będzie nie czcza obietnica zaborców, ale istotna niepodległość ojczyzny. I oto wstrzymuje komendant dalszy werbunek do Legionów, a widząc obłudną politykę Austrii i Niemiec w stosunku do narodu i wojska polskiego, zaczyna organizować w Kongresówce tajną Polską Organizację Wojskową, skierowaną już wyraźnie przeciw zaborcom germańskim. 29-go lipca zgłasza Wódz swą dymisję, która staje się dopiero w październiku 1916 r. faktem dokonanym.

Na wieść o dymisji ukochanego Wodza następuje rozbięcie I-szej Brygady. Posłuszni rozkazom Piłsudskiego żołnierze z Kongresówki na znak protestu przeciw obłudzie germańskiej opuszczają szeregi, poddani zaś austriacy przechodzą z Legionów w szeregi przymusowej służby w wojsku austriackim. W obliczu masowych dymisji oficerów polskich — Niemcy przenoszą Legiony do Baranowicz i wydają z obawy przed dalszym odruhem protestacyjnym osławiony obłudny akt 5-go listopada 1916 r., uznający jednak po raz pierwszy prawo Ziemi b. Kongresówki do niepodległości.

Z Legionami i ich Wodzem, oraz z narodem polskim — najeżdżca po raz pierwszy liczyć się poczyną. Okupanci powołują Komendanta Piłsudskiego do stworzonej przez siebie Rady Stanu. Wtedy to już w samej Warszawie Polska Organizacja Wojskowa liczy 8 batalionów. Niemcy żądają poddania Legionów i P. O. W. pod swe rozkazy, lecz Piłsudski sprzeciwia się temu, i na tle odmowy spełnienia żądania Niemców, by wojsko polskie złożyło im przysięgę, wybucha konflikt Wodza z okupantami, zakończony internowaniem Legionów w Benjaminowie i Szczypiornie i aresztowaniem oraz wywiezieniem do twierdzy magdeburskiej — Józefa Piłsudskiego.

W więzieniu pruskim przebywa najofiarniejszy z Polaków od 20 lipca 1917 do 10 listopada 1918 roku. Los jego dzieli pułk. Sosnkowski. Przedtem jeszcze związek wojskowych polskich w Rosji obwołał Piłsudskiego Wodzem Naczelnym wszystkich, także w Rosji organizowanych już sił zbrojnych polskich.

Martyrologia Wodza Narodu jest bodźcem dla tych, którym danem było wówczas ująć przejściowo ster spraw narodowych w kraju. Rosła w siły Idea, której sztandar wznosił dumnie w górę Józef Piłsudski. Rosły też represje niemieckie, lecz te już nie były w stanie ugiąć bark ofiarnej bojowniczki wolności. Ster P. O. W. objął pułk. Rydz-Śmigły. Kilkudziesięciotysięczna armia legionowo-peowiacka czekała tylko na zew.

Nadeszła wreszcie chwila, gdy w proch rozsypała się potęga militarna groźnego kolosa germańskiego, co zagrażał przez lat dziesiątki całemu światu. I oto w listopadzie 1918 roku wraca Komendant z Magdeburga do Polski, wraca jako triumfator i zwycięzca, jako ten, co nigdy nie zniżył dumnego sztandaru z Orłem Białym, sztandaru walki o honor i istnienie narodu. Wraca witany jako wybawca z chaosu, a pod stopy jego padają kwiaty wdzięczności za trud życia całego, sprawie ojczyzny złożonego w dani. Powstają wolne narody do nowego życia, powstaje Polska niepodległa.

Na wieść o klęskach Niemców Rada regencyjna w Warszawie proklamuje niepodległość i zjednoczenie, 11-go zaś listopada,

w dzień po powrocie Wodza — oddaje w jego ręce Naczelne Dowództwo i władzę nieograniczoną aż do czasu stworzenia Rządu Narodowego. Kraj uwalnia się żywiołowo od okupantów niemieckich, ludność rozzbraja butnych do niedawna żołdaków pruskich. Mocarne hasła i czyny Józefa Piłsudskiego rozbudziły poczucie honoru i dumy narodowej, która kielkuje teraz, jako plan mądrą ręką Wodza rzuconego ziarna. W Polsce jest jeszcze niemal milion Prusaków. Problem usunięcia tego mrowia rozwiązuje mądrze Naczelnik Piłsudski, oczyszczając Polskę z natrętnych gości bez przelewu krwi w przeciągu kilku tygodni. Również Naczelnikowi zawdzięcza kraj uchronienie od inwazji 400-tysięcznej fali Niemców wracających z Ukrainy.

Spełnia się marzenie całego życia Józefa Piłsudskiego. Polska wolna. Najpilniejszym zadaniem jest wlanie w tę Polskę, słabą jeszcze i wyniszczoną pożogą wojenną, siły i osłonięcia jej mocarną tarczą własnego oręża, danie jej wojska i granic własnych. To najbliższy trud nadludzki Wskrzesciciela i Budowniczego! Więc Józef Piłsudski zabiera się z energią tytana do stworzenia armii polskiej, niezależnej już od nikogo, jedynie od majestatu wskrzeszonego Państwa własnego.

I oto w glori triumfu staje Wódz naczelnym niebawem na czele wyrosłych jakgdyby z pod ziemi setek tysięcy żołnierzy. Początkowo Polska miała tylko dwadzieścia kilka tysięcy żołnierzy. Była to część członków P. O. W., garstka Legionistów, b. wojskowi austriacy, oraz część b. armii Dowbora Muśnickiego. Lwów przeżywał w tym czasie straszne chwile najazdu ruskiego. Na rubieżach ziemi polskiej pojawiła się nieprzejrzana czerń bolszewicka, zagrażając młodemu Państwu zagładą i nową niewolą. W tych warunkach Józef Piłsudski stworzył armję polską niemal z niczego. Pierwszy padł rozkaz mobilizacyjny dla P. O. W., a na skutek jego stało się 60.000 ochotników. Również na apel ukochanego Wodza śpieszą w szeregi masowo b. Legioniści. Armja liczy już 100 tysięcy żołnierzy. W lutym 1919 r., po ściągnięciu luźnych dotąd formacji polskich z poza granic kraju, ma Polska już 9.000 oficerów i 150.000 żołnierzy. Na tym spiżowym tronie moralnym

i fachowym oprzeć się dopiero może zarządzony z kolei pobór powszechny. Dzieło Komendanta jest równie genialne, jak trud całego jego życia.

Tak — nadludzkim wysiłkiem jednego człowieka opatrnościowego — powstało Państwo Polskie i Armja Zmartwychwstałej Polski! Józef Piłsudski Genjuszem swym, swym bezgranicznym umiłowaniem Idei i swym potężnym talentem organizacyjnym — wywiódł Polskę z upiornego odmgotu wojny, by wprowadzić ją na jasną drogę, wiodącą ku słonecznej Przyszłości.

Już z początkiem 1919-go roku zawisła nad budzącą się do życia Polską czarna nadciągająca od wschodu chmura. Groźba najazdu bolszewickiego potęgowała z dnia na dzień. Wschodnia dzicz pojawiła się w lutym tegoż roku początkowo pod Lidą, Sarnami i Wilnem.

Zdawał sobie dokładnie sprawę z groźącego niebezpieczeństwa Naczelnik Wódz Armji polskiej — Józef Piłsudski. Organizacja młodej armji polskiej przeprowadzona została w przyspieszonym tempie i Wódz Polski Zmartwychwstałej przystąpił do odparcia nawały. Wykonując plan przeciwdzierzenia — wojska polskie zajęły 9 lutego Terespol, 10-go Brześć nad Bugiem, a 11-go Kobryń, prac do Wolkowyska. Powstały grupy operacyjne: północna gen. Iwaszkiewicza, a potem gen. Szeptyckiego, środkowa gen. Listowskiego i południowa gen. Rydza-Śmigłego — wszystkie pod naczelnym dowództwem Józefa Piłsudskiego. 19-go lutego zajęły wojska polskie Białystok, 1 marca Słonim, 5 marca Pińsk, 15 kwietnia zaczęła się ofensywa polska na Wilno pod kierunkiem Naczelnego Wodza. 17 kwietnia zajęto Lidę, 18 kwietnia Nowogródek, a 19 kwietnia Baranowicze. Kawalerja Beliny posuwała się szybko na Wilno, które zajęte zostało przez armję Rydza-Śmigłego 21-go kwietnia.

W dniu tym Wódz Naczelnik wjechał w triumfie w prastare, rodzinne mury stolicy litewskiej — witany z olbrzymim entuzjazmem przez ludność. 28 kwietnia zajęto Grodno, 16 maja Święciany, 13 czerwca Wołożyn, 4 lipca Wilejkę i Mołodeczno, 26 lipca Słuck, 7 sierpnia Kleck, Nieśwież i Mir, 9 sier-

pnia Mińsk. Armia polska przeprawiła się następnie przez Berezynę, zajęła Bobrujsk i Borysów, a 5 stycznia 1920 r. zdobył gen. Rydz-Śmigły Dynaburg. Równocześnie trwał pochód oczyszczający polskie kresy wschodnie na froncie polesko-wołyńskim, gdzie wojska polskie przekroczyły 15 maja 1919 r. Stochód, 7 maja Styr, w ślad za czym zajęły Sarny, Równe, Zdobunów, Ostrog, Wiahel i Płoskirów, by stanąć w marcu 1920 r. nad Słuczą. Małopolskę opanowano aż po Zbrucz, oczyszczając ją z inwazji wojsk „ukraińskich”. Powstał front podolski. Celem zaskoczenia przygotowującego się do kontrofensywy wroga — Naczelnny Wódz wykonał uderzenie na Kijów, które uwieńczone zostało zwycięstwem. Etapami jego były: zajęcie 26 kwietnia 1920 r. Żytomierza, 28-go Berdyczowa, 29-go Mohylowa nad Dniestrem, 30-go Winnicy, 2-go maja Chwastowa, 6-go Białocerkwi, 7-go zaś i 8-go Kijowa. Inne części armii zajęły Braclaw, Tulczyn, Jampol i Rzęczyce.

18-go maja powrócił Piłsudski z Ukrainy do stolicy, witany — jako triumfator — z olbrzymim entuzjazmem przez Rząd, Sejm i całą ludność. Ale wojska bolszewickie wzmocnione masą konnicy, przystąpiły do kontrataku. Był to właściwie długo zapowiadany „marsz na Europę”, mający rzucić pod stopy molocha wschodniego całą kulturę i chrześcijaństwo. Fala potopu czerwonego zaczęła płynąć od czerwca na zachód, a młoda armia polska, dokonawszy nadludzkich czynów, nie mogła sprostać dziesięciokrotnie liczniejszej, spędzonej z najdalszych krańców Rosji czerni. W ciągu miesiąca przebył żołnierz polski 400 km. drogi powrotnej.

Z początkiem sierpnia wróg przekroczył linię Bugu, zagrażając zalewem i zagładą Polsce i całej kulturalnej Europie. Sierpień miał zdecydować, czy Polska padnie pokonana do stóp hord azjatyckich, czy też raz jeszcze ostoi się nawale i odrzuci ją daleko — jak poprzednio — wstecz, broniąc nie tylko siebie, ale i całej Europy przed zniszczeniem i klęską.

Oczy całego narodu zwracają się znów ku świetlanej postaci Wodza, szukając u niego wybawienia i ratunku. I oto staje Józef Piłsudski na czele Rady Obrony Państwa i znów okazuje się genialnym wybrańcem

Dziejów, w którego mocarnej dłoni i tym razem ma spocząć berło Obrońcy i Zwycięscy. Na apel Naczelnika jednoczą się odłamy i partje i cały naród staje w zgodnym szeregu.

Genjalny plan strategiczny Wodza polskiego dopuszcza masy bolszewickie aż pod Warszawę, gdzie porazić ma wroga rycerski miecz polski. Bezsenne noce spędzone w Belwederze przez Józefa Piłsudskiego wydają plon obfity, bo tam rodzi się zwycięski plan — gotujący zgubę wrogowi. Gdy tysiące ochotników garną się już pod sztandary narodowe, grzmia armaty pod Toruniem i Warszawą. Powstaje rycerski mit Radzimina i Modlina. 16 sierpień jest punktem zwrotnym. W dniu tym zaczyna dokonywać się wielkie dzieło Wodza.

O świcie Józef Piłsudski rozpoczyna mocarne uderzenie z nad Wieprza w kierunku północnym. Pod Warszawą trwa mężny opór, dzielni ochotnicy trwają niezłomnie na krwawych przesiąkniętych pozycjach, a tymczasem straszliwy klin wbity przez Marszałka w front bolszewicki dociera już do Łukowa, Siedlec i Mińska Mazowieckiego, godząc wprost w tyły zajętego tytanicznym bojem pod Warszawą wroga.

Zwycięstwo Naczelnego Wodza polskiego jest zupełne. Zaczyna się paniczny odwrót milionowej czerni wschodniej. Uratowana spiszowem ramieniem i Genjuszem wojennym Piłsudskiego — Polska, Europa, kultura, chrześcijaństwo. Dziesiątki tysięcy jeńców idą w niewolę polską. Dywizja bolszewicka pracuje na Toruń wpada po zajęciu przez Polaków Przasnysza i Mławy w pułapkę. Część jej idzie w niewolę, część przekracza granicę pruską, gdzie broń składa. Wojska Józefa Piłsudskiego zajmują 18 sierpnia Drohiczyn, 19-go Brześć nad Bugiem i Ciechanów, 20-go Wysokie Litewskie. W ciągu ostatniej dekady sierpnia sztandary polskie widać już w Białymstoku, Ostrołęce i Łomży. Straty bolszewickie wynoszą ponad 150.000 ludzi i połowę całej artylerji.

Zatriumfował raz jeszcze heroizm i genjusz Naczelnego Wodza, którym natchniony naród odnalazł w sobie drzemające siły i rzucił je na szalę zwycięstwa. Stąd nie cudem jest sukces oręża polskiego nad Wisłą, ale wieko-

pomnem dziełem Męża Opatrznościowego, jakiego Bóg dał Polsce w dobie przełomowej, by uratował chrześcijaństwo od zagłady, a Polskę stworzył przyszłość jasną i spokojną.

Wojna z Rosją została rozstrzygnięta. Krwawe boje pod Lwowem, w których zasłynęła na świat cały bezprzykładna ofiarność młodzi polskiej, zakończyły się skutkiem wyniku bitwy warszawskiej — także odwrotem wroga. We wrześniu Polacy zajęli całą linię Bugu. Następuje zwycięstwo Naczelnego Wodza nad Niemnem. 26-go września wkraczają Polacy do Grodna, Józef Piłsudski przekracza Niemen pod Druskienikami. 28-go września zajmuje I. Dywizja Legionów Siłom, znosi 4-tą armję bolszewicką i zdobywa Lidę. 3, 15 i 16 armja sowiecka zostają zepchnięte między Niemen i Szczarę i tam ponoszą zupełną klęskę. Pościg skierowany zostaje na Mińsk, Berezynę i Mołodeczno. Polacy docierają niebawem do Mińska i Baranowicz, a 3 października osiągają Kleck i Nieśwież.

Z czterech armij sowieckich pozostała bezładna, skłębiona masa. Oręż polski ujęty w mocarną dłoń Wodza wykreślił granice uratowanej od zagłady Polsce, koronując 9-go października swe dzieło zajęciem umiłowanego przez Komendanta — Wilna, do którego wkroczyła armja Żeligowskiego. Na południu wkroczone na Podole. Zwycięski dla Polski rozejm nastąpił 18-go października 1920 r.

Gdy te krwawe wypadki rozgrywały się na rubieżach zagrożonej w swym istnieniu zmartwychwstałej Polski, krystalizował się zwolna pod czujnym okiem Józefa Piłsudskiego wewnętrzny ustrój Państwa wskrzeszonego. Pierwsze wybory do Sejmu odbyły się 26-go stycznia 1919 r., a już 20-go lutego Sejm zamianował Józefa Piłsudskiego Naczelnikiem Państwa.

Traktat wersalski z 28 czerwca 1919 r. określał tylko zachodnie granice Polski. Nad wyznaczeniem granic wschodnich pracował krwawo oręż polski, na Śląsku zaś miał o nich rozstrzygnąć plebiscyt. Po triumfie nad nawałą bolszewicką przyszły długotrwałe rokowania pokojowe, zakończone dopiero 18 marca 1921 r. pokojem w Rydze.

W dniu tym ustalone zostały obecne wschodnie granice Rzeczypospolitej, a 26-go

marca Sejm ziemi wileńskiej uroczyście uchwalił połączenie tej odwiecznie polskiej ziemi z Polską.

W lutym uroczyście podejmował Marszałka Piłsudskiego Paryż. I tam Marszałek dokonuje dzieła wielkiego, bo zawiera po szeregu konferencji z Briandem — przymierze Polski z Francją. Układ ten zatwierdza Sejm polski ustawą z 12 maja 1922 r. Troska serdeczna Marszałka o przyszłość wskrzeszonej ojczyzny ujawnia się w drugim układzie międzynarodowym. Jest nim zawarte przez Piłsudskiego 3. marca 1921 r. przymierze polsko - rumuńskie.

Tak ugruntował Wódz potęgę Państwa na zewnątrz.

Ale nie danem Mu było zaznać spokoju po dokonaniu czynów tak dla narodu doniosłych, bo smutkiem przejmowały serce Marszałka stosunki wewnętrzne w Państwie, gdzie odżyły wszystkie dawne i niedawne wady i błędy narodowe. Zaczęło świecić trjumfy sejmowładztwo, prywata, niezgoda, a nawet zagnieżdżyła się gangrena korupcji, tocząca młody i słaby jeszcze organizm państwowy. To mogło zniechęcić i bólem napoić każdego, cóż dopiero mówić o tak gorąco miłującym Polskę mężu, jak Marszałek. I kiedy Sejm 17-go marca 1921 r. uchwalił konstytucję, a 10 listopada 1922 r. przyszedł do władzy nowy Sejm i Senat, Marszałek złożył w ręce nowego Sejmu urząd Naczelnika Państwa. Postanowił wycofać się z życia publicznego, dawszy Polsce wszystko, co tylko potrzebne jej było do życia i rozwoju.

W dniu 9-go grudnia 1922 r. wybrało Zgromadzenie Narodowe Prezydentem Rzeczypospolitej Gabryela Narutowicza, któremu 14-go grudnia zdał władzę Józef Piłsudski. Ale zbyt wielkie postępy poczyniła gangrena moralna, nad którą tak bolał Marszałek. Czynniki rozkładcze, te same, które hamowały już przedtem odrodzeniowy Czyn Piłsudskiego, splamiły swe dłonie okrutną zbrodnią. 16-go grudnia padł Prezydent Narutowicz martwy z ręki skrytobójcy. Marszałek pogrążony w żalobie po zgonie wiernego druha, wzdrzgnął się przed podniesieniem na własny naród karzącej dłoni. Usunął się więc

Złotych 9.50 na cały najbliższy rok — kosztuje „Straż Polska”!!!

Do najdalszych krańców Państwa dociera „Straż Polska”!

w zacisze domowe i złożył nawet godność szefa sztabu generalnego.

Majestat Wskrzesiciela Państwa uczczony nadaniem Marszałkowi wielkiego krzyża orderu Virtuti Militari, oraz uchwałą Sejmu z 28 czerwca 1923 r., stwierdzającą, że „Józef Piłsudski, jako Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz — zasłużył się Narodowi“ — błyszcza jeno zdala, jak drogowskaz dla Narodu. W Sulejówku prowadzi Marszałek spartański żywot, oddając się wychowaniu umiłowanych córeczek Wandy i Jagusi i pracując nad szeregiem dzieł historyczno-wojskowych, a utrzymuje się wyłącznie z pracy literackiej, oddając pobory swe marszałkowskie na szlachetne cele. Boleje Wódz jedynie nad rosnącym zlem w Polsce, której dał życie.

Naród w obliczu coraz bardziej smutnych stosunków wewnętrznych zwraca oczy z tęsknotą w stronę cichego Sulejówka, oczekując od Wodza swego nowego mocarnego czynu, który uratowałby zdobytą świeżo niepodległość od zgotowanej przez korupcję wewnętrzną zagłady. A objawy groźne w kraju rosną. Skutkiem fatalnej gospodarki tych, którzy nie przyłożyli ręki do odzyskania niepodległości, waluta polska traci wartość, drożyzna i nędza rośnie, fatalne rządy niszczą siłę państwa, gabinety zmieniają się wciąż, podważane potępieńczymi swarami rozszalałych, żerujących na żywem ciele Polski partyj, ratunek jest konieczny.

Czas czynu nadszedł. Józef Piłsudski nie może dłużej patrzeć beczynnym na groźną zmołę, dławiającą młode państwo. Postanawia śpieszyć z pomocą zagrożonej ojczyźnie raz jeszcze. Na czele wiernych wojsk wypowiada walkę partyjnemu rządowi i zwycięża. 13-go maja 1926 r., po bezskutecznym oporze, składa dotychczasowy prezydent swój urząd i ustępuje gabinet. Marszałek przeciął węzeł gordyjski i uratował znów od zguby Polskę.

31-go maja 1926 r. Zgromadzenie Narodowe obiera Józefa Piłsudskiego Prezydentem Rzeczypospolitej, Marszałek jednak nie przyjmuje wyboru, nie pragnie bowiem władzy dla siebie, ale dobra Państwa. Prezydentem zostaje prof. Ignacy Mościcki, a Marszałek obejmuje tylko tekę Ministra spr. wojsk. w rządzie prof. Bartla.

Przewrót majowy wzmocnił Polskę, wzmocnił walutę, dał Państwu stały i silny Rząd, ukrócił swawolę partyjną i przywrócił Państwu zachwianą równowagę moralną. Walka z nadużyciami, nieuczciwością i wszelkimi błędami społeczeństwa stała się hasłem wdrożonej naprawy Rzeczypospolitej, a wysiłek pracy i trudu nad wychowaniem państwowym i obywatelskim opartym na fundamencie ofiarności, bezinteresowności i etyki, stał się zbawczym hasłem narodu.

Zasluga to wielkiego Budowniczego Przyszłości Józefa Piłsudskiego, który odtąd czuwa bacznie — czy to na stanowisku ministra spraw wojskowych, czy prezesa Rady ministrów, czy wreszcie Generalnego Inspektora Armji, by Państwu dać siłę i moc do przetrwania wszelkich przeciwności.

To też w wyborach do Sejmu w 1930 r. olbrzymia większość narodu oświadcza się za Marszałkiem, a Sejm otrzymuje stałą większość, zapewniającą mu normalny, wolny od potępieńczych niedawnych swarów — tok pracy nad wzmocnieniem Państwa. Marszałek jest inicjatorem wzniosłej idei Przysposobienia Wojskowego, a hasła Marszałka wciela w czyn najpotężniejsza w tym zakresie organizacja: Związek Strzelecki.

Wzmocnienie prestige'u Polski zagranicą, olbrzymi autorytet Marszałka w całym świecie — dają Rzeczypospolitej polskiej trwałe podwaliny mocy i potęgi.

Pod krzepkim i rozumnym sterem Wskrzesiciela swego, Budowniczego i Wybawcy — kroczy Polska ku świetlanemu, słonecznemu Jutru!

Wielkie czyny wojenne, genjusz polityczny i organizacyjny Józefa Piłsudskiego — wypełnił tak dalece życie wielkiego Budowniczego Państwa polskiego, że na drugi plan niejako usunął Jego potężne dzieła literackie i historyczne. Wielkie walory jednak tej cichej pracy Piłsudskiego dopiero potomność należycie oceni i zaliczy do najcenniejszych skarbów dorobku literackiego współczesnej nam żyjącym doby.

Pan Belina.

*Jak to było ładnie, kiedy do Lublina
na karkach Moskali wjechał pan Belina!*

*Jak to było ładnie, gdy potem na rynku
stał z ułanami w bojowym ordynku.*

*Na żołnierskich znakach, kędyś nad głowami
zaszumiały orły białymi skrzydłami,
i kto chciał to słyszał w Lublinie i wszędzie:
— Jeszcze nie zginęła... jeszcze jest i będzie!...*

*Hej, wy dzielne zuchy, wy polscy żołnierze,
niech Was Matka Boska i Pan Jezus strzeże!
Niech Was Jezus strzeże, by, jak do Lublina,
do samego Wilna wjechał pan Belina
i ogniem i mieczem głosił światu wszędzie:
— Jeszcze nie zginęła... jeszcze jest i będzie!...*

Litwos.



Twórca kawalerji Władysław Belina-Prażmowski.

W r. 1933 zamianowany został wojewodą lwowskim Władysław Belina - Prażmowski, jeden z czołowych Bojowników Wolności i Zmartwychwstania Państwa. — Ur. się w r. 1888 w ziemi Sandomierskiej. Gimnazjum ukończył w Warszawie w 1908 r. Następnie wyjechał na politechnikę do Lwowa, poczem w r. 1912 przenosi się do Akademii Górniczej w Leoben. W r. 1909 wstępuje w szeregi Związku Walki Czynnej, który przemienia się później w Związek Strzelecki. W r. 1911 na rozkaz Komendanta Piłsudskiego udaje się do większych miast Zachodniej Europy, gdzie w tamtejszych kolonjach polskich organizuje Związek Walki Czynnej. W r. 1913, wezwany przez Komendanta Piłsudskiego, przenosi się do Krakowa i tu na stanowisku zastępcy komendanta okręgu Związku Strzeleckiego pełni służbę aż do wybuchu wojny. W dniu 2. sierpnia 1914 r. wyrusza, jako dowódca I. patrolu kawalerji na teren Kongresówki i od tego czasu dzieli wszystkie walki i trudy wojenne I. Brygady Legjonów Polskich. Początkowo jako dowódca I. plutonu, następnie I. szwadronu,

później I. dywizjonu kawalerji i wreszcie I. p. ułanów. Z powodu odmówienia złożenia przysięgi władzom okupacyjnym, zostaje w lipcu 1917 r. zwolniony z wojska i wysiedlony z granic okupacji niemieckiej. Po upadku państw centralnych dokonuje rozbrojenia 4. p. ułanów austriackich w Kraśniku i organizuje pierwszą brygadę kawalerji polskiej. Na czele tej brygady walczy w początkach grudnia 1918 r. na froncie wschodnio - małopolskim. W r. 1919 zdobywa Wilno, biorąc do niewoli kilka tysięcy jeńców. W czasie wojny z bolszewikami dowodzi poszczególnymi grupami samodzielnymi, aż do końca wojny. Po zawarciu pokoju w końcu grudnia 1920 r. na własną prośbę zostaje przeniesiony do rezerwy i wraca do swego majątku w Godziszowie, gdzie gospodaruje, biorąc równocześnie żywy udział w pracy samorządowej. W r. 1929 przenosi się do Krakowa. W tymże roku zostaje wybranym prezesem zarządu okręgu krakowskiego Związku Legjonistów. W dniu 16. lipca 1931 r. wybrany został prezydentem stoł. król. miasta Krakowa. Urząd ten piastował aż do r. 1933.



BOGATE PREMJE dla stałych swych Prenumeratorów ogłosi w najbliższym numerze „STRAŻ POLSKA“!

Czy posiadasz już wielką monografię histor. o Pierwszym Marszałku Polski pt. „GENJUSZ NIEPODLEGŁOŚCI“? Jeśli nie, to zwróć się natychmiast po zniżkę i warunki ulgowe do „Straży Polskiej“!

Z życia młodzieży Szkół średnich w Polsce.*)

SAMBOR. Donośnem i żywem tętnem bije życie młodzieży szkolnej w Samborze. Gimnazjum Państwowe II im. Mikołaja Kopernika (dyr. Robert Płoczek) organizuje szereg szczytnych imprez związanych z wielką ideą Wychowania Państwowego, wydając m. i. doskonale redagowany miesięcznik „Zew Młodzieży”, który równocześnie jest organem także świetnie kierowanych: Pryw. Gimnazjum żeńskiego im. M. Kopnickiej i Pryw. Seminarjum naucz. żeńskiego im. A. Asnyka. Opiekunami pisma są pp. dyr. R. Płoczek i pp. prof. A. Glodt i S. Dankowski, a kierują nim ucz. Jadwiga Pendzej i Juljusz Fiala. Dużym talentem odznaczają się prace lit. i hist. Jadwigi Pendzej, Kazimierzy Zybkiewicz, Matyldy Karpiak, H. i R. Rozmiłowskich, Tad. Petera, J. Michalewicz, Janiny Wysockańskiej, F. Wołoszańskiego, Fr. Jarosza, Kazy Magik, Krystyny Noehrówny i i. Wielką działalność rozwijają Gminy szkolne i Kółka młodzieży.

BUCZACZ. Przepiękne talenty poetyckie i literackie gromadzi miesięcznik młodzieży Państw. Gimnazjum w Buczacz (dyr. J. Kankofer) p. t. „Zew Młodzieży”, redagowany pod opieką pp. prof. Dr. M. Kędziora i J. Selzera. Utalentowani ci siewcy złotych ziarn młodości, poezji i radości, to: N. Kornaszewska, B. Daniłow, W. Krzyżanowska, M. Rabinowicz, Witold Iskrzyński, Z. Haftkowiczówna, J. Dąbrowska, Helena Słocka, Marja Balicka, A. Seligdowicz, A. Thalerówna, F. Federowiczówna, Jadw. Waruszyńska, Z. Czyżewska, M. Pohorille, M. Repetowiczówna, N. Fichman, St. Malec, St. Rogowski, L. Strzelecki i w. innych. Cześć dzielnym Kierownikom Młodzieży i młodym twórcom w Buczacz.

WRZEŚNIA. Ożywioną działalność wykazuje Gmina szkolna przy Państw. Gimnazjum im. H. Sienkiewicza, która wydaje pod opieką p. prof. Klemensa Pyszory własny miesięcznik „Echo Gimnazjalne”, redagowane przez uczniów: Antoniego Kenika, Emila Knoblocha, Boddana Gaworzewskiego, Stefana Smaruję, Jankę Wąsówną, Izę Mazurównę, Zbigniewa Nowaka i M. Walczaka. Prace uczennic i uczniów bardzo ciekawe i dowodzące talentu. W roku 1934 przybyło kilka wybitnych nowych talentów: Bogdan Zakrzewski, Norb. Somerfeld, Witold Kaliszewski, Zb. Modrzewski, Alf. Kaunitz i Wł. Makowski.

*) Redakcja „Straży Polskiej” poświęci łamy swe w znacznej części życiu i pracy państwowo - twórczej młodzieży Szkół średnich na terenie całego Państwa i uprasza o nadsyłanie sprawozdań, ilustracji, oraz obrazków z życia młodzieży i trudu Szkół w całej Polsce! W następnym numerze zamieścimy cały szereg cytatów z twórczości młodzieży i ilustracji z Szkół w różnych miastach polskich!

JAROSŁAW. Samorząd uczniów Państw. Gimnazjum II im. Witkowskiego i Ognisko metod. nauki przyrodoznawstwa wydaje własny organ „O własnych siłach” pod red.: Włodz. Janusza, a opieką p. prof. Dr. M. Papiermana. Pismo bardzo żywo i z temperamentem młodzieńczym prowadzone, przynosi zaszczyt Dyrekcji i uczniom. Widać dużo wysiłku państwowo - twórczego.

ROHATYN. Dyr. Państw. Gimnazjum im. Piotra Skargi p. Juljusz Adamski jest dzielnym opiekunem młodzieży i umiłowanym przez nią wychowawcą. Pismom szkolnym „Próbną lot” i „Nasze życie” wyraziliśmy uznanie jeszcze na łamach „Polski Niepodl.”, a teraz raz jeszcze życzymy powodzenia młodym autorom i autorom (B. Adamska, D. Przystańska, Irma, W. Konieczna, Reichertówna, Kryśka Juny, Hania Markówna, Z. Łozianka, Cezita, K. Wróblówna i wiele, wiele innych) w ich szlachetnym, wiosennym, poetycznym trudzie!

CZORTKÓW. Państwowe Gimnazjum hum. im. J. Słowackiego jest jednym z światłych wzorów trafnie i nieugięcie prowadzonego wychowania państwowego, zawdzięczając to p. dyr. Tad. Mazurkiewiczowi i kier. liter. własnego czasopisma „Echo Szkolne” p. prof. Stefanowi Ogonowskiemu. „Echo Szkolne” kierowane wytrawnymi dłońmi pomieszcza liczne cenne prace uczniów z Isakiewiczem, Nowickim i i. na czele. Pomieściło m. i. przepiękny poemat-rapsod p. prof. Ogonowskiego, znanego literata, pt. „Exodus”, otacza nadto wielkim kultem i pietyzmem pamięć naszych Bohaterów.

KATOWICE. Gimnazjum Państw. wydaje własny miesięcznik p. t. „Nasze Pismo”, redagowane przez uczniów W. Skrzyposzka, G. Bredowskiego, S. Powolę, J. Hielschera, I. Wilka, J. Daaba, Cz. Rymera, P. Rehlicha i i. Prace uczniów (Śmiechota, Cukiernik, Mildner, Mehlich, Brodowski, Tkocz, Albowski, Matuszek, Porębski, Nierychło, Cygan i w. i.) utrzymane na poziomie b. wysokim i poważnym. Praca nad wychowaniem obywateli w tej Szkole — w pełnym tempie!

SANDOMIERZ. Młodzież Państw. Gimnazjum i Państw. Seminarjum w Sandomierzu wydaje miesięcznik „Spójnia”, mieszczący dużo cennych przyczynków regionalnych, oraz poświęconych dziejom Odrodzenia Państwa. Opiekują się pismem pp. prof. J. Olszewska i L. Domagalina. Redagują ucz. Wacław Król, Marja Pieniążkówna i Stanisław Żacyj.

RYBNIK i WODZISŁAW. „Głos Dziecka z nad Odry i Olzy”, to gazetka dla młodzieży, świetnie prowadzona przez działkę szkolną Okręgu Szkol-

nego Rybnik III pod kierownictwem Okr. Rady Pedagogicznej w Wodzisławiu, pod red. p. kier. Szkoły Eugenjusza Rohrbacha. Wydaje to nadzwyczaj cenne pod kątem widzenia pracy państw.-twórczej i wychowawczej — p. prof. Władysław Kaczorowski im. Okr. Rady Pedagogicznej. Zaslugę przypisać należy Pow. Urzędowi Szkolnemu Rybnik III. Praca tam wre pożyteczna i sprężysta — na chwałę Zmartwychwstałemu Państwu!

GORLICE. Państwowe Gimnazjum im. Marcina Kromera pod dyr. p. prof. Jana Prokopka wykazuje poważne wyniki swego trudu nad wychowaniem państwowym. Szereg dat i opis pomieścimy na łamach „Straży Polskiej”. Również Państw. Gimn. im. Królowej Zofji pod dyr. p. prof. Andrzeja Grasela odznacza się świetną organizacją wewn. i promieniuje stamtąd wybitnie idea państwowa, zaprawiając młodzież do niedalekiej służby Państwu.

ZAWIERCIE. „Odgłos Życia”, oto nazwa pięknego czasopisma uczennic Państw. Seminarjum Naucz. Żeńskiego, wychodzącego pod redakcją Zofji Dyjanki, a opieką p. prof. J. Zeleka. Ucz. Dyjanka podniosła pismo o Marszałku Piłsudskim, nadto duże talenty, to: Helena Knapikówna, Hel. Migdałówna, M. Wróblówna, Aleks. Szewczykówna, Tola Puziówna, Kryśka Wiekieranka, Zofja Ziernicka, J. Chodorowska, Alfr. Cymerówna, P. Wojtyłasówna i i. Szczególnie ożywiona jest praca licznych Kółek. Życzymy słonecznych wyników i pięknego rozwoju!

DZISNA. Państw. Gimnazjum koed. im. G. Piramowicza wydaje „Echo muzyczne” pod opieką p. prof. Tad. Godowskiego. Redagują uczniowie: Pupin, Kuchalski, Gasiul i i. Ważna ta placówka Wychowania Państw. i Oświaty obchodziła w r. ub. swe 10-lecie.

KROTOSZYN. Samorząd uczniów Państw. Seminarjum naucz. w Krotoszynie wydaje własne czasopismo szkolne p. t. „Syzyf”, bardzo starannie redagowane przez Stefana Wojcieszaka, pod opieką p. mgr. Zdzisławy Brawatówny. Zeszyty za styczeń, luty i marzec b. r., zdobione pięknymi linorytami St. Wojcieszynskiego (Langiewicz, Fiat lux, Chopin, Piłsudski, Rosa, św. Franciszek z As.), zawierają napisane z wielkim talentem prace: Stefana Stendery, T. Dachowskiego, Stan. Olejniczaka, St. Wojcieszaka, Fel. Mazurka, Fl. Majchrzaka, W. Oleka, W. Bąbola i w. i.

Na tem dziś kończy „Straż Polska” swą narazie pobieżną wędrówkę po Placówkach Wiedzy i Oświaty w Polsce, których życie malować będzie w barwnych opisach, śpiesząc z zachętą i otuchą w szeregi naszych czcigodnych Wychowawców i Młodzieży, poświęcających swoją pracę — Państwu! O korespondencje, zdjęcia fot. i opisy życia młodzieży — prosimy! Liczne ilustracje pojawiają się już w najbliższym numerze „Straży Polskiej”! St. R-ski.



Historyczne zdjęcie: Marszałek Piłsudski, jako Naczelnik Państwa, w czasie wizyty u Ferdynanda I., króla rumuńskiego, w 1922 roku.

Święto Morza.

Zarząd główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej postanowił, że **tegoroczny obchód Święta Morza odbędzie się w całej Polsce według ustalonego już zwyczaju w dniu 29 czerwca. Obchód odbędzie się pod hasłem zbiórki na fundusz Obrony Morskiej, oraz mobilizacji młodego pokolenia dla służby Polsce na morzu. W Gdyni projektowany jest na ten dzień Wielki Zlot Młodzieży Polskiej wszystkich organizacji młodzieży.** Zarząd główny przystąpił już do zorganizowania Komitetu honorowego, głównego Komitetu wykonawczego, oraz komitetów lokalnych. Program tegorocznego **Święta Morza** będzie podany do publicznej wiadomości w najbliższym czasie.

*Całą Polskę
obejmuje swą działalnością
„Straż Polska”!!!*

Uroczystość odsłonięcia Plakiety Marszałka Piłsudskiego w Państwowym Seminarjum Ochroniarskim we Lwowie.

(Korespondencja własna „Straży Polskiej”).

Przez kilka dni przygotowywałyśmy się do uroczystości, jaka miała poprzedzić dzień 19 marca. Dzwonek to były dni, pełne powagi i nastroju.

Czułyśmy, że w tym dniu będzie inaczej, tak w naszych sercach, jak i w naszym zakładzie. Na korytarzach nie było słyhać wesołych śmiechów. W powietrzu unosiło się coś tajemniczego — coś, co rozpiekało nam piersi i napełniało nas dumą.

Podczas przerw stałyśmy grupkami i rozmawiałyśmy przyciszonym głosem: „Jaka też będzie ta plakietka?” — gdyż nie wszystkie z nas widziały ją na wystawie.

Dni oczekiwania minęły szybko. Gdy weszłyśmy do Seminarjum w sobotę rano, w auli na tle purpurowych draperij i zielonych wieńców wisiała przystońnięta plakietka. U stóp jej kwiaty chyliły swe kielichy w hołdzie ukochanemu Wodzowi Polski. Dzielne „pewiaczki” — siedziałyśmy zniecierpliwione na godzinach. Kiedyż, ach kiedyż wreszcie skończą się lekcje i odbędzie się odsłonięcie? — szeptały usta. Myśli nasze błądziły poza klasą, biegły hen, by spocząć na czerwonych ołtarzach, lub kielichach wonnych kwiatów...

Dzwonek oznajmił wreszcie koniec piątej lekcji... Wybiegłyśmy szybko z klas. W kolumnie czwórkowej ustawiliśmy się przed popiersiem Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wówczas Pani Komendantka hufca przemówiła do nas, zaznaczając, iż celem ufundowania przez hufiec plakiety jest złożenie hołdu i głębokiej czci, jaką żywią uczennice naszego zakładu do wielkiego Wodza i Twórcy Polski niepokolej. Następnie w krótkich i serdecznych słowach przemówiła Pani Przełożona i wzniosła okrzyk na cześć Pana Marszałka.

Pada komenda: „bacność! na prawo patrz!”; równocześnie Pani Przełożona dokonuje odsłonięcia plakiety... Oczom naszym ukazała się biała wykuta twarz, pełna powagi i majestatu. Te oczy zwykle surowe, dziś spoglądały na nas łagodnie — może uśmiechały się do swej wiernej gromadki pewiackiej?

Przemówił szef hufca, pełen wzruszenia, temi słowy: „P. W. K. w naszym zakładzie ufundowało plaketę Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, by w dniu Jego Imienin życząc serdecznie, złożyć hołd u stóp Genjusza Niepodległości. By dać wyraz miłości i wdzięczności Temu, który Swą bezinteresowną i nieustraszoną pracą wyswobodził Polskę i zapalił przed nami słońce wolności. I dziś, kiedy stoimy tu w małej garstce, jako cząstka społeczeństwa, nie mamy słów na wypowiedzenie uczuć, które cisną się nam na usta. Chcemy rzec Ci, kochany Wodzu, jak bardzo jesteś dla nas drogi, i jak bardzo postać Twoja jest dla nas jasna i świetlana. Imię Twoje wielkie zrodziły krwawe boje i ofiar dymy — i w walkach krwawych o wyswobodenie naszej kochanej Ojczyzny spę-

o który staczali pp. krytycy i pseudokrytycy dotychczas już niezliczone homerowe wojny papierowe, a który (może m. i. dlatego) jest bezsprzecznie wielkim wydarzeniem literackim, o treści, której każdy niemal rozdział, lub chociażby najdrobniejszy wyjątek, pasuje Kazimierza Lewandowskiego na wielkiego twórcę i artystę. Tom złożony z stron 368, zawierających wyłącznie nieskazitelne oktawy, zdobione z rozrzuconym wprost kolorowym bogactwem przez takich mistrzów i artystów, jak Stanisław Wyspiański, Alfred Żmuda, Kaz. Olpiński, Antoni Markowski, M. Malski, Roman Laskowski i Marjan Kosiński, nie może być porównany wogóle z żadnym podobnym wydawnictwem, bo ani klasycznie kryształowa forma treści, ani przebogata szata zewnętrzna dzieła, nie mają sobie od szeregu dziesiątek lat równych w Polsce. Stąd tyle zawiści, tyle sprzecznych sądów, tyle syków z złości, które — zapewne mogą — Kazimierz Lewandowski zniósł z spokojem, pobłażliwością i pogod-

„Korale Łady”

Kazimierza Lewandowskiego.

Lat trzydzieści sześć minęło od chwili, gdy Stanisław Wyspiański własną swą mistrzowską ręką kreślił podobiznę jednego z towarzyszy swych pierwszych wzlotów artystycznych — doktora Kazimierza Lewandowskiego. Portret ten znajduje się dziś w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, a obok tego dokumentu położyć należałoby pierwsze górne i natchnienie pełne twory literackie młodości Autora „Koralów Łady”. To 5 tomów poezji „Szella” i „Lais”, to zbiory nowel i powieści „Duch Króla Donzuana”, to wreszcie wiele utworów scenicznych, a także rozprawki filozoficzne. „Korale Łady”, które ukazały się w roku 1932 — niejako w 40-lecie pracy sędziwego, a najmłodszego duchem dotychczas może z wszystkich naszych twórców, są poematem o miłości, poematem,

Stój na straży Państwa Polskiego i żyj nam jaknajdłużej!”

— Marszałek Józef Piłsudski niech żyje! — zawołał szef.

— Niech żyje! — odpowiedziałyśmy gromkim okrzykiem — „Niech żyje!” — odpowiadało echo klas...

Po odśpiewaniu „Pierwszej Brygady” przedfilowałyśmy przed plaketą, oddając hołd Marszałkowi.

— Bacność! rozejść się! — brzmiała komenda.

Dobrą chwilę w auli panowała niezmacona cisza. Nikt słowem się nie odezwał. Uroczystość owa, a szczególnie moment odsłonięcia popiersia, pozostawi niezaprzeczenie na całe życie niezatarte wspomnienie.

...Przed nami, wśród czerwieni, wisi postać Brygadiera, który wznosił w niebo dumnie sztandar Polski!

Róża Stuś,

Drużynowa II-go hufca P. W. K.,
uczenica III kursu Państwowego Seminarjum
Ochroniarskiego im. Jachowicza we Lwowie.



Grono nauczycielskie i uczenice Seminarjum Ochr. im. Jachowicza we Lwowie w czasie uroczystości.

dziłeś Two młode lata... Dziś ucichły już gromy armat... Chwała Twoja płynie od Bałtyku aż do Karpat. — My, młodzież polska, ślubujemy Ci, że przy Tobie zawsze wiernie stać będziemy. Na Twój zew — staniemy gotowe do czynu. Dlatego pragniemy, aby postać Twoja była zawsze w naszym zakładzie. Byśmy mogły patrzeć na nią, iść w ślady Wodza Narodu i Przewodnika naszego na mocarstwowym szlakach.

nym uśmiechem, tak, jak przystało na stojącego na piedestale swej wielkości mędrca i tytana zarazem — patrzącego na nieszkodliwe igraszki psów, szczekających, ale osiągnąć go swymi kłami niebędących w stanie. „Korale Łady”, to czterdzieści lat wrażeń duszy nawskróś artystycznej, to wielka Prawda życia, ujęta w formę piękną i estetyczną, to studjum wspańiałe ludzkich porywów, natchnień, namiętności, bodźców płynących z głębi duszy nieraz, by stwarzać dzieła monumentalne. To kruszec szczerorubinowych barw erotycznego piękna, zakłętego w twórczy spiz, wyrzeźbiony najczulszym rylcem natchnienia i szlachetnego spojrzenia na świat okiem idealisty. A prawda życia i pełne artyzmu potrącenie o najczulsze struny istoty jego, — to bodaj, czy nie najbardziej wartościowe momenty dzieła Kazimierza Lewandowskiego. Ta moc natchnień i wrażeń, jaka przesuwa się przed oczyma martwej (choć żyjącej) bryły ludzkiej, tylko na duszy prawdziwego twórcy i artysty mogła wy-

Niema Szkoły polskiej,

k która nie zainteresowałaby się i nie chciała zapewnić Sobie stałej dostawy jedynego najbogatszego miesięcznika ilustrowanego

„STRAŻ POLSKA”!!!

Jeden 60-stronicowy zeszyt kosztuje tylko 80 groszy!

rzeźbić tyle śladów misternie wyrytych i utrwalonych przez K. Lewandowskiego ku czci największej Potęgi twórczej, jaka w nas żyje, a w drobnych epizodach igra, nęci, wabi i daje szczęście, lub rozpacz w wyniku. Przed oczyma czytelnika przesuwały się więc barwne obrazy-etapy, ujęte w księgi poematu: Pokusy pacholęcia, Swawola młodzieniaszka, W skrętach złotego runa, Bakchanalje, Orgje ziemi, Rondo lubieży, Mysterium magnum i Do gwiazd... Nie sposób tu w krótkim naszym szkicu opisać tego ogromu uczuć artystycznych, jakie drgają w każdej niemal oktawie wielkiej pieśni o miłości Lewandowskiego. Dlatego mamy nadzieję powrócić jeszcze do dokładnego omówienia tego nawskróś wartościowego dzieła Ducha ludzkiego, które z pewnością przetrwa wieki, jako najwznieślijszy poemat o Miłości, a więc o treści istnienia naszego — Życia!

St. R-i.

Czytajcie czasopismo „Kultura Lwowa”

Przybyli ułani pod okienko.

Przybyli ułani pod okienko,
Pukają, wołają: Puść panienko!
— O Jezu, a cóż to za wojacy!
— Otwieraj, nie bój się, to Czwartacy.
— Przyszliśmy tu poić nasze konie,

Za nami piechoty pełne blonie.
— O Jezu, a dokąd Bóg prowadzi?
Warszawę odwiedzić byśmy radzi.
Gdy zwiedzim Warszawę, już nam pilno
Zobaczyć to nasze stare Wilno.

Bohater Legionów śp. pułk. Lis-Kula.

Pułkownik Lis-Kula jest pierwszym legionistą, któremu po śmierci społeczeństwo polskie stawia pomnik. Czem on zasłużył sobie na takie pierwszeństwo? W ramach 23 lat życia zmieścił taki ogrom męstwa i wytrwałości na polach bitewnych, oraz wysiłku i ofiarności na polach organizacji, agitacji, wychowywania i t. p., że przeszedł do historii jako wzór woli i umiejętności, poświęcania każdej bez wyjątku chwili na użytek sprawy, której służył. Te właściwości zdawałyby się pozostawać w sprzeczności z młodym wiekiem pułkownika Lisa-Kuli. W rzeczywistości tak jednak było, że równocześnie był młodym i dojrzałym. Świadczą o tym dobitnie — poza całą działalnością pułkownika Lisa-Kuli — jego własne, jak i obce o nim słowa. Tak np. przed pierwszą Wielkanocą, spędzoną w polu, pisze z nad Nidy do rodziny: „...Dotychczas na wszystkie Święta Wielkiej Nocy strzelaliśmy z kalichlorku, na te święta dam zaraz rano salwę całą kompanią do okopów rosyjskich...“ W przededniu znów nominacji na komendanta naczelnego POW. na Ukrainie, przesyła z Kijowa do Krakowa na ręce podówczas pułkownika Rydza-Śmigłego raport, w którym, obok szeregu relacji i planów, znajdujemy pytanie: „Proszę mi powiedzieć, co stanie się, jeżeli jeszcze i obywatela pułkownika zamkną?“ Na Ukrainie pierwszym etapem działalności Lisa-Kuli był Płoskirów. Tam zetknął się z Muszkietem-Królikowskim, który pisze: „...Byłem i jestem jeszcze dotychczas pod wrażeniem przeżytych wtedy z Lisem chwil i rozmów na najrozmaitsze tematy. W rozmowie towarzyskiej był jak młody chłopiec 3 klasy... w rozmowach o wojsku

i wojnie, twarz jego pałała jak oblicze boga wojny, a rozmowa dotyczyła spraw politycznych i społecznych, był to mąż stanu i prawdziwy statysta...“ Charakterystykę tę uzupełnia obecna senatorka Hanna Hubicka, mając na myśli współpracę z Lisem-Kulą na terenie Bobrujska, skierowaną przeciwko zamierzonemu (i później dokonanemu) przez gen. Dowbora - Muśnickiego poddaniu bez walki Niemcom I. korpusu: „Młody, prawie chłopię, o przeczystych oczach dziecka, które przecież patrzeć umieją, jak oczy męża stanu... Biję odeń czar przedziwny i moc tak wielka, że starsi o wiele od niego wiekiem i rangą poddają mu się bez wahania“. O tym samym okresie pracy Lisa-Kuli pisze Wańkowicz: „Lis miał najwyższy przymiot dowódcy, że podbijał osobiście każdego, a przytem robił wszystko radośnie...“ Podobnie wyraża się o Lisie-Kuli stary działacz z PPS. Głazek: „...I już po pierwszej rozmowie czułem, że choć starszy wiekiem i doświadczony, dam się porwać temu młodemu wysłannikowi Komendanta, bo wszystko, co było we mnie z tęsknoty do czynu, z tężyzny męskiej, z blasku szczerzego w duszy — zmałało wobec tego, co on sobą przedstawiał: w nim wyczułem ucieleśnienie czynu... że się już chwili nie wahałem: z nim i za nim“. Po tragedji bobrujskiej Lis-Kula znalazł się w Kijowie. W związku z tem pisze obecny wicemin. Schaetzel: „Przyjazd Lisa-Kuli z paru najtęższymi ludźmi postawił odrazu sprawę wojskową w sposób zdecydowany... Podziwiam jego umiejętność postępowania z ludźmi i takt, którym pozyskuje sobie wszystkich. U wszystkich cieszy się ogromną sympatją i uznaniem...“

WYŚLIJ, ILE MOŻESZ, załączonym czekiem PKO. na „STRAŻ POLSKĄ“!
W każdym wypadku służymy USTĘPSTWAMI, radą i pomocą Tym, którzy „STRAŻ POLSKĄ“ posiadać PRAGNĄ!!!

Żałobna karta.

Śp. Józef Białynia Chołodecki.

Nestor publicystów i literatów lwowskich, historyk kultury i rycerskiej Przeszłości Polski i Lwowa, odznaczony Krzyżem Polski Odrodzonej, złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Orła, krzyżem Powstańców 1863-go r. itd. itd.



S. p. Chołodecki według jednego z ostatnich zdjęć. Czcimy pamięć Jego, jako jednego z największych Szermierzy Niepodległości!

Odszedł z tego świata jeden z najbardziej zasłużonych publicystów, historyków i literatów polskich, gorący piewca Czynów rycerskich, Członek Towarz. Miłośników Przeszłości Lwowa, niestrudzony twórca i budziiciel Ducha, najofiarniejszy i najbardziej zasłużony z działaczy społecznych, prezes i skarbnik kilkudziesięciu zrzeszeń narodowych i społecznych — Białynia Chołodecki. 65 lat walczył piórem o najświętsze Ideały Państwa i Kultury. Tytan pracy, wzór czystego, jak kryształ obywatela, kapłan ogromnej potęgi Ducha, jeden z czołowych Polaków. Napisał setki cennych prac, wydanych osobno i drukowanych w setkach czasopism. Od pacholęcego wieku, od chwil styczniowego zrywu do boju, służył piórem i czynem narodowi, był wielkim entuzjastą wskrzeszonej sprawy Wodza — Polski. Druk życiorysu śp. Józefa Białyni Chołodeckiego rozpoczynamy, podobnie, jak pojawia się na naszych łamach cenne prace i wspomnienia śp. Chołodeckiego, które przed zgonem porucił redakt. Rayskiemu, jako jednemu z najbliższych Swych przyjaciół i współpracowników. Cześć przeczystej Duszy i Pracy wielkiego Polaka i nieugiętego Szermierza Kultury! Cześć pamięci najszlachetniejszego z lwowskich działaczy i najbardziej zasłużonego z publicystów!

St. R.

Cofnijmy się jeszcze o 10 lat wstecz. Wówczas, jako uczeń gimnazjalny w Rzeszowie, tam gdzie staje obecnie pomnik Lisa-Kuli, zawiązuje on tajne stowarzyszenie wojskowe, oraz bierze żywy udział w pracy związków strzeleckich, czem zwraca na siebie uwagę szefa sztabu komendy głównej tych związków — Sosnkowskiego i z biegiem czasu komendanta głównego, Józefa Piłsudskiego. Na rok przed wojną kończy kurs letni strzeleckiej szkoły oficerskiej w Zakopanem, poczem w 17 roku życia zostaje oficerem i otrzymuje dowództwo plutonu strzeleckiego. Bezpośrednio po zarządzonej mobilizacji, organizuje kompanię rzeszowską, z którą w dniu 5-go sierpnia 1914 r. udaje się do Krakowa. Już w dniu później bierze czynny udział w działaniach wojennych na terenie Kielc. Następnie walczy m. in. pod Krzywopłotami i Łowczówkiem, za udział w zdobyciu Kukli otrzymuje pruski krzyż żelazny, po bitwie pod Kościuchówką ukazuje się rozkaz komendanta Piłsudskiego, wyróżniający specjalnie bataljon, w którego skład wchodziła kompania, dowodzona przez Lisa - Kulę. Lis-Kula podówczas liczył 20 lat. Na włoskim froncie, gdzie Lis-Kula znalazł się za karę, za odmowę złożenia przysięgi, z wielką brawurą zdobył szturmem redutę włoską Cordellazzo, czem zaimponował oficerom austriackim, wymawiającym się od tego niebezpiecznego przedsięwzięcia. Brocząca z 11 ran krew kapitana Legionów spływała po mundurze austriackim, w który tam przebrano Lisa-Kulę. Kiedy wybuchła wojna z Ukraincami, Lis-Kula bierze w niej udział. Walczy pod Bełzcem, Rawą Ruską, Uhnowem i t. d. W czasie krótkiego urlopu odwiedza rodzinę w Rzeszowie i następnie przyjeżdża do Warszawy. Tu słyszy z ust Marszałka Piłsudskiego: „Cóż to sobie myślisz chłopcze, najpierw do matki jeździsz, a dopiero potem do mnie“. A ten chłopiec konferował wówczas z gen. Sosnkowskim, Hołówką i in. Wraca na front w charakterze dowódcy grupy. Walczy pod Poryckiem i ginie śmiercią bohaterską w walce o Tarczyn w dzień 7. marca 1919 r. Nazajutrz, sztab generalny, donosząc o zgonie 23-letniego Lisa-Kuli „dzielnego żołnierza, a wróżącego wielkie nadzieje dowódcy, pisze: „Młoda armja polska straciła jednego z najlepszych swych oficerów...“

Do niniejszego numeru „STRAŻY POLSKIEJ“ dołączamy **BROSZURĘ HISTORYCZNĄ** obejmującą STRON 16!

Zgon Prof. Dr. Henryka Biegeleisena, Nestora historyków literatury polskiej, wielkiego uczonego, pisarza i wychowawcy, czł. Akademji Umiejętności itd. itd.

Henryk Biegeleisen nie żyje... Odeszła od nas wielka i piękna postać, której życie tak bardzo związane było z dziejami naszego miasta i z życiem umysłowym całej Rzplitej. Syn ziemi podolskiej, urodzony w Tłustem w r. 1856, syn powstańca z r. 1863, wyrósł w atmosferze pełnej umiłowania nauki i tej ziemi, którą ukochał gorąco. Skończył Swe studia we Lwowie i w Lipsku pod kier. sławnego prof. Wundta, poczem poświęcił się z całym zapałem pracy twórczej na polu krytyki i dziejów literatury, oraz wychowania młodzieży. Tuziny pokoleń oświecił i wychował. Dziełki uczonego zasługi w dani literaturze polskiej. On odkrył dosłownie nieznane całemu światu lit. arcydzieła poezji i prozy polskiej i uprzystępniał je ogółowi, On nauczył młodzież czytać i rozumieć utwory poetów i prozaików polskich, On wskazał na nieśmiertelne piękno, zaklęte w tych dziełach i stąd jest Jego zasługa na tem polu niezapomniana. Pięćdziesiąt lat temu wydał H. Biegeleisen dzieło o tej biblii narodu polskiego, jaką jest „Pan Tadeusz“. Jego pióra jest wiekopomne dzieło w pięciu tomach pt. „Historja Literatury Polskiej“. Jemu zawdzięcza społeczeństwo zbiorowe wydania dzieł Słowackiego, Mickiewicza, Fredry i Szekspira. On pisywał do „Biblioteki Warszawskiej“, „Ateneum“, „Prawdy“, „Kraju“ i „Kurjera Lwowskiego“ i budził umiłowanie literatury polskiej — wtedy jeszcze, gdy języki niemiecki i rosyjski panowały się na ziemiach polskich i gdy zastęp pisarzy polskich nie był tak — jak dziś — wielki. Pod koniec życia, bo lat temu 10, poświęcił się etnografii i rzucał rok-rocznie tom po tomie na półki księgarskie. Ten ostatni wielki wyczyn Jego nagrodzony został przez Polską Akademię Umiejętności w Krakowie wpisaniem Henryka Biegeleisena w poczet członków-korespondentów tej najwyższej w Rzplitej Instytucji Naukowej. Ostatnią pracę Henryka Biegeleisena p. t. „Psychologia, etnologia i estetyka baśni“ drukować rozpoczęła „Straż Polska“. nadto pozostawił wielki

Uczony niezliczoną ilość prac w rękopisach, wielkie skarby nauki nieznane dotychczas i nieogłoszone nigdzie listy T. Lenartowicza. TT. Jeża etc., których los jest nieznany. Ma ukazać się monografia ku czci Zmarłego pod red. prof. Kleinera. Do ostatnich chwil swego życia Henryk Biegeleisen był czynny, zachowując zadziwiającą bystrość umysłu. Śmierć zaskoczyła go niemal w toku pracy, na stanowisku, z piórem w niezmordowanej dłoni. Niech Mu ta ziemia odrodzonej Rzplitej, do której Zmartwychwstania piórem Swem tak bardzo się przyczynił i którą tak głęboko i szczerze ukochał, lekka będzie!

Dr. J. Schall.

Śp. Artur Schröder, literat, dyrektor Towarz. Sztuk Pięknych w Krakowie, b. kier. lit. teatrów miejsk. we Lwowie, prezes honorowy krakowskiego Zw. Inwalidów, bojownik Niepodległości, członek P. O. W., obrońca Lwowa, odznaczony krzyżem „Virtuti Militari“, 4-krotnie Krzyżem walecznych, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem „Orląt“, Krzyżem Obrony Lwowa itd. itd.

W dniu 17 kwietnia zmarł nagle w Krakowie znany literat, krytyk i teatrolog, b. redaktor „Pobudki“ Artur Schröder. Zasłużony ten bojownik niepodległości liczył lat 49, pochodził z Przemyśla. Studja filozoficzne i debiut dziennikarski były pierwszym etapem na drodze do laurów wojennych i literackich. Młode lata poświęcił Schröder pracy niepodległościowej w P. O. W. W czasie wojny był 7 razy ranny. W obronie Lwowa należał do pierwszej załogi im. Sienkiewicza, poczem redagował „Pobudkę“. Owe czasy krwi i chwały opisał Schröder w pięknej książce „Orląta“, tłumaczonej następnie na język francuski i niemiecki. W latach 1922—1925 za czasów dyrekcji śp. Czarnowskiego był kier. lit. i sekretarzem teatrów miejskich we Lwowie. W r. 1927 objął dyrekcję krak. Tow. Sztuk Pięknych. Napisał szereg prac z dziedziny sztuki, bogata jest również spuścizna poetycka po śp. Schröderze. Odznaczony był krzyżami: Virtuti Militari, Waleczności, Niepodległości, Orląt i Obrony Lwowa. Cześć Jego pamięci!

St. R.

Nie dopuście do tego, by na marne poszedł chociażby jeden wysłany zeszyt „STRAŻY POLSKIEJ“! Kto nie chce przedpłaty zgłosić, niechaj numer odwrotnie odeśle Administracji, tak, by mógł dostać się jeszcze na czas do rąk Tych, dla których będzie niezbędną strawą duchową, pomocą naukową i przewodnikiem w pracy dla Państwa!!!

Tradycyjny śląski rozkaz powstańczy odczytany na biwakach powstańczych dnia 2 maja 1934 r.

Powstańcy! Już 16-ty rok płynie od chwili, kiedy poraz pierwszy porwaliśmy się z bronią w rękę, aby walczyć o niepodległość ziemi śląskiej. Rok rocznie wracamy do tego momentu myślą i uczuciem. Święcimy rocznicę powstań ogniskami i biwakiem powstańczym w dniu 2 maja. Jesteśmy dumni z tego, że Śląsk, tak, jak inne ziemie polskie, odzyskał niepodległość na zasadzie własnego zbrojnego wysiłku, i że my — powstańcy śląscy — zamknęliśmy cykl walk o niepodległość Rzeczypospolitej. Powstańcy! Zebraliśmy się razem w tę noc dzisiejszą, ażeby w rocznicę ostatniego naszego powstania oddać hołd tym, co z pośród nas odeszli w zaświaty, aby zrobić obrachunek z tego, cośmy dokonali, oraz powziąć akt woli dalszej pracy około wzmocnienia naszego dorobku dla Ojczyzny. Jeżeli sięgniemy myślą w przeszłość, to stwierdzimy, że w szeregach naszych są luki. Wielu bowiem położyło swe życie walkach, wielu pomarło w ostatnich latach. Biegniemy do nich dziś myślą i uczuciem serdecznym w tę ciemną noc, składamy im hołd, jaki należy się najdroższym braciom i towarzyszom broni. (1 min. cisza). Powstańcy! Uroczystość nasza nie jest tylko świętem wspomnień, ale i świętem postanowień. Zadania powstańców śląskich nie są jeszcze wszystkie dokonane. Na nas — tu — na pograniczu ciąży obowiązek pamięci o tych rodakach, którzy poza granicami Rzeczypospolitej walczą o utrzymanie swej duszy narodowej. Wszystkim im przesyłamy w tę cichą noc pozdrowienia i wyrazy otuchy do wytrwania na ciężkim posterunku. Pomni tego, że najwyższym ideałem, około którego trzeba skupiać energję całego społeczeństwa jest budowa w programowej pracy moralnej, kulturalnej, politycznej i materialnej potęgi Państwa Polskiego, wzywamy Was Powstańcy, byście tu na pogranicznej ziemi podtrzymywali tradycję powstańczą, jako moralną podstawę wszystkich naszych poczynań konstruktywnych. Trzeba pogłębiać nurt naszego życia narodowego i szerzyć szlachetną dumę przynależności do Państwa Polskiego. Należy zacieśniać szeregi, potęgować karność i dyscyplinę, oraz zaufanie do przywódców i nigdy nie

obniżać ideowego poziomu naszej pracy. Tak, jak swego czasu, w najcięższych warunkach wywalczyliśmy wolność dla Śląska, tak w nierozzerwalnej łączności z resztą narodu polskiego pod wodzą Marszałka Piłsudskiego, będziemy wykuwać elementy rzeczywistej siły Państwa i Narodu. Związek Powstańców Śląskich, jako spadkobierca idei powstańczej, musi być tu na Śląsku ośrodkiem żywych poczynań, czujnym strażnikiem interesu narodowego i ośrodkiem twórczej inicjatywy. Na niezmiernie ważnym odcinku podjęliśmy w ostatnim czasie ofensywę. Jednym z największych skarbów narodowych jest młodzież. Trzeba dbać o to, aby uchronić ją od demoralizujących wpływów wrogiej nam agitacji i szalejącego bezrobocia. Dorobek naszych walk o niepodległość, oraz pracy około Państwa musi być przekazany silnemu fizycznie i duchowo pokoleniu, które potrafiłoby stawiać i rozwiązywać wszelkie zagadnienia, które staną na drodze jego życia. Na tych zasadach tworzymy w tej chwili organizację młodzieży powstańczej, dając jej program wyprowadzony z miłości Ojczyzny i z trzeźwego rozważania tych wszystkich problemów, które powinny być rozwiązane na naszym terenie kresowym, zgodnie z interesem Państwa. Powstańcy! Nie wolno nam spocząć! Trzeba łamać wszelkie przeszkody, jakie wyłaniają się tak na odcinku narodowym, jak i gospodarczym. Poprzeć musimy całą siłą naszej organizacji te wszystkie wysiłki, które zmierzają do złagodzenia nędzy i usunięcia bezrobocia, oraz unarodowienia warsztatów pracy. Jako żołnierze, wyrosli z walki zbrojnej, w bezinteresownej służbie Ojczyźnie wytrwać karnie musimy przy sztandarach powstańczych, wierni hasłom na nich wypisanym. W tę świętą noc wnosimy okrzyk:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Dr. Ignacy Mościcki, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, Wojewoda Śląski Dr. Michał Grażyński

NIECH NAM ŻYJĄ!

(—) R. Kornke,
komendant.

(—) Jan Lortz,
prezes.

za Związek Powstańców Śląskich.

**Już w pierwszych dniach czerwca br.
rozesyłamy wszystkim naszym obecnym P. T. Odbiorcom
ZESZYT DRUGI „STRAŻY POLSKIEJ“!!
Cena 80 groszy. Objętość 60 stron druku! Cena 80 groszy.**

Nowe książki i czasopisma.

„POWSTANIEC ŚLĄSKI”, organ Związku Powstańców Śląskich pod red. p. Stan. Mastalerza, nr. 5 za miesiąc maj b. r., w przepięknej szacie zewnętrznej, poświęcony jest rocznicy wybuchu Powstania Górnos Śląskiego i zawiera bardzo bogatą treść: St. Mastalerza art. wst. pt. „A gdy trzeci maj zaświtał”, tradycyjny rozkaz powstańczy (do odczytania na biwakach powstańczych 2 maja 1934), Hymn Powstańców Śląskich, „Jak powinno wyglądać polszenie ciężkiego przemysłu?”, bardzo bogaty dział urzędowy, oraz dodatek „Młodzież Powstańcza” pod red. Wł. Sali, zawierający cenne prace: A. C.: „Pod górą św. Anny”, „Starym Ojców szlakiem”, „Czas pomyśleć o progr. pracy letniej”, „Nasze odznaki”, oraz obfity dział sprawozdań z życia Młodzieży Powstańczej i komunikatów. Piękne to pismo ilustrowane świadczy, że Idea Powstańców Śląskich żyje i że ten legion rycerski kresów południowo-zachodnich Polski trwa na placówce dzielnie, stanowiąc żywą nieugiętą straż granic Śląska, jako najcenniejszej perły Korony polskiej. W nast. numerze „Straży Polskiej” umieścimy obszerniejsze wzmianki o tym trudzie naszych męnych braci na zachodzie!

„GÓRNOŚLĄSKA SZOPKA POWSTAŃCZA”, widowisko w 4 akt. pióra Jacka Zawieruchy, wyszła drukiem nakł. Zarz. Gł. Zw. Powstańców Śląskich w Katowicach. Jest to niezwykle cenna praca sceniczna, dająca przepiękne utwory regionalne śląskie, ujęte w nieskazitelną pełnię natchnienia patriotycznego wiersz. Za to tchnące z utworu gorące umiłowanie drogiej ziemi śląskiej i Polski — wybitnemu Autorowi cennej pracy — cześć!

„STRZELEC”, organ Zw. Strzeleckiego, nr. 18 przynosi art.: Nowy Komendant Główny Z. S. (ppłk. Marjan Frydrych), Pamiętny dzień 3 Maja 1791, Tatarzy polscy w wojnach Rzpltej, Oddz. strzel. w maju, Gawędy pożyteczne, Z tygodnia, dział liter., sprawozdawczy (z całego państwa), bogate ilustracje.

„BELLONA”, dwumiesięcznik wojsk., wydawany przez Wojsk. Instytut Naukowo-Wychowawczy. Nadesłany nam zeszyt 2-gi tomu XLIII, zawiera cenne prace wojskowe pp. płk. dypl. T. Różyckiego, kpt. dyplom. Wacł. Berki, kpt. dypl. E. Miguli, rtm. dypl. Z. Dzieślewskiego, recenzje i sprawozdania.

„POLSKI CZERWONY KRZYŻ”, miesięcznik, nr. 4 za kwiecień poświęcony jest XV-leciu istnienia P. C. K. Bardzo bogata treść i szata zewnętrzna.

Ryszard Havle: „OD PIASTA DO SOBIE-SKIEGO”, stron 112, ujęte zwięzłe dzieje Polski aż do czasów Króla-Zwycięzcy Jana III-go. Książka napisana stylem zwięzłym, zwartym i jasnym. Słowo wstępne (przeprowadzające analogię między rycerską prze-

szłością Przodków naszych, a Czynem wyzwoleniczym Józefa Piłsudskiego) skreślił, oraz książkę opracował Stefan Rayski.

„BUNT ŻYCIA”, pióra Klementyny Brochwicz Rogoyskiej. Zbiorek poezji młodej, utalentowanej autorki, oddznaczącej się subtelnym spojrzeniem na świat obnażony z blichtru i sztucznych pozłótek.

„KULTURA LWOWA”, czasopismo literackie lwowskie pod red. nac. dr. Kazimierza Lewandowskiego, zeszyt XI ukazał się, ozdobiony piękną płaskorzeźbą, wyobrażającą Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego, i zawiera: Kaz. Lewandowskiego wiersz „Na cześć Prezydenta!”, „Śp. Józef Białynia Chołodecki”, Prof. Dra Henryka Biegeleisena: „Osiemnaście lat pracy literackiej i publicyst.,” Dra Jana Poratyńskiego: „Prawo zwierząt — nakazem kultury”, Sława: „Halina Rapacka, jako artystka i autorka”, Artura Horwatka: „Powrót do radości życia” (z teatru) itd. Do poparcia tego wartościowego czasopisma zachęcamy wszystkich, którzy we Lwowie mają pretensje do kultury i ukochania miasta!

„POLSKA JUTRZEJSZA GOSPODARCZA” pod red. Tadeusza Matuli, wychodzi w Katowicach. Zamieszcza w nrze 14 za r. III-ci art.: „Dziejowa rocznica Konstytucji 3 Maja 1791”, „Zacieśnienie węzłów przyjaźni pol.-fr.”, oraz szereg artykułów, z których bardzo ważny jest ze względów historycznych art. pt.: „Z biciem dzwonów, wśród entuzjazmu Lwowian, uleciał ostatni orzeł austr. z wieży ratuszowej przed laty 15!”, zawierający cytat ze „Straży Polskiej” z rocznika 1926, mianowicie z artykułu red. nac. Stefana Rayskiego o historycznej chwili zdjęcia 100-kilowego orła austriackiego z ratusza grodu Orląt.

„ISKRY” (red. W. Kopezewski), nr. 17 z b. r. przynoszą: „Święto lasu”, „Jak szybowałem”, „Ś. p. Skoczylas”, oraz szereg zwykłych arcyciekawych działów, poezji, skrótów i bardzo starannie — jak zwykle — dobranych ilustracji.

„NOWINY LITERACKIE” w Piotrkowie grupują szereg młodych twórców bardzo utalentowanych. Są to: Br. Sylwina, R. Oryński, H. Mrocze, I. Buczkowski, S. Wenclewski, J. Paszkiewicz, S. Grzycki, F. Kmietowicz, B. Wolski, W. Waligóra, J. Socha, S. Wróblewski, A. Górecki. — Ciekawe konkursy lit. — Adres: Piotrków Tryb., Słowackiego 39.

„ŚWIETLICZANIN”, pismo młodzieży świetlicowej m. Katowic, pod red. Wł. Sali, nr. 3 zawiera przepiękny wiersz Jacka Zawieruchy „W dniu Imienin Wodza Narodu”, oraz „19. III. 1933”, „Hej, koledzy do śpiewu”, wiersze Tosi Bachmanówny „Za stodołą na rzece” i „Łączmy się”, oraz wiele jeszcze bardzo cennego materiału z wspaniałymi „Wrażeniami z Danji” pióra Laureata Gust. Morcinka na czele.

„PRACA OŚWIATOWA POWIATÓW DO-LINA I KAŁUSZ”, czasopismo regionalne, nr. 5: „W rocznicę Konst. 3 Maja”, Życiorys p. wojewody Zygmunta Jagodzińskiego, „Życie i czyn Marsz. Piłsudskiego”, Ze świata i Polski, oraz szereg sprawozdań z pracy państw.-twórczej. — Komitet red. mieści się w Insp. Szkolnym w Dolinie.

„GŁOS PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY” pod

redak. M. St. Klasy i B. W. Bartkiewicza, wychodzi w Warszawie i b. dzielnie szerzy ideę popierania tylko wytwórczości polskiej.

Mgr. Henryk Fisch: ZASKARŻANIE CZYNNOŚCI DŁUŻNIKA. Cenna praca prawnicza znanego autora, nakł. „Przeglądu Sądowego”.

St. R-ski.

Uroczysty obchód 13-lecia Powstania Śląskiego.

(Korespondencja własna „Straży Polskiej”).

Katowice, 3 maja 1934.

Wspaniała uroczystość ku czci Poległych i Zmarłych Uczestników Powstań Śląskich odbyły się 2-go maja b. r. W dniu tym Główny Zarząd Związku Powstańców Śląskich urządził uroczyste nabożeństwo żałobne za Poległych o godz. 10 rano w kościele garnizonowym. Mszę św. celebrował ks. mjr. Szymała. O godz. 13 odbyło się otwarcie zjazdu b. Niepodległościowców z b. zaboru pruskiego. O godz. 19 rozpoczęła się akademja w Teatrze Polskim z nast. programem: Orkiestra policyjna odegrała Hymn narodowy. Słowo wstępne wygłosił P. Prezes Zw. Powst. Jan Lortz, poczem chór „Ogniwo” odegrał pieśni: „Niech uderzą pieśni wieszce w serca — jako w dzwon” Galla do słów Konopnickiej, „Polonez A-dur” Chopina i „Rotę Ślązaków” Piotra Maszyńskiego. Dyrygował p. St. Stoiński, dyr. Instytut. muz. w Katowicach. Nastąpiło podniosłe przemówienie P. Wojewody Dr. Grażyńskiego, po którym

odśpiewano „Hymn Powst. Śląskich” T. Saloniego do słów E. Imieli (tekst podajemy na łamach „Straży Polskiej”). Nastąpiły referaty: p. dr. Wilimowskiego „O tajnym ruchu niepodległ. w dobie przedwojennej” i Starosty p. Jana Wyglendy o 15-leciu pracy i walki powstańczej na G. Śląsku. O godz. 20 odbyło się urocz. otwarcie lokalu Klubu Powstańców, a o godz. 23:45 wmaszerowanie oddziałów powstańców i O. M. P. na Rynek katowicki i zapalenie ogniska. Był to tradycyjny biwak powstańczy, z programem: raport oddziałów, śpiew chóru powst. z Siemianowic, odczytanie rozkazu powstańczego, złożenie przyrzeczenia przez O. M. P., przemówienie Przedstawiciela Rządu, defilada przez ul. 3 Maja, pochód na plac Wolności, złożenie wieńców na płycie powstańczej, wspólny śpiew i odmarsz oddział. do domów. Trzeciego Maja Oddziały wzięły udział w obchodzie Święta ogóln. - państwowego. — Niech żyją dzielni Rycerze Powstania!

Z teatru.

Lwów, w maju 1934.

Teatry miejskie Wielki i Rozmaitości we Lwowie utrzymują się nadal na tej wspaniałej artyst. wyżynie, na jaką chlubnie podniosło je umiejętne kierownictwo dyr. Wilama Horzycy. Po doskonałej komedji muzycznej „Gospoda pod białym koniem”, w której wielki sukces odniosła gra i piękny śpiew primadonny dawnej operetki lw. Meli Grabowskiej (któs niepotrzebnie wygłupiał się, pisząc, że „gdy trzeba, to doangażowuje się primadonnę... z Colosseum”, bo p. Grabowska już kilka lat temu jako primadonna udowodniła swój bardzo wysoki poziom art.), nastąpiła kapitalna komedja Devala „Towariszcz”, oraz „Karjera Gustawa Lebreche” Verneulla, dalej „Fanny” M. Pagnola z M. Malanowicz. Na panewce spaliły: dramat K. Brończyka pt. „Rejtan”, jak również niestaranne, nieco nonszalanckie sztuczdyło Słomińskiego „Rodzina”.

5-go b. m. wznowiła dyr. teatrów świetną komedję R. Ruskowskiego „Wesele Fonsia” w reż. Tatar-kiewicza z pp. Wierzejską, Czajkowską, Kossocką, świetnym Leliwą, Dąbrowskim, Śliwińskim, Guttnerem, Berskim, Brochwiczem i i. W głośniejsz sztuce Ch. Winsloe „Dziwczęta w mundurkach” (reż. Krasnowieckiego) znaleźli pole do popisu pp. wyborna Matusiakówna, Martini, Życzkowska, Krzywicka, Jakubińska, Bonacka, Kamińska, Niczewska, Różycka i i. Dekoracje A. Pronaszki. Z tego tempa i doboru repertuaru widać, jak w teatrach praca wre i w czym leży „tajemnica” uznania ogólnego, jakim bezapelacyjnie cieszy się obecnie ich kierownictwo...

* * *

W teatrach są wszelkie dane do nadziei, że frekwencja powoli, ale stopniowo wzmacniać się będzie... Równocześnie zaczyna nieco słabnąć zainteresowanie się płytkim filmem dźwiękowym, wprowadzającym do nas niepotrzebnie ohydny inwazję obczyzny. DIALOGI w tych filmach, zwłaszcza bezdennie banalnych

amerykańskich, to raczej wszystko, nawet... szczeka nie psów, ale nie czynnik, mogący obudzić oddźwięki artyst. w duszach słuchaczy... Jednak jeszcze niezupełnie wygrał teatr kampanię z wrzaskliwym kinem, jeszcze w teatrach ciągle jest tak źle i tak często słyszy się o bankructwach ich (o, gdzież ukryłaś się kulturo, kulturo!), że cały szereg wybitnych artystów, zwłaszcza tych, którzy mniej mają... tupetu spryciarzkiego — nie znajduje engagement i mając później cały „wolny” sezon, zmuszeni są przyjmować propozycje występów w różnych modnych „rewijsach”, które — lokując się przeważnie — w kinach, stwarzają im atrakcje. Dlatego ujrzelśmy na estradach „Colosseum” i „Marysienki” — dwie ulubienice Lwowa z teatrów miejskich: Melę Grabowską i Halinę Rapacką...

Halina Rapacka ma za sobą piękną tradycję — nie tylko rodzinną, ale i własną, kiedy to w Teatrze Wielkim pod reż. Kuligowskiego — odniosła dużo wielkich sukcesów, będąc jedną z najsubtelniejszych odtwórczyń szeregu ról. Dziś już, zanim zaczynają się targi o „engagement”, zanim puszczane zostaną w ruch różne ukryte sprężynki, zanim znów dostanie się do naszych teatrów miejskich zbyteczny, a nam Lwowianom zupełnie niepożądany balast obcych nam artystek, zwracamy uwagę dobitnie, że Halina Rapacka, obecnie jako dobra utalentowana siła dramatyczna, jest ulubienicą Lwowa i że pozyskania jej dla teatrów miejskich nikt nie pożałuje, gdyż teatry zwiększą swą popularność, pozyskując wszechstronną artystkę i — autorkę. O szeregu jej prac literackich napiszemy osobno.

Literacki kabaret, wywodząc swe dzieje z czasów młodości Boya, Michalikowej Jamy i Ula lwowskiego, miał parę lat urodzaju bezpośrednio po wojnie, a zwał się wówczas „teatrem lit-art.” W śmiertelne kleszcze schwyliły go... kina i milczały... Dopiero od niedawna, gdy kina topić się poczęły w wrzaskliwych bałwanach własnego „enfant terrible”-dźwiękowca, wezwały na pomoc teatr: — żywych artystów — tym razem w postaci „rewji”. Jest ona dziś już w większości kin niezbędna. Na prawdziwie wys. poziomie postawiła ją „Colosseum” lwowskie ub. zimy (Grabowska, Leo Fuks, Carnero, Relska, Kulczycka), w ślad poszły: Marysienka i Stylowy (Rapacka, Prokopiakówna - Heinrich, Honarska), o innych rewiach można... nie wspominać. Wczesna wiosna osłabiła frekwencję i tu — na plan pierwszy wybił się „Stylowy”, bo przetrzymuje zwycięsko upały i obecnie jedyny we Lwowie ma rewję, na poziomie dobrym utrzymaną. Wszechstronna artystka Gen Honarska jest filarem zespołu pozostającego pod wytrawnym kier. p.

Wł. Sadowskiego. Talent jej, głos, taniec, komizm i temperament, stawia tę artystkę w czołowym szeregu. Duet Szulcówna - Piotrowski, Orlicz, girlsy, dobre dekoracje, to zalety rewji w Stylowym i jej asy. W jesieni br. należy spodziewać się poważnego wzrostu popularności rewji, bo szeregi zwolenników jej rosną! A w takiej rewji można przecież umieścić n a j c e l n i e j s z e p e r e ł k i l i t e r a c k i e. Tym sposobem stosunek jej do teatru będzie podobny, jak noweli do powieści, a więc — na wskrós równorzędny i zaszczytny...

St. Rayski.

Nowy Komendant Główny Związku Strzeleckiego.

Wobec przejścia ppłk. Wł. Rusina na inne stanowisko w armii, został na jego miejsce mianowany komendantem głównym Związku Strzeleckiego ppłk. Marjan Frydrych.

W młodzieńczych latach brał on czynny udział w ruchu strzeleckim i przeżył następnie całą wojnę w Legionach, kilkakrotnie ranny w bitwach. Potem pracował w P. O. W., uczestniczył także w walkach z bolszewikami.

Za położone zasługi został odznaczony orderem „Virtuti Militari”, „Krzyżem Niepodległości”, czterokrotnie „Krzyżem Walecznych”, złotym „Krzyżem Zasługi” i innymi odznaczeniami.

KLEMENTYNA BROCHWICZ-ROGOYSKA.

Pieśń kajakowców.

O Boże daj!

Wysłuchaj nas!

Niech będzie jutro pogoda!

Świąteczny dzień — to swoboda!

To przecież raj —

ten letni czas.

O żegnaj nam —

ulicy gwar!

Jedziemy, gdzie płynie rzeka:

Gdzie kajak, wiosło czeka,

plusk srebrnych fal

i cicha dal.

Popłyn przez toń

kajaku nasz

i unieś w słońca promienie

serc naszych rwące pragnienie:

zwycięstwo fal:

przez dłoni stal!

Tu wir, tu spad,

szum, wodospad!

Nic, że w nas rodzi się trwoga
przed nami daleka droga!
Wiosłem pchnąć w bród...
wioślarza trud...

Jak szczęścia dnie

na życia tle,
tak rzeki spokojne fale
unoszą nas w nieznane dale...
Tam czeka nas — —
radości czas!

Wiadomości szkolne.

20 MILJONÓW ZŁOTYCH NA SZKOLNICTWO ZAWODOWE przewidziano w budżecie na rok 1934/35.

Z NORMALIZOWANY TYP ZESZYTÓW SZKOLNYCH wprowadza rozporządzenie Ministerstwa W. R. i O. P. dla uczni wszystkich szkół państwowych i prywatnych już w r. szkolnym 1934/35.

PRZY PISEMNYCH EGZAMINACH MATURALNYCH wolno przewodniczącemu komisji wykluczyć studenta — korzystającego z niedozwolonych opracowań, ale dopiero po dwukrotnym upomnieniu.

JAKIE PORTRETY MOGĄ BYĆ UMIESZCZONE W SZKOŁACH? Według opinii wyrażonej przez P. Ministra Wyzn. Relig. i Ośw. Publ. portrety np. Dmowskiego, Paderewskiego, czy Hallera, nie powinny zdobić ścian szkolnych, na równi z portretami płk. Sławka, gen. Rydza-Śmigłego i Sosnkowskiego, chociaż są oni zasłużonymi politykami i wojskowymi. Wisieć powinny tylko portrety Osób stojących faktycznie na czele Państwa, a więc Pana Prezydenta Rzplitej i Wskrzesiciela Niepodległości Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego.

MINISTERSTWO W. R. i O. P. wydało Kuratorium instrukcję, mocą których w najbliższym roku szkolnym nauka dzieci w szkołach powszechnych ma polegać przede wszystkim na pracy szkolnej, której czas objąć ma najwyżej 6 godzin dziennie. W domu może trwać nauka najwyżej 1½ godziny.

WPISY DO PAŃSTWOWEGO SEMINARIUM OCHRONIARSKIEGO IM. JACHOWICZA we Lwowie, Weteranów 11, odbywają się od 15-go do 30-go maja codziennie od 13—15 godz.

ŚWIADECTWA W PIERWSZEJ KLASIE Szk. powszechnej nie będą wydawane. Miejsce ich zajmą zaświadczenia przejścia do następnej klasy, bez wymieniania not.

ULGI KOLEJOWE DLA NAUCZYCIELSTWA obowiązywać będą dla sił naukowych państwowych szkół akademickich, oraz pracowników oświatowych, o ile zostaną przyjęci do służby państwowej najmniej na lat 9.

TYLKO BEZPŁATNE STANOWISKA mogą zajmować nauczyciele w Samorządach gminnych.

PIECZĘCIE SZKÓŁ PRYWATNYCH nie mogą mieścić w sobie orla państwowego, które to godło przysługuje tylko szkołom państwowym. Nazwa szkoły ma widnieć w otoku, miejscowość w środku.

AUSTRJACKA PRUDERJA wykombinowała przepis, mocą którego uczniom nie wolno gimnastykować się w trykotach, ani w kostiumach sportowych, mogą zaś używać tylko spódnic niekrótszych, jak do łydek. Nie wolno im też gimnastykować się wspólnie z chłopcami.

O wychowaniu młodzieży szkolnej.

(rs) Richter Fryderyk (Jean Paul) pisze: „Nauczyciel nie powinien tylko „okiem prawa”, ale zarówno „okiem miłości i cierpliwości” czuwać nad dziećmi. Nie powinien za każdą drobnostkę karcić i karać dotkliwie — bo czyż dzieci mogą już zupełnie nienagannie postępować? A taka dyscyplina — zamiast skutecznie, działałaby odstraszać. Wszelkie tajemnicze czatowanie, podsłuchiwanie, podstęp i chytrłość niechaj będą obce nauczycielowi, bo są niegodne jego Osoby. On musi nawet niekiedy widzieć i niewidzieć zarazem, tj. widzieć, ale zamilczeć. Dlatego czujność jest bardzo ważną cnotą nauczyciela, bo jest sztuką zapobiegania”. — Karol Kehr: „Oko nauczyciela jest tym cichym, ale bystrym telegrafem, który z szybkością błyskawicy, a bez hałasu, upomnień, przestróg i kar — udziela pochwał i rozdaży zachęty”. — B. Franklin: „Zatrudnij się zawsze uczciwą robotą, a próżnowanie największą karą zdawać ci się będzie”. — Eliza Orzeszkowa: „Jeden rodzaj pracy umysłowej może udzielić spoczynku po innym; myśl znudzona nieco wśród jednego kręgu badań, może uczuć się świeżą i rzeźwą wśród innego”. Józef Kenik: „Kto się z czasem nie liczy, ten nie trwałego nie zbuduje”. — „Leniwi zawsze wiedzą, która godzina”. „Siostrą snu jest śmierć; ale ona ma także brata: lenistwo”. — Z. Kaczkowski: „Człowiek, który ma o czym myśleć, jest bezbronny wobec głupoty, która nudzi, drażni, zawsze na nowo zaczyna i nigdy się za pokonaną nie uważa”. — Wincenty de Beauvais: „Godność ucznia należy uszanować i tylko wtedy karać go publicznie, jeżeli publicznie zawinił”.

Wiadomości bieżące.

Zeszyt I. „Straży Polskiej” nie jest okazowy, zatem prosimy Wszystkich, w których ręku znajdzie się, o wysłanie przedpłaty, lub o zwrot numeru!

(rs). **Z życia młodzieży Gimn. państw. im. Sienkiewicza we Wrześni.** Otrzymaliśmy nr. 7 pięknego miesięcznika Samorządu młodzieży tego gimnazjum. Zeszyt zawiera m. in.: Zb. Modrzewskiego „Marszałek J. Piłsudski — człowiekiem czynu”, N. W. Somerferda „Istota nowej Konstytucji”, „Wywiad z Danem”, W. Kaliszewskiego „Fragmenty przeszłości”, L. Stankowskiego „Negatywizm”, „Wrzesnia i jej mieszkańcy”, Izy Mazurówny wiersz „Sny szczęścia”, Bogd. Zakrzewskiego „On i ja” i „Historja serduszka wiejskiego”, dyskusja „Moralność a walka o byt”, R. Brackiego „Piosenka gimnazjalisty”, życie harcerskie, recenzje i w. i.

ZWIĄZEK STRZELECKI. Nowy zarząd-Lwów: Prezes: prof. Wł. Starzecki, zarząd: mjr. dr. Wł. Mirzyński, nac. Krzywoszyński, prof. Z. Harland, St. Jezierski, Irena Kuczyńska, J. Bracławik, Włodz. Świążkowski, Z. Czapliński, St. Jaworski.

NAGRODA LITERACKA m. Warszawy przypadła w tym roku prof. Aszkenazemu. Kandydatami byli m. i. Irzykowski, Wierzyński, Grubiński, Słoniński i Wiktor.

53 KSIĘGARŃ ZLIKWIDOWANO w Polsce w roku 1933 z powodu... braku nabywców książek. Wstyd to dla ogółu, że książkę uważać zaczyna za zbyteczny i niepotrzebny grat, miast za artykuł pierwszej i niezbędnej potrzeby!

TEATRY WARSZAWSKIE upadają. Gospodarka fatalna. Znana jest sprawa sprocasowania znanego literata Krzywoszewskiego, który znów twierdzi, że przyczyną upadku był „Ivar Kreuger” pióra lwowskiego speakera radiowego.

TYLKO 13-TU?? Ktoś we Lwowie dokonał „sekcji” na poetach, znajdując ich tylko 13, w tem mieście, a przemilczając szereg nazwisk, niezaliczających się widocznie do kliki wzajemnej adoracji. Później pisano sobie wzajemnie życiorysy i wywieszano

się na wystawie jednej z cukierń. Nie przemilczajcie, ażebyście nie zostali przemilczeni.

NOWA ZWROTKA AUSTRIACKIEGO HYMNU CESARSKIEGO opiewa: „In Verbannung — fern von Landen weilst Du — Hoffnung Oesterreichs, Otto, treu in festen Banden stehn zu Dir wir felsengleich! Dir, o Kaiser, sei beschieden alter Ruhm und neues Glück! Bring den Völkern endlich Frieden, kehr zur Heimat bald zurück!”

W PARYŻU ZMARŁ BŁP. LEOPOLD GOTTLIEB, głośny zwłaszcza z swych portretów czołowych Bojowników legjonowych, artysta malarz, sam b. legjonista.

ZJAZD HARCERSTWA POLSKIEGO odbył się w Wilnie w obecności P. Ministra W. R. i O. P., woj. Grażyńskiego i in. dostojników.

PRZYSŁOWIA MAJOWE: „Witajże nam maiczku, ze słowikiem w gaiczku!” — oto powitanie najpiękniejszego bodaj miesiąca w roku. „Każdy maja poranek, tęskliwy jest dla kochanek, a w majowe wieczory człowiek z miłości chory”. „Deszczyk majowy i lzy panny młodej — niedługotrwałe”. „Maj, maj, Boże daj, żeby słońko przygrzewało i deszczem popłakało, a zboże na polu, wolne od kłólu, będzie jako gaj”. „Grzmot w maju, wróży o urodzaju”. „Wody w maju stojące, szkodę przynoszą łące”.

Przy wszelkich wpłatach prosimy pamiętać
TYLKO O JEDNEM KONCIE CZEKOWEM!
P. K. O. Lwów nr. 504.101.

Wpłaty dokonane na inne konta PKO. nie są ważne i nie zostaną uznane!

ADMINISTRACJA.

OSTRZEŻENIE

przed fałsz. **plotkami. Praca w Zakładzie dent. Dr. LEWANDOWSKIEGO, plac Halicki 7 — trwa nadal.** Sztyld z balkonu zdjęto w myśl ustawy budowl., nowy w projekcie. Pomoc dent. dla urzęd. państw., długoletn. pacjentów naszych utrzymuje się nadal. Przeciw fałszywym informatorom wystąpię na drogę karną. **Dr. K. Lewandowski**, Lwów, pl. Halicki 7, telef. 87-37.

Czasopismo „STRAŻ POLSKA” wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Kadecka 10, III. — Telefon red. nac. nr. 76-54.
Konto czekowe P. K. O. Lwów nr. **504.101** („GENJUSZ NIEPODLEGŁOŚCI”).

Cena egzemplarza 80 groszy. — Prenumerata roczna zł. 9.50, półroczna zł. 5.— z przesyłką.

Redaktor naczelny i kierownik literacki: **STEFAN RAYSKI.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **RYSZARD WACŁAW HAVLE.**

Z Drukarni „Dziennika Polskiego”, Lwów, ul. Cicha 5. Telefon nr. 2-83.

KAŻDA PLACÓWKA OŚWIATY I PRACY PAŃSTW.-TWÓRCZEJ, KAŻDY POLAK

CZYTA I PRENUMERUJE

S
T
R
A
Ż
P
O
L
S
K
A

S
T
R
A
Ż
P
O
L
S
K
A

W ADMINISTRACJI CZASOPISMA

„STRAŻ POLSKA”

są do nabycia następujące ważne dla pracy wszystkich Placówek Oświatowych i państwowo-twórczych, oraz szerokiego Ogółu na terenie Państwa

pisma, książki i broszury liter.-histor.:

Czasopisma:

zł. gr.

„STRAŻ POLSKA”, miesięcznik ilustrowany,
przedpłata roczna 9.50

„INFORMATOR UBEZPIECZENIOWY Pracowników umysłowych i Pracodawców”, miesięcznik, przedpłata roczna 9.—

Książki:

„GENJUSZ NIEPODLEGŁOŚCI”, wielka monografia o Pierwszym Marszałku Polski, wyd. IV na wyczerpaniu. Wyd. V w druku: cena 1 egzempl. w przedpłacie 18.—, oprawny 22.—

Dr. Henryk Biegeleisen: „PSYCHOLOGJA, ETNOLOGJA I ESTETYKA BAŚNI” (w druku), przedpłata wcześn. niżona 6.—

Dr. M. Rosner: „PRUSY POD ZAKONEM KRZYŻACKIM I ICH STOSUNKI Z POLSKĄ” (w druku), przedpł. wcześn. niżona 6.—

„JÓZEF PIŁSUDSKI — ŻYCIE I CZYNY” (II wyd. w druku), przedpłata wcześn. niżona 8.—

Broszury literacko-historyczne:

„Zwycięstwo nad Wisłą” —.40

„Gloria Victis” (1863) —.40

„Powstanie Listopadowe” —.50

„Rarańcza” —.40

„Rycerze Wolności (wyczerpane) —.—

„Trzeci Maj” —.40

„Tadeusz Kościuszko” —.40

„Grunwald” —.40

„Czyn sierpniowy” 2.50

Poezja i beletrytyka:

„Miraże” (pióra St. Rayskiego) w druku . . . 2.—

„Bunt życia” (Klem. Br. Rogoyska) . . . —.40

oraz szereg innych prac i wydawnictw.

Należytość za już wydane dzieła, oraz przedpłatę wcześniejszą niżoną na będące jeszcze w druku, nadsyłać należy czekami konta P.K.O. („Genjusz Niepodległości”) Lwów, nr. 504.101 z zaznaczeniem celu wpłaty, na odwrotnej stronie cheku, które zastępuje formalne zamówienie.

NAJWIĘKSZE I NAJTAŃSZE CZASOPISMO ILUSTROWANE!!!

„Genjusz Niepodległości“

Wielka ilustrowana monografia literacko - historyczna
o Pierwszym Marszałku Polski.

Do P. I.

Prenumeratorów, Subskrybentów i Nabywców!

Zawiadamiamy, że rozpoczęliśmy prace nad **nowem wydaniem księgi**, a to z powodu prawie zupełnego wyczerpania się wydanych dotychczas tomów. Wydanie nowe ukaże się w nowej szacie, znacznie uzupełnione i poprawione, a ekspedycja jego potrwa nieprzerwanie do końca bieżącego roku, tak, by wszyscy — zarówno pragnący dzieło nabyć, jak Prenumeratorzy obecni i Subskrybenci, którzy dotychczas z jakichkolwiek przyczyn dzieła nie odebrali, mogli je w nowej — ulepszonej szacie jeszcze w ciągu bieżącego roku **otrzymać**.

Dla tych więc Placówek i Osób, które dotychczas dzieła nie posiadają, rozpisujemy

**przedpłatę wcześniejszą zniżoną na wydanie
nowe (piąte)**

i prosimy o nadsyłanie zamówień na egzemplarze, a zarazem czekami **znacznie zniżonej** w toku druku — przedpłaty, mianowicie

zł. 18— za egz., zł. 22— zaś za egzemplarz oprawny.

Zniżka ta obowiązuje tylko krótki czas, poczem obowiązywać będą tylko ceny normalne, znacznie wyższe, o czym zawiadomimy natychmiast na łamach „Straży Polskiej“.

Będące na wyczerpaniu egzemplarze wydań poprzednich **można jeszcze nabyć** — tylko za gotówkę — w cenie po zł. 30— za egzemplarz.

Ze względu na ogromne zaległości w spłacie nabytych i wysłanych już przez nas egzemplarzy dzieła, zwracamy ponownie uwagę na konieczność punktualnego uiszczenia wpłat czekami, które Administracja wysyła, w przeciwnym bowiem razie ulgi obowiązywać przestaną i rozpoczniemy ściągać zaległe kwoty z kosztami w całości. Również upraszamy o regularne wysyłanie **przedpłaty** na zamówione egzemplarze.

Przypominamy, że tylko wpłaty dokonane na własne konto dzieła „Genjusz Niepodległości“ **P. K. O. nr. 504.101** zostaną uznane, wpłaty zaś na inne konta są nieważne!

ADMINISTRACJA.